



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 49 ● 8 XII 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

W numerze:

Skonfrontujmy obietnice ministra o znaczących podwyżkach i godziwych zarobkach z realiami — proponowana tabela płac.

str. 3

Uprawnienia pracowników oświaty nie będących nauczycielami.

żółta wkładka

ZA TYDZIEŃ

Jeszcze raz wszystko o emeryturach.

To już ostatni dzwonek na decyzję.

INFORMUJEMY!

Nakład książki autorstwa Krzysztofa Karulaka

„Szkoly twórcze, czyli edukacja w ruchu”

już się wyczerpał. Po zebraniu odpowiedniej liczby nowych zgłoszeń istnieje możliwość dodruku. Zgłoszenia prosimy składać pisemnie pod adresem redakcji lub pod numerem faksu 826-34-20.

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Stanisław Pokrywka na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Majdanie Sieniawskim (woj. podkarpackie) został powołany w 1988 roku. Kiedy cztery lata później przemyskie kuratorium po raz pierwszy organizowało konkursy, dyrektor Pokrywka zdecydował się poddać tej procedurze. Wygrał i pozostał na stanowisku. Okres, na który powierzono mu obowiązki szefa placówki minął jednak dwa lata temu. Wtedy to decyzją gminy znów powierzono mu funkcję dyrektora. Tym razem — bez postępowania konkursowego.

— Z samorządem współpracowało mi się dobrze — wspomina dyrektor Pokrywka. — Aż do kwietnia tego roku, kiedy zaczęło się coś psuć. Torpedowano wszystkie moje inicjatywy, odmawiano mi na przykład przydzielenia drewna na ogrodzenie, które wcześniej przyznano szkole uchwałą Rady Gminy.

O odwołaniu Stanisława Pokrywki z funkcji pierwszy dowiedział się Stanisław Goch, przewodniczący Rady Rodziców.

— Centrum informacyjnym o tym, co dzieje się w gminie jest u nas sklep softysa — wyjaśnia przewodniczący. — Tam właśnie powiedziano mi, że dyrektor został odwołany. Kiedy pojechałem do niego, by sprawdzić, czy wie coś na ten temat, twierdził, że to bzdury.

Decyzja Zarządu w sprawie odwołania dyrektora z Majdanu Sieniawskiego zapadła na początku lipca. Kilka dni po niej Stanisław Pokrywka odwiedził urząd załatwiając jakieś sprawy. Przyjęto go jak gdyby nic się nie stało.

— Kiedy przychodzili do mnie rodzice z pytaniem czy rzeczywiście nie jestem już dyrektorem, odpowiadałem, że to nieprawda — mówi

— Pisaliśmy, gdzie tylko było można: do Ministerstwa Edukacji Narodowej, Premiera, Rzecznika Praw Obywatelskich — mówią protestujący rodzice z Majdanu Sieniawskiego. — Odpowiedzieli wszyscy, za wyjątkiem wójta naszej gminy.

NIELOJALNY?

ANNA WOJCIECHOWSKA

Stanisław Pokrywka. — Uważałem, że zostałem o tym powiadomiony w pierwszej kolejności.

Niedługo trzeba było czekać na potwierdzenie chodzących po wsi pogłosek. Kilka dni później oficjalnym pismem Stanisław Pokrywka został poinformowany, że przestał być szefem placówki.

— Dlaczego zdymisjonowano mnie w czasie zwolnienia lekarskiego? Dlaczego czekano z tym do wakacji? — były dyrektor jest rozczulony.

— To nieprawda, że odwołanie nastąpiło w środku zwolnienia lekarskiego — odpiera zarzuty Edward Jarmuziewicz, wójt gminy Adamówka. — Kiedy zapadła decyzja, nic na ten temat nie było wiadomo. Dopiero później okazało się, że pan Pokrywka posiada zaświadczenie lekarskie

Rodzice uczniów z Majdanu są oburzeni sposobem, w jaki zwolniono dyrektora. Twierdzą, że jeżeli odwołuje się szefa placówki oświatowej w środku kadencji i to ze skutkiem natychmiastowym, to

w dobrym tonie byłoby choćby przedstawienie mu zarzutów. Tymczasem Stanisława Pokrywkę zdymisjonowano nie tylko bez dania mu szansy ustosunkowania się do ewentualnych zarzutów, ale w ogóle bez podania uzasadnienia tej decyzji.

— Od lipca, kiedy to odwołano dyrektora ze stanowiska, ciągle zmieniają się stawiane mu przez gminę zarzuty — uważa Marian Pokrywka, mieszkaniec Majdanu, podkreślając jednocześnie, że zbieżność nazwisk jest czysto przypadkowa. — Człowiek kierujący placówką, która osiągnęła jeden z najlepszych wyników w badaniu kompetencji uczniów i kształcąca absolwentów znakomicie zdających egzaminy do szkół średnich, powinien być nagrodzony, nie odwoływany.

— Może jest za mądry, albo za mało pokorny — zastanawia się Wanda Kutyla, od września emerytowana nauczycielka szkoły z Majdanu.

Wójt gminy zaprzecza także oskarżeniom dotyczącym niewłaściwego trybu odwołania dyrektora z Majdanu Sieniawskiego.

— Rzeczywiście nie zaprosiliśmy dyrektora na posiedzenie Zarządu, na którym zapadała decyzja w sprawie pana Pokrywki. — tłumaczy Edward Jarmuziewicz.

— Wcześniej jednak często rozmawialiśmy z panem dyrektorem, ale nie przynosiło to żadnego skutku. Wójt twierdzi, że zarzuty stawiane Stanisławowi Pokrywce od początku do końca były jasne i konkretne. Dotyczyły one m.in. torpedowania działań gminy związanych z reformą oświaty oraz dezinformowania rodziców i nauczycieli.

— Dyrektor przypisywał sobie zasługi, których nie miał i oskarżał gminę o działania, których ta nigdy nie podejmowała — kontynuuje wójt. — Udało mu się wytworzyć przekonanie, że to dzięki niemu ukończono inwestycję prowadzoną przez dwadzieścia lat. Tymczasem to gmina zakończyła tę budowę wkładając fundusze na ten cel.

Rodzice zaprzeczają jakoby dyrektor twierdził, że to on wybudował szkołę. Nie ulega jednak wątpliwości, że udało mu się zdobyć fundusze na wyposażenie placówki.

— Doszliśmy do wniosku, że nasze dzieci są pokrzywdzone. Idą do szkół średnich nie znając obsługi komputera — mówi Celina Kuzio, członkini Rady Rodziców. — Kiedy więc szkoła wygrała konkurs na użytkowanie wiejskiej świetlicy, zaczęliśmy organizować zabawy, by zarobić trochę pieniędzy.

Za pozyskane w ten sposób fundusze placówki wzbogaciła się o komputery, elektroniczną ma-



Szydło z worka

Koalicja AWS-UW, minister edukacji oraz nauczycielska „S” od kilku tygodni głoszą, że protesty przeciw projektom przyszłorocznego budżetu oświaty pozbawione są podstaw, bo planowane na rok 2000 środki są wystarczające zarówno na bieżące wydatki, na podwyżki płac, jak i na realizację reformy edukacji. Co więcej, twierdzą, że pozwala to nawet na wdrożenie pierwszego etapu tak zwanego bonu, czyli zmianę sposobu naliczania subwencji oświatowej. Przewodniczący nauczycielskiej „S” przygotował nawet specjalny list do personelu szkolnego, w którym zapewnił, że nauczycielskie płace są w 100 % gwarantowane przez państwo, a dokładniej poprzez subwencję oświatową.

Pełna taka zgodność ministra i szefa związku zawodowego to zastanawiająca rzadkość. W związku z tym obu panom proponuję lekturę uzupełniającą:

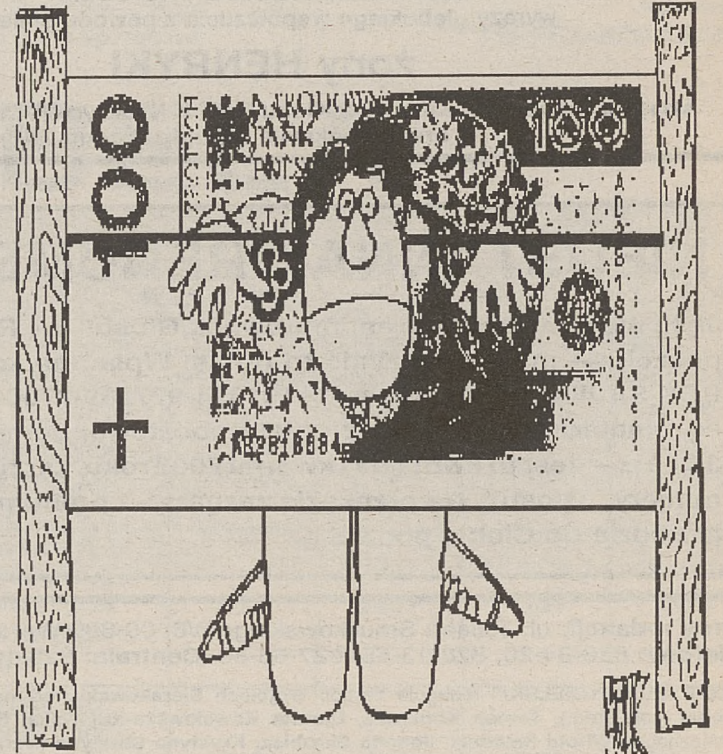
„Zarząd Gminy pragnie poinformować, że projektowana przez Ministra Finansów subwencja oświatowa dla Gminy na rok 2000 stanowi 102,7% subwencji roku 1999. Subwencja ta zawiera również planowane podwyżki płac. Z obliczeń Zarządu Gminy wynika jednak brak możliwości wprowadzenia zakładanej w wysokości 6,7 % podwyżki wynagrodzeń. Przygotowując projekt budżetu Gminy na rok 2000 Zarząd Gminy uznał, że nie ma przesłanek do wstrzymania inwestycji w zakresie infrastruktury komunalnej kosztem przeznaczenia środków z budżetu gminy na finansowanie plac rozbudowanej w stosunku do liczby uczniów kadry nauczycieli i pracowników obsługi. Aby zwiększyć płace w roku 2000 konieczna jest restrukturyzacja szkół poprzez

zamknięcie niektórych z nich oraz zwolnienia części zatrudnionych nauczycieli i obsługi. W związku z zaistniałą sytuacją Zarząd Gminy oczekuje stanowiska Rad Pedagogicznych szkół w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 listopada 1999 r., z podpisami zarówno nauczycieli, jak i pracowników obsługi, że w przypadku niezgadzania się z reorganizacją szkół na terenie Gminy akceptują sytuację, w której nie zostaną wprowadzone podwyżki płac, a tym samym płace w roku 2000 zostaną utrzymane na dotychczasowym poziomie. Takie rozwiązanie jest działaniem doraźnym, albowiem problem ten stanie ponownie w roku 2001. (...) Zarząd Gminy widzi możliwość szybkich zmian z korzyścią dla zatrudnionych, lecz zmuszony jest do poruszenia drażliwego tematu, jakim jest konieczność zwolnień.”

Takie to pisma rozesłał do szkół przewodniczący Zarządu Gminy Ch. Jego wymowa jest jednoznaczna — na gwarancje państwa nie liczcie, na 25 % dofinansowania lokalnej oświaty z lokalnego budżetu też nie, podwyżki będą tylko wówczas, gdy sami wskażecie kogo i gdzie zwolnić. Jaśniej powiedzieć się tego nie da.

Pytam więc dziś ministra Handke i przewodniczącego nauczycielskiej „S” (ale czy w świetle powyższego, całej akcji przeciwdziałania protestowi w szkołach, rzeczywiście jeszcze solidarności...?), kto kłamie zapewniając środowisko oświaty, że nie ma podstaw do protestu, zaś strajki w edukacji, to tylko polityka? I to nie ja oczekuję odpowiedzi, ona należy się tym, którzy tak, jak w gminie Ch., właśnie zostają pozostawieni na lodzie.

WOJCIECH SIERAKOWSKI





W 1968 roku powstała Fundacja American Institute for Foreign Study (AIFS), której celem było stworzenie uczniom ze wszystkich krajów świata możliwości nauki w amerykańskich szkołach. Jednym ze współzałożycieli Fundacji był senator Robert F. Kennedy, a jej działalność wspierana była i nadal jest przez agendy amerykańskiego rządu, w tym Agencję Informacyjną Stanów Zjednoczonych.

PO NAUKĘ ZA GRANICĘ

Uczniowie podczas całego okresu nauki mieszkają w amerykańskich rodzin, których rekrutację Fundacja przeprowadza bardzo starannie. Wybiera rodziny, które nie pobierają z tytułu przyjęcia młodego gościa z zagranicy żadnego wynagrodzenia.

Szkoły i rodziny amerykańskie dobierane są indywidualnie dla każdego ucznia z uwzględnieniem jego wieku, poziomu wiedzy, zainteresowań, usposobienia itp. W Polsce programy przygotowane przez Fundację AIFS oferuje oficjalny przedstawiciel Fundacji. Tu, na miejscu dokonuje się kwalifikacji kandydatów, wyjeżdżającym ułatwia wszystkie sprawy organizacyjne i sprawuje nad nimi opiekę w USA.

Jednym z programów edukacyjnych przygotowanych przy współpracy AIFS jest **Academic Year in America**. Warunkiem uczestnictwa w nim są: wiek od 15 do 18 lat, dobre wyniki w nauce, dostateczna znajomość języka angielskiego oraz zaliczenie rozmowy kwalifikacyjnej lub testów. **Koszty są uzależnione od długości pobytu: 10-miesięczne wynoszą**

4400 dolarów, a 5-miesięczne 3600 dolarów.

Inną atrakcyjną ofertą jest „Au Pair” program pracy w USA połączony z nauką języka angielskiego. Jest on przeznaczony dla młodych kobiet, najchętniej pielęgniarek w wieku 18—26 lat, które przez rok opiekują się dziećmi. W zamian otrzymują zakwaterowanie i utrzymanie, wynagrodzenie, stypendium na opłacenie szkoły, bezpłatny bilet lotniczy. Podobne programy organizowane są również w Niemczech, Holandii i Francji.

Młodzież w wieku od 18 do 24 lat może uczestniczyć w programie **Camp America, Work and Travel**. Adresowany jest do tych, którzy chcieliby popracować w Stanach w charakterze recepcjonistów; pomocy hotelowej; opiekunów na obozach młodzieżowych; osób organizujących program kulturalny i zajęcia sportowe; pomocników kuchacza lub pracownika biurowego. Kandydat powinien mieć doświadczenie w pracy z młodzieżą i możliwość wyjazdu w czerwcu przyszłego roku oraz podjęcia pracy na minimum 9 tygodni.

Młodzież z Polski ma także szansę **odbycia praktyk zawodowych w USA**. Ich program obejmuje praktyczne szkolenie dla kandydatów z zakresu biznesu, zarządzania, marketingu, handlu, finansów. Praktykant poznaje organizację danego zakładu, a następnie przydzielony zostaje do konkretnego działu. Opiekę nad nim sprawuje koordynator. Za pracę praktykant otrzymuje wynagrodzenie wystarczające na pokrycie kosztów zakwaterowania, wyżywienia i dojazdów. Czas trwania praktyki wynosi 4, 6, 12 lub 18 miesięcy, a jej **koszt od 2230 dolarów do 3430 dolarów**. Potencjalnymi kandydatami do tego typu praktyk mogą być studenci wyższych uczelni o profilu ekonomicznym i pokrewnym lub absolwenci tychże uczelni z rocznym stażem pracy. **KS**

SPYCHANI Z POMOSTÓW

Podsumowaniu pierwszego etapu rozmów w sprawie emerytur pomostowych poświęcono w połowie listopada spotkanie przedstawicieli Federacji Związków Zawodowych zrzeszonych w OPZZ.

Szanse na znalezienie się „na pomoście” różnych grup zawodowych w tym stanie rzeczy, jaki obecnie proponuje rząd, są raczej niewielkie — stwierdzono. Odwołania od listy rodzajów prac przygotowanej przez rządową Komisję Ekspertów w większości nie zostały uwzględnione. Na przykład wśród metalowców na 90 grup zawodowych zaakceptowano emerytury pomostowe jedynie w ośmiu przypadkach. Oficjalnego stanowiska rządowego wciąż nie ma, o co OPZZ zamierza wystąpić. Indagowana w tej sprawie minister **Ewa Lewicka** zastania się opinią ekspertów medycznych. Czy i jakie wobec tej sytuacji podjąć działania wspólne — zastanawiano się.

Reprezentujący Związek Nauczycielstwa Polskiego wiceprezes **Jarosław Czarnowski** oświadczył, iż ZNP jest zdecydowany bronić do końca prawa nauczycieli do wcześniejszego

przechodzenia na emeryturę. Odbierając nauczycielom to prawo jednocześnie proponuje się im zwiększenie obciążeń m.in. podwyższenie pensum.

Podstawowym argumentem komisji lekarskiej jest poprawianie warunków pracy. W przypadku nauczycieli samodzielne dbanie o swój głos i nienabywanie guzków śpiewaczych. Wśród nauczycieli wykrywanych jest coraz więcej guzków śpiewaczych. Apelami o to, by dbali o swój głos, podobnie jak czynią to śpiewacy operowi z pewnością sytuacji się nie poprawi. Wydłużenie czasu dochodzenia do uprawnień emerytalnych doprowadzić może również do powstania dziury pokoleniowej — młodzi nie znajdą zatrudnienia. Środowisko nauczycielskie jest generalnie przeciwne zabraniamu mu tego uprawnienia — zakończył J. Czarnowski.

Przedstawiciele różnych branż zastanawiali się czy nie należałoby powołać własnej komisji ekspertów, co jednak uznano za nierealne. Stwierdzili jednak, że to co przygotowuje obecna, są to decyzje stricte polityczne z umotywowaniem medycznym w tle.

HAD

NIE PODNOSIĆ GŁOSU!

Rząd przeznaczył aż rok na dyskusje między Komisją Ekspertów określającą listę uprawnionych do obniżonego wieku emerytalnego a związkami zawodowymi i innymi partnerami społecznymi. Sądząc z jej przebiegu np. z 18 listopada br. wydaje się, że o rok za długo. Komisja nie przyjmuje bowiem żadnych argumentów podważających albo obalających jej stanowisko. Co więcej jest w tym wspomaganą przez Ewę Lewicką, pełnomocnika rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego, która powinna raczej przyjąć na siebie rolę arbitra.

Ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego pani minister chciałaby rozmawiać tylko i wyłącznie o ewentualnych rekompensatach dla nauczycieli, którzy nie znajdują się na pomostach. Nie jest natomiast skłonna do dyskusji o tym dlaczego nauczyciele nie znaleźli się w gronie osób pracujących w szczególnym charakterze. Podjęcie poważnej dyskusji o tym, czy praca nauczycielska jest uciążliwa i wywołuje typowe dolegliwości i schorzenia — wydaje się Komisji bezcelowe. Od dawna bowiem zadecydowała o tym arbitralnie, nie powołując się na żadne badania i opinie biegłych, a także nie biorąc pod uwagę przesłanych jej przez ZNP wyników badań nauczycieli dokonane przez ekspertów powołanych przez Związek.

Przewodniczący Komisji prof. Kazimierz Marek potwierdza tylko smutny fakt, że wśród chorób zawodowych tzw. guzki śpiewacze i inne dolegliwości narządu głosu zajmują od trzech lat pierwszą pozycję i o zgrozo, w ciągu ostatniego dziesięciolecia uległy potrojeniu. To co najbardziej profesora przeraża, to nie fatalna kondycja nauczycieli, ale fakt, że nigdzie na świecie takie zjawisko nie jest spotykane. I to kompromituje Polskę na arenie międzynarodowej i wywołuje powszechne zdziwienie, ilekroć te dane statystyczne są przedstawiane na kongresach i sympozjach naukowych!

Jarosław Czarnowski, wiceprezes ZG ZNP, kilkakrotnie podkreślał, że nie można prowadzić rozmów posługując się argumentacją: wydaje nam się, należy założyć etc. Trzeba po prostu przeprowadzić badania, które by potwierdziły lub obaliły tę przerażającą statystykę. Profesor nie zważał się znów powtórzyć, że choroby zawodowe nauczycieli są statystycznym artefaktem, czyli sztucznym wytworem metody badania, a więc, czymś co realnie nie istnieje. Ewa Lewicka wyjaśnia zaś, że warunki szczególne można przyznać tylko wtedy, jeżeli nie da się stworzyć takich warunków pracownikowi, by wyeliminować te charakterystyczne schorzenia. W przypadku nauczycieli, jak twierdzi profesor Marek, jest to bardzo proste: nauczyciele nie muszą mówić na lekcjach podniesionym głosem, gdyż sale lekcyjne można nagłośnić, co jego zdaniem będzie znacznie mniej kosztowne, niż rekompensaty finansowe wypłacane im z tego tytułu.

Twierdzi ponadto, że można również poprawić skuteczność profilaktyki lekarskiej w czasie badań wstępnych i okresowych i uwaga, ograniczyć zatrudnienie w godzinach nadliczbowych osobom w starszym wieku.

W czasie dyskusji minister Ewa Lewicka ciągle podkreślała, że jeszcze dziś możliwość korzystania z wcześniejszych emerytur traktowana jest jako przywilej związany z rekompensatą za niskie płace nauczycielskie. To jest motywacja społeczna, a my możemy brać tylko pod uwagę argumenty medyczne, zaznaczała. Twierdziła, że nauczyciel, który ma kłopoty z gardłem i ogólnie czuje się nie najlepiej może przeciw skorzystać z renty. To że nauczyciel po 30 latach pracy, bardzo wyczerpującej i psychicznie, i fizycznie, chciałby mieć luksus wyboru czy skorzystać z przejścia na wcześniejszą emeryturę, czy dalej pozostać w zawodzie, nikogo w Komisji nie interesuje. Nikt też nie zauważa faktu, że odejście na wcześniejszą emeryturę oznacza niższe świadczenie i jeżeli nauczyciel zdecyduje się na taki krok, to znaczy, że jego stan zdrowia nie pozwala na pełne zaangażowanie zawodowe, choć nie kwalifikuje go jeszcze do retny.

Minister Lewicka wyraźnie zniecierpliwiona sugestiami wiceprezesa Czarnowskiego o konieczności przeprowadzenia badań postanowiła postraszyć nauczycieli... Tajemnicą polszynela jest, mówiła, że orzeczenia lekarskie będące podstawą nauczycielskich rent są nieprawdziwe. Zarzuciła lekarzom ich fałszowanie, oświadczając że spowoduje kontrolę wszystkich orzeczeń!

Profesor Danuta Koradecka, dyrektor Centralnego Instytutu Ochrony Pracy stwierdziła wręcz, że korzystanie przez nauczycieli z fałszywych orzeczeń lekarskich jest już patologią. Jej zdaniem aż 80% lekarzy wydaje nieprawdziwe orzeczenia.

Ciekawe, zauważył wiceprezes Czarnowski, że CIOP interesuje się fałszowaniem dokumentów, natomiast sam nie wywiązuje się ze statutowych obowiązków i jak dotąd nie przeprowadził żadnych reprezentatywnych, kompleksowych badań tak licznej grupy zawodowej, jaką są nauczyciele. Chciałoby się tu zapytać, na co więcej idą pieniądze podatników? Kolejna dyskusja, choć związkowcy mówią, że jest to raczej dyktat niż dialog, skończyła się właściwie bez żadnej konkluzji. Każda ze stron pozostała przy swojej opinii. Niestety, dzisiaj związkowcy nie mają już żadnych wątpliwości, że Komisja Ekspertów została powołana na zamówienie rządowe dla poparcia jego stanowiska w sprawie ustalenia listy osób zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze.

Mimo to nie traci jednak nadziei, że nauczyciele wejdą na pomost, jest to tylko kwestia determinacji i czasu.

TK

Z głębokim żalem pożegnaliśmy
Koleżankę

NINĘ GABIS

wieloletnią przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów Zarządu Okręgu i Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze, założycielkę i przewodniczącą Klubu Nauczycieli Tajnego Nauczania.

Straciliśmy zaangażowanego związkowca, obrońcę praw emerytów i rencistów, człowieka prawego i wspaniałego pedagoga.

Rodzinie zmarłej wyrazy współczucia składają
Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego
byłego woj. zielonogórskiego

Koledze
JÓZEFOWI CHMURZYŃSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

żony HENRYKI

składają Koleżanki i Koledzy z Klubu byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania
oraz członkowie Zarządu Okręgu ZNP w Jeleniej Górze

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56** za jeden egzemplarz 2,36 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 30,68 zł — jest to kwota na I kwartał 2000 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalowska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabił (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.
Współpracują: Lechostaw Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorek w godzinach 11³⁰ – 14³⁰
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostkładu Włodzimierz Kozarski
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

**Szanowny Pan
ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej**

Szanowny Panie Prezydencie

Związek Nauczycielstwa Polskiego po raz kolejny zwraca się do Pana o obronę edukacji przed skutkami polityki władz, zwalniającej rząd z obowiązków wobec młodzieży, szkół i nauczycieli. Kierujemy do Pana ten apel dziś, gdy zapadają decyzje o wysokości nakładów na oświatę i wychowanie w roku 2000, a warunki funkcjonowania szkolnictwa publicznego stają się coraz trudniejsze.

Prowadzona przez rząd reforma edukacji realizowana jest kosztem ogromnego wysiłku środowisk lokalnych. Pierwsze miesiące jej wdrażania potwierdziły obawy ZNP, że dla gmin i powiatów ubogich, a takich jest w Polsce większość, ten ciężar finansowy jest zbyt duży. Alarmujemy Pana Prezydenta — nasze szkolnictwo ulega coraz szybciej podziałowi na oświatę Polski A i Polski B. Wbrew hasłom rządzących nadal trwa tylko oszczędzanie na tej sferze, a zróżnicowanie szans edukacyjnych pogłębia się. W rzeczywistości jest to kolejne złamanie konstytucyjnej zasady sprawiedliwego i równego dostępu do oświaty. Przygotowany przez rząd projekt budżetu na przyszły rok to dalszy regres polskiego szkolnictwa publicznego.

Szanowny Panie Prezydencie

Przeprowadzony 19 listopada ogólnopolski strajk pracowników oświaty wyraźnie ukazał, że zagrożenia te dostrzegają nie tylko protestujący, ale przede wszystkim samorządy lokalne. Borykają się one z ogromnymi trudnościami finansowymi i wciąż oczekują takich subwencji oświatowych, które wreszcie umożliwią im realizowanie nałożonych na nie zwiększonych zadań edukacyjnych. Dowodem tego są listy od samorządów nadesłane jako wyraz poparcia działań ZNP w obronie oświaty, działań przeciwko przerzucaniu na gminy obowiązku rozwiązywania problemów wykraczających poza ich możliwości.

Poparcie, jakiego środowisko oświatowe, samorządy i rodzice udzielili akcji protestacyjnej i strajkowi ZNP, to wyraz coraz większego społecznego niepokoju o przyszłość publicznej oświaty w kraju poddawanej ciągłej transformacji, troski o przyszłość dzieci i młodzieży żyjącej i uczącej się w oświatowej Polsce B. Dziś, w końcu XX wieku, nikt nie może godzić się na sytuację, która tak dramatycznie dzieli polskie społeczeństwo.

Apelujemy do Pana Prezydenta, aby w tej kwestii był Pan reprezentantem tej ogromnej części społeczeństwa, która może liczyć tylko na publiczną oświatę i jej ofertę.

Szanowny Panie Prezydencie

Związek Nauczycielstwa Polskiego nadal zdecydowanie żąda działań i decyzji, które zagwarantują oświacie niezbędne środki na realizację zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych oraz zapewnią długo oczekiwaną poprawę warunków życia i pracy nauczycieli i innych pracowników edukacji. W szczególności domagamy się zwiększenia udziału oświaty i wychowania w budżecie państwa na rok przyszły, wydatnego podniesienia subwencji oświatowej dla samorządów lokalnych. Oferta polskiej szkoły publicznej musi

odpowiadać wyzwaniom edukacyjnym przełomu stuleci, gdy rola wykształcenia staje się dla każdego pierwszoplanowa.

ZNP żąda pełnego zagwarantowania środków na podniesienie płac w oświacie. Zawód nauczycielski nie może dłużej zajmować ostatnich miejsc w hierarchii wynagrodzeń w sferze budżetowej. Ta zenująca, a także wręcz kompromitująca nas w oczach Europy i świata sytuacja, musi wreszcie ulec zmianie. Środowisko oświatowe czeka na to już zbyt długo.

Domagamy się osłon socjalnych dla nauczycieli, którzy tracą pracę w związku z przeobrażeniami systemowymi w polskim szkolnictwie. Weryfikacji powinny ulec projekty aktów normatywnych dotyczących uprawnień emerytalnych nauczycieli oraz zaliczenia zawodu nauczycielskiego do pracy w szczególnym charakterze.

Szanowny Panie Prezydencie

W związkowym proteście 19 listopada wzięło udział 56% uprawnionych do tego placówek. Decyzje o przystąpieniu do strajku podejmowane były większością głosów i po przeprowadzeniu stosownych referendów, w których wypowiedzieli się wszyscy pracownicy placówek. Z tym większym oburzeniem odnotowujemy, że administracja rządowa i oświatowa, by nie dopuścić do przeprowadzenia protestu i strajku posunęła się do zastraszania rad pedagogicznych, środowiska oświatowego. W zapale walki z tym usprawiedliwionym protestem minister edukacji posunął się do obrażania nauczycieli i innych pracowników oświaty podejmujących strajk w obronie ich uzasadnionych postulatów.

Pod Pana osąd poddajemy dziś te niegodne metody łamania praw związkowych.

Szanowny Panie Prezydencie

Związek Nauczycielstwa Polskiego przeciwstawia się działaniom rządu, które zagrażają stabilności systemu oświaty publicznej, a ich pracownikom odbierają prawa nabyte. Protestujemy przeciwko projektom, które nie chronią nauczycieli i nie zapewniają im poczucia bezpieczeństwa w tym specyficznym zawodzie, który wymaga tego jak rzadko który inny.

Związek jest gotów do dyskusji i współdziałania w sprawach edukacji ze wszystkimi organami władzy. Jednak muszą to być rozmowy partnerskie. Od rządu, ministerstwa edukacji oczekujemy podjęcia ze Związkiem rozmów i rzeczywistych, a nie pozorowanych negocjacji dotyczących węzłowych problemów oświaty i jej pracowników. Jeszcze jest czas na to.

Zwłaszcza dziś, na przełomie epok, u progu stulecia, które nie bez powodu jest już określane mianem stulecia nowych szans edukacyjnych, niezbędna jest poważna, merytoryczna debata o przyszłości polskiej oświaty.

Panie Prezydencie

Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje, iż uczyni Pan wszystko, aby deklaracja o priorytetowym traktowaniu edukacji nie była nadal tylko jednym z wielu hasel bez pokrycia.

**Za Prezydium Zarządu Głównego ZNP
SŁAWOMIR BRONIAZ
prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego**

Warszawa, 30.11.1999

W czasie prac sejmowej podkomisji do spraw Karty, 2 grudnia, ministerstwo przedstawiło projekt tabeli (jak zaznaczono wersję roboczą) przedstawiającą minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego. Nauczyciele będą więc mogli nareszcie skonfrontować obietnice ministra o znaczących podwyżkach i godziwych zarobkach z... realiami. O krótki komentarz, na gorąco, poprosiliśmy JAROSŁAWA CZARNOWSKIEGO, wiceprezesa ZG ZNP, biorącego udział w pracach podkomisji.

OBIETNICE...

— Po raz kolejny okazało się, że kiedy mówimy o pieniądzach, to my mamy rację. Stwierdzamy to z przykrością! Wielokrotnie przestrzegaliśmy, aby nie robić sobie złudnych nadziei, bo obietnice składane przez resort są na wyrost. Rząd na ich realizację nie ma środków.

Rzeczywistość okazała się brutalna. Minister Handke, nie po raz pierwszy zresztą, dramatycznie mija się z prawdą. Wystarczy spojrzeć na tabelę notabene ujawnioną na stanowczy wniosek posłów SLD. Ta minimalna pensja zasadnicza, wpisana w szesnaście pół, to całe wynagrodzenie, które nauczyciel może otrzymać. Pensja zasadnicza jest nieco wyższa tylko dlatego, że skonsumowała większość dodatków, godziny nadliczbowe i koła zainteresowań. Teraz są dwa składniki wynagrodzenia, które nauczyciel otrzyma na pewno. Są to pensja zasadnicza i dodatek stażowy. Zdecydowana większość dodatków została zlikwidowana. Tylko na pierwszy rzut oka wygląda więc, że wynagrodzenie jest wyższe. Realnie jest to tylko małe drgnięcie.

Chciałbym ponadto zwrócić uwagę na dopyt istotny fakt: **plące te są ubruttowione. A więc aby zorientować się ile zostanie w portfelu od kwoty podanej w tabeli należy odjąć składkę na ubezpieczenie zdrowotne i zusowskie, i oczywiście podatek dochodowy. Jeżeli więc, według tabeli, nauczyciel mianowany miałby zarobić 1387 zł to na rękę dostanie około 970 zł, do tego należy jeszcze doliczyć dodatek stażowy, który jest też ubruttowiony itd.**

Myślę że w tym miejscu, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w ulotkach rozpowszechnianych przez MEN tuż przed strajkiem, przedstawiających podwyżki, nauczyciele mieli zarabiać więcej. Nauczyciel stażysta: 1222 zł, kontraktowy 1479 zł, mianowany 1772 zł. I jak wynika z tabeli — po strajku płace nagle stopniały(!)

Wróćmy jeszcze do proponowanej konstrukcji wynagrodzenia. Otóż zarówno wynagrodzenie zasadnicze, jak i dodatek stażowy jest gwarantowany. Mówiąc inaczej, wypłata 75% wynagrodzenia, czyli wynagrodzenie zasadnicze plus dodatek stażowy jest gwarantowany przez państwo ustawowo. **Pozostałe 25% minus tenże dodatek stażowy pozostaje w gestii gminy.** A więc o pozostałych dodatkach będzie decydować samorząd. Państwo zapewnia na to środki w subwencji ogólnej, pytanie tylko czy są one wystarczające, a także czy wszystkie samorzady będą uruchamiać te środki zgodnie z ich przeznaczeniem?

Dziś już jesteśmy pewni, że rząd obiecuje nie swoje pieniądze, lecz samorządów, dlatego, że subwencja zostanie zwiększona tylko o 2,5%. Obawiamy się, że samorzady na podwyżki wynikające ze znolizowanej Karty nie znajdą pieniędzy w tejsze subwencji ponieważ zostaną one wcześniej uruchomione na waloryzację plac.

Chciałbym z całą mocą podkreślić, że **Związek stanowczo domaga się waloryzacji wynagrodzeń o 1 punkt procentowy powyżej planowanej inflacji w 1999 roku i wypłacenia go od 1 stycznia 2000 roku.**

W tej sprawie wystąpiliśmy już pisemnie do ministra edukacji narodowej.

W dalszym ciągu nikt tak naprawdę nie wie jakie środki zostały zarezerwowane na realizację Karty. Minister Handke rekomendując projekt rządowy Karty Sejmowi twierdził, że musi mieć na to ponad 700 mln zł. Z tego 360 mln jest już zarezerwowane w projekcie budżetu, a 350 mln to wolne środki uzyskane w związku ze zwolnieniem 13,5 tys. nauczycieli w 1999 roku. Natomiast przedstawicielka Ministerstwa Finansów w podkomisji twierdzi, że na realizację Karty potrzeba 412 mln zł. Z kolei przedstawiciel ministerstwa edukacji mówi o kwocie 260 mln lub 340 mln.

Minister Handke oblicza, że na realizację znolizowanej Karty oraz waloryzację od 1 stycznia potrzebuje 1,250 mln zł. Dodam jeszcze, że wcześniej, podczas pierwszego czytania Karty w Sejmie, członek sejmowej komisji finansów Stanisław Kracik ostrzegał, że aby zapewnić płynność finansową trzeba jeszcze wywalczyć 452 mln zł. **Te sprzeczne**

dane, tak mało czytelne, utwierdzają nas w przekonaniu, że w budżecie nie zapewnią koniecznych środków.

Nietrudno zauważyć, że prace nad Kartą są prowadzone bardzo wolno, a przedstawiciele resortu opóźniają je, np. nie przygotowując w terminie zapisów zmian proponowanych przez posłów. Naszym zdaniem, to także potwierdza, że pieniędzy na realizację podwyżek plac, wynikających z zapisu Karty, po prostu nie ma. Dlatego resortowi nie spieszy się z uchwaleniem Karty. Mamy jednak nadzieję, że później nikt nie będzie zarzucał ZNP, jak to jest w zwyczaju, że przedstawiciele Związku spowalniają prace.

Patrząc na tabelę każdy widzi, że w dalszym ciągu, wbrew tak optymistycznym zapowiedziom resortu, płace są mizerne. I dziś już każdy może odpowiedzieć sobie na pytanie: czy nasz protest 19 listopada był słuszny?!

**Notowała
TERESA KONARSKA**

I TABELA

(projekt)

TABELA MINIMALNYCH STAWEK WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO W ZŁOTYCH				
Posiadane kwalifikacje	Szczegółowe awansu zawodowego			
	Nauczyciel stażysta	Nauczyciel kontraktowy	Nauczyciel mianowany	Nauczyciel dyplomowany
1. stopień naukowy doktora, tytuł zawodowy magistra z przygotowaniem pedagogicznym	1006	1167	1387	1485
2. stopień naukowy doktora, tytuł zawodowy magistra bez przygotowania pedagogicznego, tytuł zawodowy licencjata z przygotowaniem pedagogicznym	863	1001	1190	1274
3. tytuł zawodowy licencjata bez przygotowania pedagogicznego, dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego, nauczycielskiego kolegium języków obcych	743	862	1025	1097
4. pozostałe kwalifikacje	616	715	849	

Dać opiekę, zająć czas, tylko tyle i aż tyle. Świetlica szkolna — wybawienie dla pracujących rodziców, miejsce, gdzie dzieci przebywają pomiędzy przyjazdem i odjazdem autobusu, gdzie na ogół lubią ze sobą być. Ciągłe jeszcze na terenie szkoły, już jednak bez przykrego, zwłaszcza dla najmłodszych uczniów, prężierza obowiązków.

Czy pełni ona rolę tylko dworcowej poczekalni, czy minidomu kultury zależy w dużej mierze od ludzi i przyjętego przez nich programu pracy. A także, co w dzisiejszych czasach nie mniej ważne, finansowego wsparcia organu prowadzącego daną placówkę.

Celem ogłoszonego przez ZNP konkursu „W oczekiwaniu na gimbus” było pozyskanie nowych interesujących propozycji programowych dla świetlic szkolnych w sytuacji, gdy w wyniku reformy więcej dzieci dojeżdża po naukę do oddalonej od rodzinnej miejscowości. Propozycje miały obejmować działania edukacyjne — wspierające proces uczenia się, uzupełniające ofertę szkolną; wychowawcze — wspierające rozwój osobowości i postaw prospołecznych dziecka,

zarządzie Głównym ZNP. Witając uczestników w siedzibie Związku wiceprezes **Janina Jura** zwróciła uwagę, że w reformie pominięto problem opieki nad dzieckiem do i ze szkoły. Praca opiekuńczo-wy-

chowawcza została potraktowana po macoszemu, a przecież jest ona właśnie dziś szczególnie potrzebna. Zdarza się bowiem i to wcale nierzadko, że nawet maluchy jadą już o 6 rano rejsowym autobusem do szkoły i czekają w niej do wieczora, by móc wrócić nim do rodzinnej miejscowości, bo innego

dojeżdża 158 dzieci, do świetlicy uczęszcza ich 128 z klas I—IV.

U nich świetlicę otwiera i pracuje w niej przez pierwszą godzinę dyrektorka szkoły **Antonina Leśniak-Osatkowska**. Towarzyszy jej jedna z trzech zatrudnionych tu nauczycielek. Dyrektorka docenia naszą pracę — podkreśla — dla niej opieka nad dzieckiem nie stoi „za”, lecz „obok” dydaktyki. Świetlica nie ma przerw, zawsze któraś z nas jest obecna. Także warunki mamy niezłe — trzy ładnie wyposażone w nowoczesny sprzęt sale, nie brak nam materiałów pomocniczych do pracy z dziećmi. Ale też staramy się na niektóre rzeczy zarobić same. Dzieci mają zapewnioną ciepłą herbatę. Te, które na to stać, płacą 20 groszy, a za resztę płaci samorząd. Obiady w stołówce kosztują 1,60 zł, korzysta z nich 80 dzieci „z opieki”, dla nauczycieli są one nieco droższe, a dla osób obcych, które także je mogą wykupić, najdroższe. Nadpłatę przeznaczamy na potrzeby świetlicy.

Jolanta Nieszporek jest kierowniczką typowo miejskiej — jak mówi — świetlicy przy Szkole Podstawowej nr 15 w **Siemianowicach Śląskich**. Tu nie ma dzieci dowożonych, tych miejscowych jest 130. Obiady kosztują u nas 2 zł, a więc niewiele. Tyle płacą dzieci. Pieniądzy jak wszędzie brakuje — szukam więc sponsorów i jak do tej pory zawsze udawało mi się coś uzyskać, choćby prezenty dla dzieci. Dla mnie autentycznym problemem w pracy świetlic są zastępstwa za nieobecnych nauczycieli. Tracą na tym „nasze” dzieci. One bardzo potrzebują zainteresowania, wysłuchania, rozmowy. Bardzo często wychodzimy z dziećmi na spacer, wtedy też jest okazja do rozmów. Teoretycznie rzecz biorąc mógłby to robić także pedagog szkolny, ale on podobnie jak logopeda — dla oszczędności — jest jeden na trzy placówki. Służy więc trochę tak jak straż pożarna, wtedy gdy już pojawia się problem.

U nas, mimo że niedaleko, jest trochę inaczej — mówiła **Danuta Śmiałek z Obornik Śląskich**. Do tej pory było niemal sielsko-anielsko. Problemy zaczęły się, gdy przy naszej szkole utworzono gimnazjum, do którego uczęszczają dzieci dojeżdżające z... dziewiętnastu miejscowości.

Na świetlicy mam 160 dzieci od klasy pierwszej wygasającej szkoły podstawowej po ostatnią gimnazjalną. Trzeba być matką dla maluchów i psychologiem dla starszych. Łatwiej czymś zająć dzieci młodsze, tym starszym musimy inaczej organizować czas, bo same go sobie zapelniają w sposób przez nas niepożądany.

Jest nas cztery, mamy do dyspozycji trzy pomieszczenia. Ja specjalnie ukończyłam dodatkowe studia z przedmiotu — przygotowanie do życia w rodzinie, koleżanka z nauczania początkowego przekwalifikowała się i prowadzi zajęcia terapeutyczne. Zwłaszcza dzieci wiejskie potrzebują z naszej strony mocnego wsparcia. Bywają wyśmiewane przez kolegów, separowane, chodzi więc o podnoszenie wartości miejscowości, z których pochodzą, w oczach pozostałych uczniów. Ale nie tylko one potrzebują wysłuchania, generalnie te starsze chcą rozmawiać. Zamieniamy się po trosze w socjoterapeutów.

tylko przechowalnią. Nie mamy żadnego dofinansowania. Aby trochę dorobić, otworzyliśmy coś na kształt barku, prosimy też o wsparcie majątniejszych rodziców.

Jedyny w tym sfeminizowanym gronie uczestniczek konkursu mężczyzna — **Krzysztof Zajdel** z gminy **Miękinia** w woj. dolnośląskim, podzielił się doświadczeniami w zdobywaniu środków finansowych — u siebie założyli Stowarzyszenie Pomocy Szkole i tą drogą starali się o dodatkowe fundusze, także na działalność świetlic.

Stowarzyszenie rodziców bardzo pomaga także mojej szkole — mówiła **Agnieszka Błażejczyk**, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 34 z łódzkiego **Widzewa**, w której wspaniale działa dziecięcy zespół „Pędziwiatry”. Wsparcie otrzymujemy również z gminy. Kierownik zespołu, muzyk **Halina Pędziwiatr-Karbowska** szefowała świetlicy szkolnej i stąd początki zespołu. W tej niewielkiej szkole, w sumie liczącej niewiele ponad pięćset dzieci, świetlica działa od godziny 7 do godz. 20. Sporo tu dzieci spoza rejonu. Rodzice dowożą je nawet z dalszych dzielnic.

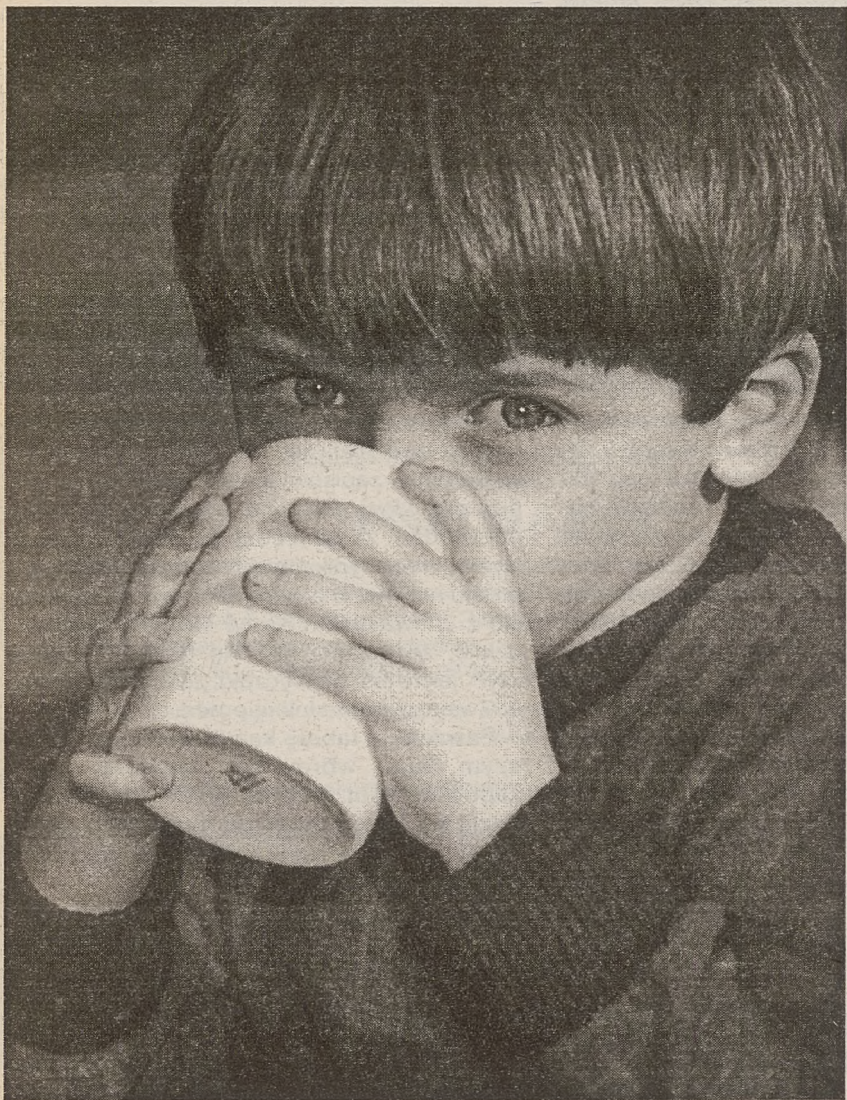
Trudno w to uwierzyć, ale te nasze dzieciaki są cały czas czymś zajęte. Nie mają kiedy się nudzić, nie mają czasu na narkotyki, alkohol. Nawet dzieci z zerówki już tańczą. „Pędziwiatry” wciągają, są jak magnes, pewnie dlatego nie mamy żadnych problemów z nabo-rem. Podchodzą do tego bardzo profesjonalnie — na miejscu mamy salę baletową, w piwnicach garderoby. To nasz sposób na zorganizowanie dzieciom czasu, a gmina to docenia...

*

Każdy jest dobry, jeśli przynosi efekty. Świetlica szkolna nie musi być przechowalnią, gdzie jak na dworcu podmiejskim w godzinach szczytu zmieniają się pasażerowie, tak naprawdę niewiele obchodzący obsługę. Może być, co widać z wypowiedzi uczestniczek konkursu, miejscem, gdzie jest ktoś, kto na dzieci czeka i ma dla nich czas, a także program na jego wspólne atrakcyjne spędzenie.

HALINA DRACHAL

PRZYTULISKO



Fot. Marek Tomczyński

formy pracy opiekuńczej oraz ocenianie aktywności i efektów pracy uczniów na terenie świetlicy.

Jak już informowaliśmy, żadna z nadesłanych prac nie spełniała wszystkich warunków konkursu. Były odbiciem tego, co dziś dzieje się w świetlicach, nie zaś kompleksowym programem na przyszłość. Większość ofert była skierowana do określonej wiekowej grupy dzieci, autorem konkursu chodziło zaś o zaproponowanie programu dla świetlicy rotacyjnej. Niemniej jednak prace były interesujące, a ich opracowanie bardzo staranne. Poza warunkami konkursu komisja wyróżniła więc pracę pani **Agnieszki Błażejczyk** z Łodzi za wyjątkową atrakcyjność oferty kulturalnej.

Dorobek konkursu omawiano na październikowym spotkaniu w Za-

połączenia ze szkołą po prostu nie ma. A więc trzeba zagwarantować im w tym czasie opiekę i sensownie go wypełnić.

— Nie potrzeba wielkich słów, nie wiadomo jakich atrakcji — mówiła przewodnicząca jury dr **Stanisława Nowaczyk-Kunkiewicz**. — Oceniając prace szukałam w nich tego, co może służyć dziecku na każdy zwykły dzień każdego tygodnia, a nie wspaniałych imprez ku czci. Brałam pod uwagę takie istotne szczegóły, jak to czy dzieci przebywając w świetlicy mają szansę zjeść drugie śniadanie, czy ktoś sprawdza — czy one w ogóle mają je ze sobą, a jeśli nie, to im je organizuje. Nie mniej istotna jest oferta programowa. Godziny spędzone w świetlicy nie powinny być przedłużeniem zajęć dydaktycz-

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w Warszawie ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora ośrodka wypoczynkowego ZNP w Krynicy Zdrój

1. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni legitymować się kilkuletnim stażem pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.
2. Oferty kandydatów powinny zawierać:
 - ☒ kwestionariusz osobowy,
 - ☒ życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
 - ☒ dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje,
 - ☒ zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty z dokumentami kandydaci powinni składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym, z dopiskiem „konkurs”, pod adresem:

Zarząd Główny ZNP ul. Smulikowskiego 6/8,
00-950 Warszawa w terminie do dnia **30.12.1999 r.**

Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez prezesa ZNP. O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.



Z prof. ANDRZEJEM NIEKRASZEM, kierownikiem Zakładu Wychowania Plastycznego Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, rozmawia Maria Aulich.

— Kilka miesięcy temu spokaliśmy się podczas otwarcia VIII Międzynarodowego Biennale Małych Form Graficznych i Ekslibrisu w Ostrowie Wlkp. Przyjechali na tę uroczystość artyści z wielu krajów Europy. A przecież impreza, w której od początku jest Pan Profesor przewodniczącym jury, startowała jako wystawa polskich nauczycieli plastyki.

— Tak rzeczywiście było. Potem biennale zaczęło pączkować i stało się zjawiskiem plastycznym znanym w świecie. Jestem dumny, że mogę w nim jako juror uczestniczyć. Inicjatorami i organizatorami wszystkich edycji biennale są państwo Bożena i Czesław Wosiowie. Czesław Woś jest moim uczniem, jeszcze z Liceum Pedagogicznego w Wieluniu. Cieszy mnie też, że laureaci z poprzednich lat nadal przysyłają swoje prace — nic bowiem tak nie promuje sztuki, jak sami artyści, którzy z biennale się związali i traktują je jak część swojego życia. Wszak twórczość jest pokazywaniem wnętrza człowieka, tego małego własnego świata, odkrytego w wyobraźni artysty. Jako juror w Ostrowie Wielkopolskim zwracam szczególną uwagę na nowe zjawiska w sztuce, inne widzenie, często tych samych treści.

— I zdarza się wcale nierzadko, że wśród nadesłanych prac odnajduje Pan dzieła swoich uczniów, obecnie uznanych artystów i pedagogów, którzy podkreślają zaangażowanie w rozwój biennale, które z nauczycielskiego przeglądu urosło do rangi wydarzenia plastycznego, o którym głośno w Japonii, Brazylii czy Kanadzie, nie mówiąc już o krajach europejskich.

— To pięknie powiedziane, zawsze zależało mi bardzo na rozwoju tego znaczącego wydarzenia w sztuce. Obserwuję je od początku, więc mogę pokusić się o ocenę nie tylko wartości artystycznych, ale również samego zainteresowania ludzi świata sztuki wydarzeniem zataczającym coraz szersze kręgi. Dlaczego tak się dzieje, trudno powiedzieć. Drożdżami są niewątpliwie sami artyści. A że to niektórzy moi uczniowie? — to bardzo cieszy, skoro nauczycielską karierę zacząłem czterdzieści lat temu w liceum pedagogicznym i już wtedy spotkałem się z bardzo uzdolnioną młodzieżą. Potem było studium nau-

czycielskie w Kaliszu, a następnie Wyższa Szkoła Nauczycielska i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, gdzie byłem współtwórcą kierunku wychowania plastycznego. Od 1986 roku kieruję Zakładem Wychowania Plastycznego w Instytucie Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu. Poznawanie tajników warsztatu artystycz-

ŻYCIE STARYCH BUTÓW

no-pedagogicznego stanowi, obok własnej twórczości plastycznej, moją pasję zawodową. Twórczości plastycznej nie da się tak zwyczajnie nauczyć, ale należy ją w sposób wrażliwy rozwijać.

— Panu się jednak to udaje, o czym świadczy spory zastęp wybitnych nauczycieli plastyki, którzy wyszli spod Pana ręki, nie mówiąc już o kilku wspaniałych artystach plastykach i innych, którzy zrobili kariery w dziedzinach spokrewnionych z plastyką.

— To dobrze, że udaje mi się pozyskiwać ludzi dla sztuki. Dzieje się to także poprzez dziesiątki rozmów, dyskusji i korektę prac oraz dużej pracowitości moich wychowanków. Nigdy jednak do końca nie wiem, czy młody człowiek, który jest w mojej pracowni, sprawdzi się w sztuce. Kontakt z nim to duża przygoda. Wspólnie pokonujemy problemy, czasami odkrywamy zupełnie coś nowego, lecz nigdy nie na skrót. W sztuce skrótów nie ma — to trochę tak jak z Kasprowym Wierchem, na szczyt trzeba po prostu wejść o własnych siłach, a nie wjechać kolejką. Plastik-nauczyciel musi wiedzieć, że czeka go bardzo ciekawa, ale ciężka praca. Staram się, by moi uczniowie od pierwszego kontaktu ze światem sztuki samodzielnie rozwiązywali problemy plastyczne. Czasem rzeczywiście udaje mi się to, czego dowodem są działający twórczo artyści, cenieni nauczyciele, animatorzy życia artystycznego i kulturalnego. Trudno wymienić ich z nazwiska, ale zapewne jest to bardzo liczna grupa.

— Co Pana jako nauczyciela i wychowawcę cieszy bar-

ziej — kariery naukowe czy plastycy, którzy podobnie jak Pan kiedyś, uczą w szkole?

— Cenię na równi jedno i drugie — przecież edukacja plastyczna ważna jest na wszystkich szczeblach drogi artystycznej. Kreacji twórczej nie rozwija się dopiero na studiach akademickich. To proces bardzo długi i złożony, który przykładowo mogę porównać do dyscypliny sportowej, biegu sztafetowego — jeśli przegapi się choć jedną zmianę pałeczki, nie można wygrać całego biegu. Ten dydaktyczny bieg zaczyna się już w szkole podstawowej, gdzie zawodnicy i nauczyciel — trener po prostu powinni stopniowo pokonywać etapy przygody artystycznej. Efekt przychodzi po latach. Widzę to również u licznych byłych swoich studentów, z wieloma kontaktuje się do dziś i wysoko

oceniam ich osiągnięcia artystyczne i pedagogiczne.

— Mówił Pan o etapach sztafety prowadzącej do twórczości lub po prostu do wrażliwego odbioru sztuki, bowiem talenty to rzadkość, trzeba jednak wychowywać ludzi, którzy nie tylko patrzą, ale i widzą, nie tylko słuchają, ale słyszą. Co wobec tego myśli Pan o programach zreformowanej szkoły, gdzie w gimnazjum, tak jak jeszcze w dzisiejszym liceum, jest do wyboru plastyka albo muzyka?

— Zaczniemy od tego, że człowiek powinien być wychowywany tak, aby mieć potrzebę obcowania ze sztuką, a to przecież nie tylko plastyka, a także muzyka, literatura, teatr i inne dziedziny sztuki — to wiele zjawisk twórczych. Plastyka jest tu tylko jednym z możliwych sposobów jakimi ludzie mogą się porozumiewać. To język wizualny, który bazując na wyobraźni, obserwacji i umiejętności przetwarzania zjawisk, czyni nowe obrazy. Jest jednym z najstarszych sposobów wypowiedzenia się człowieka. Nieograniczone możliwości korzystania z bogactwa zjawisk plastycznych, odkrywanych w bezpośrednim kontakcie z naturą, w procesie tworzenia przyjmuje często różny wyraz. Wyraz ten, czasami może nawet odmienny od realizowanego, ukazuje nowe rozwiązanie tematu, budzi często zdziwienie u odbiorcy. Sięgając jednak w głąb zjawiska, odkrywamy w nim jego niepowtarzalne, abstrakcyjne piękno. Wewnętrzna potrzeba tworzenia jest zawsze cechą ludzi zdolnych i poszukujących wciąż nowych rozwią-

zań. Twórcze działanie jest niezaprzeczalną metodą na lepsze poznanie samego siebie, jest sposobem na odkrywanie przez człowieka obszarów mądrości, dobra i piękna. Dlatego wybór między plastyką i muzyką jest trudny. Proponowałbym, aby pedagogika artystyczna w procesie edukacji szkolnej, umiejętnie łączyła ze sobą problemy z różnych dziedzin sztuki. Przecież jeśli mówimy w literaturze o opisie przyrody, to przywołujemy wyobrażenia — muzyczne i plastyczne na temat formy, koloru, dźwięku, harmonii łączącej mądrość i piękno natury w jeden obraz. Może się w ten sposób zrodzić piękna lekcja przyrody, w której elementy języka wizualnego będą się przenikały z wieloma dziedzinami sztuki i nauki.

— Jest Pan więc zwolennikiem integrowania treści w nauczaniu...

— I formy także, bo jeśli podczas ćwiczenia plenerowego odwotujemy się do piękna przyrody i jej abstrakcyjnych zjawisk, to nie pytamy wprawdzie, co człowiek widzi w konkretnym obiekcie, ale interesuje nas jaki nowy obraz powstał w naszej wyobraźni. Każdy z takich obrazów jest z natury rzeczy inny. Sądzę, że rozwijania uzdolnień artystycznych dzieci i młodzieży szkolnej nie można zamknąć w sztywnych ramach programów przedmiotowych. W przedmiocie plastyka nie da się powiedzieć, że teraz będzie się uczyć tylko widzenia formy, czy koloru, czasami trzeba odwoływać się np. do muzyki, w której terminy i pojęcia często są podobne do terminów stosowanych w sztukach plastycznych np. paleta dźwięków, gama kolorów, dominanta, itp. Przecież „Cztery pory roku” Vivaldiego to cztery wspaniałe pejzaże mające swój kolor, bogactwo formy, nastroj, scenografię. To po prostu wspaniałe portrety przyrody. Portretuje się przecież nie tylko ludzi, ale nawet stare schodzone buty. I bywa, że są to portrety stokroć ciekawsze od obrazu nowych, eleganckich pantofli stojących na sklepowej wystawie. W tych starych, rozczłapanych butach zawiera się całość życia człowieka. Postrzegania i przeżywania tych zjawisk trzeba nauczyć, należy wychować w szacunku do natury i wewnętrznej potrzeby obcowania ze sztuką. Kształcenie studentów wychowania plastycznego w głównej mierze polega na rozwijaniu uzdolnień i wrażliwości plastycznych. Należy dać im dobre podstawy wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych z przedmiotów artystycznych objętych tokiem studiów, z uwzględnieniem problemów

artystyczno-pedagogicznych do przyszłej pracy w szkole. To trochę tak jak w dzieciennym wierszyku, gdzie szewc jest potrzebny piekarzowi, piekarz farmaceucie i odwrotnie. W kształceniu plastycznym wszystkie przedmioty i rozwiązywane w nich problemy mają wpływ na przygotowanie nauczycieli plastyki.

— Właśnie zakończył Pan czterdziesty rok działalności artystycznej, która jest ściśle związana z pedagogiką.

— Bardzo prędko ten czas mi przeleciał, od ukończenia studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w 1959 r. Wcześniej, będąc jeszcze uczniem szkoły średniej w rodzinnym Wieluniu, chodziłem rysować z profesorami Henrykiem Grzankowskim i Kazimierzem Wojciechowskim. To oni uczyli mnie patrzenia na przyrodę. Zaraz po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę nauczycielską w Liceum Pedagogicznym w Wieluniu i dziś, choć tak wiele się tam zmieniło, odnajduję znajome miejsca, zapamiętane w młodości pejzaże, które w jakiś sposób wpłynęły na kształtowanie się mojego warsztatu plastycznego. Mogę dziś po latach powiedzieć, że to one miały wpływ na formowanie moich zainteresowań artystycznych.

Patrząc przez okno wspomnień i wyobraźni, odkrywam znajome obrazy. To okno ma się w środku, w sobie i patrzy weń wewnętrznymi oczami. Nie znaczy to jednak, że omijam w jakiś sposób życie. Pozostaję w jego nurcie, korzystam z tego, co mi każdy dzień niesie. Wracając z pracowni po korektach dla studentów, wchodzę w rytm życia nieco innego. Bardzo lubię robić zakupy, gotować, rozmawiać w rodzinnym gronie, odwiedzać znajomych i wreszcie zając się trochę moim wiernym przyjacielem kotem.

Czasami swój dzień pracy zaczynam o piątej rano, kiedy jeszcze wszyscy domownicy śpią. Wtedy przychodzą mi najlepsze pomysły na nową koncepcję obrazu. Dużo radości i satysfakcji daje mi dość częsty kontakt z moimi wychowankami. Rozmawiamy wtedy o wielu problemach, ale najczęściej są to dyskusje nad problemami plastycznymi i oczywiście zawodowymi z dziedziny pedagogiki artystycznej. To bardzo przyjemny i budujący fakt, że po tylu latach potrafimy odnajdywać w sobie te same wartości, które potrafiały wskazywać kierunek dalszej drogi. W ten sposób otrzymuję odpowiedź na minione czterdzieści lat pracy artystycznej i pedagogicznej. Czy udało mi się spełnić w tym, co do tej pory w sztuce i edukacji artystycznej zrobiłem, oceniam inni. Niemniej mam jeszcze pewne plany na przyszłość, pragnę dalej mówić językiem sztuki, ale czy starczy mi na to sił i zdrowia, nie wiem...

— Dziękuję za rozmowę.

Konia z rządem temu, kto odgadnie dlaczego właśnie tej instytucji powierzono dziś zadanie kształcenia i doskonalenia nauczycieli szkół rolniczych?

ZASIĘG OGÓLNY

Starostowie powiatowi, którym podlega szkolnictwo rolnicze pismem podpisanym przez Andrzeja Perego, wicedyrektora Departamentu Doskonalenia Nauczycieli MEN, zostali poinformowani, iż cyt. „W związku ze zmianą statusu Krajowego Centrum Oświaty Rolniczej w Brwinowie — dawniej Centrum Doskonalenia Nauczycieli Szkół Rolniczych, w roku szkolnym 1999/2000 zadania na rzecz nauczycieli szkół rolniczych i gospodarki żywnościowej przejmują Centrum Edukacji Me-

dycznej — placówka doskonalenia nauczycieli o ogólnym zasięgu”.

Dziwne i niezrozumiałe są drogi myślowe naszej oświatowej opatrności. Nie tylko starostów powiatowych, od których dowiedzieliśmy się właśnie o tej niezwyklej inicjatywie MEN, ale nas również zafrapowało pytanie, co też Centrum Edukacji Medycznej może mieć wspólnego z oświatą rolniczą i dlaczego to rolników mają kształcić i doskonalić akurat medycy?

Poszukując racjonalnego wątku, doszliśmy do wniosku, że coś w tym jednak musi być. Coś lub ktoś. Takie dwa w jednym. I wyszło nam, że obie profesje łączą w sobie weterynarze. Weterynarze wszak też lekarze, a jednocześnie prawie rolnicy. W każdym razie ze wsią żywotnie związani. Jeśli trafi się wśród nich jakiś nauczyciel, który pasjami lubi się doskonalić wtedy do Centrum go.

Ale mniemając tak być może pozostajemy w nieustającym błędzie, bowiem Centrum Edukacji Medycznej jest placówką o — tajemniczo brzmiącym — zasięgu ogólnym. Z cytowanego już pisma do starostów powiatowych wynika, że tenże zasięg rozciąga się m.in. na „koordynację pracy doradców metodycznych szkół rolniczych powołanych przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli Szkół Rolniczych oraz sprawowanie nadzoru nad działaniami Międzywojewódzkiej Komisji ds. Stopnia Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli działającej

przy Krajowym Centrum Doradztwa Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich w Brwinowie.” Dość zawile, nieprawdaz?

Idąc tym tropem proponujemy MEN kolejną innowację — koordynację pracy doradców metodycznych szkół muzycznych powierzyć plastynom, też artystom, a nadzór nad przyznawaniem stopni specjalizacji zawodowej matematykom — specjalistom od wufu. I jednym i drugim potrzebna jest solidna gimnastyka. Przede wszystkim i wszystkim — szarych komórek.

Pomysłodawcom podporządkowania doskonalenia nauczycieli szkół rolniczych Centrum Edukacji Medycznej należałoby się co najmniej ze trzy prestiżowe nagrody. Za: nieuleganie stereotypom i wykazywaną determinację w dokonywaniu zmian oraz niezwykłą inwencję twórczą. A tej przecież w naszym nudnym życiu nigdy za dużo.

HALINA DRACHAL



W Unii Pracy o studiach wyższych

Jaką szansę zdobycia wyższego wykształcenia mają ludzie zdolni a niezamożni? Co należy przede wszystkim zrobić, by zwiększyć procent młodzieży wiejskiej na uczelniach? Czy jest możliwe uzyskanie w tej kwestii konsensusu ponad politycznymi podziałami? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań szukano w dyskusji zorganizowanej w listopadzie przez Komisję Edukacji i Nauki Unii Pracy, poświęcającej już od dawna temu problemowi — zwłaszcza możliwościom zdobycia wykształcenia jako podstawowemu czynnikowi wyrównywania szans życiowych, szczególnie dużo uwagi.

HAMULCE

Na konferencję pt. „Przyszłość szkolnictwa wyższego w aspekcie programowych rozwiązań Ministerstwa Edukacji Narodowej” zaproszono przedstawicieli wszystkich opcji politycznych, klubów parlamentarnych, związków zawodowych (ZNP reprezentował Sławomir Broniarz), rektorów i profesorów wyższych uczelni, reprezentantów organizacji studenckich, a także ministra edukacji, który niestety nie przybył; nie byli też obecni przedstawiciele partii tworzących koalicję rządową.

Przypomnijmy, że w drugim projekcie ustawy o szkolnictwie wyższym Ministerstwo Edukacji Narodowej zaproponowało wprowadzenie zryczałtowanej opłaty — za egzaminy i dyplomy oraz za powtarzanie zajęć i studia w języku obcym — na wszystkich rodzajach studiów, także dziennych — czeka teraz na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego czy jest to zgodne z konstytucją.

Nawiązując właśnie do tego, a także pierwszego projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, obecni na spotkaniu w Unii Pracy profesorowie warszawskich uczelni podkreślali, że szkolnictwo wyższe powinno być traktowane priorytetowo — jako podstawowy warunek wydobywania się naszego kraju z zapaści cywilizacyjnej, że nie możemy patrzeć na tę sprawę tylko z punktu widzenia czesnego. Ale właśnie ta kwestia — odpłatność za studia — ze zrozumiałych względów szczególnie interesowała dyskutantów.

— Bronię zasady bezpłatności studiów dziennych, po prostu studenci dzienni są merytorycznie lepsi; nie wiem, jaki jest ich skład społeczny, ale ci, którzy zdają konkursowo, powinni studiować bezpłatnie, takie stanowisko da się obronić — mówił prof. Karol Modzelewski, powołując się na swoje, nauczyciela akademickiego — doświadczenia. Również inni profesorowie byli zdania, że studia stacjonarne (ale nie wieczorowe!) powinny być bezpłatne.

Niepokojo się zwłaszcza bardzo niewielkim procentem młodzieży wiejskiej na wyższych uczelniach. Dziś preferencje są dla tych, którzy mają pieniądze, dotyczy to również środowisk wiejskich — np. lekarze wysyłają swoje dzieci do lepszych szkół. Dlatego też nieodpłatna szkoła wyższa powinna premiować zwłaszcza młodzież najbiedniejszą ze wsi — przekonywał Roman Jagieliński, przewodniczący Partii Ludowo-Demokratycznej. Zwrócił przy tym uwagę na fakt, że obecnie dla studentów pochodzących z prowincji tańsza jest płatna uczelnia znajdująca się blisko ich miejsca zamieszkania niż bezpłatna w oddalonym mieście.

Unia Pracy sprzeciwia się zdecydowanie i konsekwentnie wprowadzeniu odpłatności za studia. Jej zdaniem, nie można do tego dopuścić, gdyż decyzyja taka pozbawi nadziei na poprawę losu tysiące ludzi wywodzących się ze środowisk niezamożnych. Raz wprowadzone czesne może otworzyć furtkę do stałego podwyższania opłat. A wprowadzenie reguł komercyjnych w uczelniach, to odejście od edukacji powszechnej na rzecz elitarną.

Nic przeto dziwnego, że w dyskusji podkreślano przede wszystkim, iż trzeba usuwać wszelkie bariery edukacyjne — a znajdują się one głównie na niższych szczeblach nauki — w nie zawsze dostępnych, zwłaszcza dziecku wiejskiemu, przedszkolach oraz w gimnazjach mieszczących się często zbyt daleko od miejsca zamieszkania uczniów; są to obecnie najpoważniejsze „hamulce edukacyjne” w naszym kraju — mówiono.

Reprezentująca SLD Krystyna Łybacka, wiceprzewodnicząca sejmowej komisji edukacji, wyrażając się krytycznie o projektach ustawy o szkolnictwie wyższym, przygotowanych przez MEN, stwierdziła, że SLD domaga się rozstrzygnięcia kwestii czesnego w zgodzie z konstytucją oraz zwiększenia nakładów na studia stacjonarne. Poinformowała ponadto, że 17 października SLD złożył do łaski marszałkowskiej własny projekt ustawy o szkolnictwie wyższym, w którym proponuje m.in., by studia stacjonarne były bezpłatne, jeśli zaś chodzi o studia zaoczne, można je traktować jako usługę edukacyjną, przy czym (docelowo) studentów zaocznych nie może być więcej niż 1/3.

H.W.

SMS w zwierciadle NIK

SZOKUJĄCE RÓŻNICE

W latach 1994—1998 nastąpił w naszym kraju szybki rozwój szkół mistrzostwa sportowego finansowanych przez Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki. Liczba tych placówek, kształcących uzdolnioną sportowo młodzież, wzrosła w tym okresie z 15 do 49, a uczniów z około 900 do 2100. Większą dynamikę wykazał przyrost uczniów w placówkach niepublicznych — uległa ona w nich potrojeniu. W roku 1998 do 27 szkół publicznych uczęszczało 1327 uczniów, a do 22 niepublicznych 780. W omawianym czteroleciu nakłady finansowe na działalność SMS zwiększyły się z 30 tys. do 24 mln zł. Łącznie wyasygnowano w latach 1994—1998 niebagatelną sumę 61 mln zł.

Na ogół — co wykazuje niedawno dokonana lustracja NIK, przeprowadzona z inicjatywą Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki Sejmu — organizacja procesu dydaktycznego umożliwia jego godzenie ze szkoleniem sportowym. Do osiągnięć zaliczyć można uczestnictwo uczniów szkół mistrzostwa sportowego w zawodach rangi mistrzostw lub w pucharach Europy, a nawet świata. Na przykład w 1997 roku z uczestniczących w takich imprezach 289 absolwentów, którzy ukończyli szkoły mistrzostwa sportowego w latach 1995—1998 oraz aktualnych uczniów tych szkół — 39 zajęło miejsca medalowe. Do kadry olimpijskiej Sydney 2000 zakwalifikowano 47 absolwentów i 28 uczniów tego rodzaju szkół.

Niestety, kształcenie naszych przyszłych olimpijczyków i reprezentantów kraju ma też i swoje cienie. Już w 1996 roku NIK zwróciła prezesowi UKFiT uwagę na potrzebę opracowania szczegółowych zasad finansowania szkół mistrzostwa sportowego i na znaczne — nie zawsze uzasadnione — różnicowanie w finansowaniu poszczególnych placówek. I tak na przykład, jak wykazały to badania, przeciętne dofinansowanie jednego ucznia wyniosło w 1998 roku w placówkach publicznych 4200 zł, a w niepublicznych aż 23 700 zł. Jeszcze bardziej rażąco wypadają te dysproporcje, gdy porównamy je z kwotą dofinansowania ucznia w ogólniaku, która wynosiła około 2000 zł. Mało tego, powołuje się szkoły niepubliczne sportowe dla niewielkiej grupy uczniów, w których rocznie przeznaczają się na jedną osobę aż 44 800 zł. To wyraźny dowód niefrasobliwego kształtowania rodzaju i struktury wydatków, co wynika z nieustalenia zasad finansowania tych szkół. Z wyraźnym naruszeniem przepisów prawa była finansowana Niepubliczna SMS PZPN LO „Sport Contact” we Wrocławiu oraz jednostki, które nie były szkołami mistrzostwa sportowego, jak: Internat Narciarski w Bielsku Białym, Internat Sportowego Międzynarodowego Ośrodka Mistrzostwa Sportowego w Drzonkowie, niepubliczne SMS w Tenisie Stołowym w Jast-

rzebie Zdroju, Krakowie i Sopocie oraz jednostki tzw. Młodzieżowej Akademii Szachowej.

Naganny jest także ujawniony przez NIK fakt, że w trzech czwartych kontrolowanych szkół niepublicznych księgi rachunkowe są prowadzone nieprawidłowo. Do poważnych niedociągnięć można też zaliczyć brak aż w 80 proc. zbadanych szkół publicznych przepisów naboru uczniów, jak również niestosowanie obowiązujących od 1997 roku zasad rekrutacji, m.in. potwierdzenia stanu zdrowia kandydata, zaliczenia prób sprawności fizycznej, posiadania odpowiedniej klasy sportowej. Negatywnym skutkiem takiego naboru młodzieży były wypadki dużej fluktuacji w niektórych szkołach, sięgającej nawet 50 proc. stanu początkowego.

W większości, bo aż w trzech czwartych szkół, tak publicznych jak i niepublicznych, nie przestrzegano zasad ich organizacji, brakowało ciągu minimum trzech klas mistrzostwa sportowego oraz programów szkolenia przygotowanych przez związki sportowe. W szkołach niepublicznych nie wprowadzono systemu ocen uczniów i nie określono kompetencji samorządu uczniowskiego. Kontrola NIK dowiodła, że UKFiT nie dysponował danymi umożliwiającymi dokonanie pełnej oceny efektywności szkolenia na tle ponoszonych przez ten Urząd nakładów finansowych. Niestety i ministerstwo edukacji nie analizowało sytuacji finansowej i materialnej szkolnictwa sportowego i aż do lutego 1997 roku nie określiło zasad i trybu funkcjonowania tego rodzaju szkół.

Zdaniem Najwyższej Izby Kontroli niezbędne jest sukcesywne rozszerzanie kształcenia młodzieży uzdolnionej sportowo na szkoły i klasy z rozszerzonym programem wychowania fizycznego, szkoły i klasy sportowe oraz szkoły mistrzostwa sportowego — tak jak przewiduje to ustawa o kulturze fizycznej z 18 stycznia 1996 roku — z rozważeniem możliwości wprowadzenia zasady, że naukę w SMS powinna poprzedzać nauka w szkole lub w klasie sportowej.

ALFRED ZIELIŃSKI

PIERWSZE POWIATOWE

Nasz apel do wójtów, burmistrzów i starostów o podzielenie się z nami tak sukcesami, jak i problemami ich oświaty przynosi kolejne znaczące korespondencje. Dziś przedstawiamy zatem następny, samorządowy głos w tej sprawie.

Już w pierwszych tygodniach funkcjonowania powiatu kłodzkiego, jednego z największych w kraju, okazało się jak ważna w tej pracy jest znajomość problematyki oświaty, doświadczenie w pracy z dyrektorami placówek oświatowych, znajomość prawa oświatowego i środowiska nauczycielskiego. Szczególnie w sytuacji, gdy przekazano prowadzenie 40 jednostek organizacyjnych: 18 szkół wówczas nazywanych średnimi, 6 szkół specjalnych, 4 szkół przysiatkowskich, 3 domów dziecka, 4 poradni psychologiczno-pedagogicznych, 2 młodzieżowych schronisk szkolnych, 2 ośrodków szkolno-wychowawczych i tzw. ZEAS-ów. Ogromny potencjał, ogrom zadań i problemów nie tylko w sferze finansów. Szczególnie gdy Wydziałowi Oświaty przyporządkowano sprawy kultury, sportu i turystyki powiatu, w skład którego wchodzi 14 gmin. Tak więc od 11 stycznia br. kieruje Wydziałem Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki. W kierowaniu tak dużym wydziałem, z tak szerokim zakresem zadań, pomaga mi nie tylko przygotowanie zawodowe, ale i wieloletnie doświadczenie w pracy na stanowisku dyrektora szkoły, a potem wizytatora kuratorium oświaty. W sąsiadujących z kłodzkim powiatami dolnośląskich bardzo często „szefami” powiatowej oświaty zostali byli pracownicy nadzoru pedagogicznego czy też dyrektorzy dużych szkół. Już od pierwszych dni tej nowej i trudnej dla nas pracy wspomagaliśmy się wzajemnie. Nie zawsze wystarczyły telefony czy krótkie spotkania.

Przyszłał moment, gdy uznaliśmy, że nasze „samokształcenie” trzeba ująć w konkretne formy organizacyjne. Dzierżoniów, Kłodzko i Wrocław zdecydowały się zainicjować wspólną pracę i współpracę starostw dolnośląskich. I stało się. Starostwo Powiatowe w Kłodzku było gospodarzem I Powiatowego Forum Oświatowego Województwa Dolnośląskiego. Zanim jednak doszło do spotkania musieliśmy zdecydować się, jakimi problemami się zajmiemy. Podpowiedziało je życie. Tak więc wybraliśmy to, co sprawia nam najwięcej problemów

organizacyjnych: szkolnictwo specjalne, szkolnictwo zawodowe. Na każde z tych zagadnień zdecydowaliśmy przeznaczyć jeden dzień. Oczywiście z obowiązkowym pobytem w szkole — pamiętamy o zasadzie wiązania teorii z praktyką. Za sukces uznajemy uczestnictwo przedstawicieli 15 starostw dolnośląskich, jak i starostwa Kluczbork z woj. opolskiego, zainteresowanie Dolnośląskiego Kuratorium Oświaty.

Tak więc rozpoczęliśmy w czwartek, 21 października, w Zespole Szkół Specjalnych w Kłodzku. Tematyczny i jakże interesujący wykład prof. Anieli Korzon z Katedry Pedagogiki Specjalnej Akademii Pedagogicznej w Krakowie przybliżył nam problematykę szkolnictwa specjalnego, kierunki prac Ministerstwa Edukacji Narodowej i uzmysłowił ogrom problemu. Bowiemy na każde 100 dzieci, aż 3 to dzieci z niepełnością trwałą, a zaburzenia fragmentaryczne dotykają 20 proc. populacji. Każde z tych dzieci ma prawo do odpowiedniej formy edukacji, a realizacja tego prawa należy do kompetencji samorządu właściwego szczebla. Przykładem rozwiązań organizacyjnych był goszczący nas tego dnia Zespół, którego dyrektor nawiązując do wykładu mówił o tym, jak funkcjonuje placówka, w której skład wchodzi szkoła podstawowa, gimnazjum oraz klasa dla dzieci z upośledzeniem umiarkowanym i znacznym, i oddziały głęboko upośledzonych. Jak wygląda praca rewalidacyjna w tym ostatnim przypadku, mogliśmy zobaczyć będąc w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Ścinawce Dolnej. Dla wielu uczestników Forum wizyta ta była ogromnym przeżyciem i nowym doświadczeniem, o czym mówili otwarcie. Dzień drugi to pobyt w Zespole Szkół Zawodowych w Kłodzku, placówce 62-oddziałowej, prowadzącej kształcenie zawodowe w całym jego przekroju. Wykład prof. Mieczysława Malewskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego — „Tendencje zmian w szkolnictwie zawodowym w Europie” ukazał spojrzenie na to szkolnictwo z perspektywy europejskiej. Wskazał, jak ważna jest standaryzacja kom-

petencji zawodowych i uznawalność wzajemna świadectw, dyplomów. Tezy dotyczące kształcenia zawodowego sprecyzowane przez profesora, to:

- * kształcenie zawodowe na poziomie średnim musi być poprzedzone kształceniem ogólnym na wysokim poziomie, jest ono bazą dla kształcenia zawodowego,
- * musi wykształcać dyspozycyjność, inteligencję, umiejętność kooperacji z ludźmi,
- * musi je charakteryzować plastyczność programowa,
- * musi to być kształcenie ustawiczne,
- * winno być zdecentralizowane,
- * system szkolnictwa zawodowego winien być otoczony siecią instytucji pozaszkolnych.

Do prac, które można uznać za wstęp do nowoczesnego kształcenia zawodowego, zaliczyć można utworzenie liceów zawodowych oraz trzyletnich studiów licencjackich. W przyszłości najpowszechniejszym typem szkoły zawodowej będzie Policealna Szkoła Zawodowa. Pytano profesora o kształcenie dorosłych. Okazuje się, że obecnie oświatą dorosłych nikt nie kieruje, że jest to „wolny rynek”. A więc musi nastąpić interwencja państwa, tworzenie prawa w tym zakresie. Pan profesor został wręcz zasypany pytaniami, podobnie jak i przedstawiciel Dolnośląskiego Kuratorium Oświaty — wizytator Jolanta Gil, przybyła na nasze Forum. Mieliliśmy również możliwość wysłuchać dyrektora placówki, który mówił nie tylko o sprawach organizacyjnych, ale i o tym, jak radzi sobie w trudnej sytuacji finansowej, jak pozyskuje środki. Bowiemy koszty kształcenia ucznia szkoły zawodowej przyjęte na rok bieżący nijak mają się do kosztów rzeczywistych. Podsumowania Forum dokonał dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Wrocławia — pan Włodzisław Haręziak.

Jedno jest pewne. Poruszone przez nas problemy to wierzchołek góry lodowej. W związku z czym za wręcz konieczne wszyscy jednogłośnie uznaliśmy kolejne spotkanie. Sądząc, że czekamy na nie niecierpliwie, przygotowując pakiet nowych problemów. A zaplanowaliśmy drugie Forum już w nowym roku, po feriach zimowych.

EWA STASIELOWICZ
Dyrektor Wydziału Oświaty,
Kultury, Sportu i Turystyki
Kłodzko

ZE STR. 1

sznę do pisania, organy. Rodzice uważają, że zdobywanie środków na własną rękę powinno być czynem godnym pochwały, nie zaś powodem do ataków.

— Nie wiem czy zakup dwóch starych komputerów jest wielką zasługą za organizowanie imprez alkoholowych, w jakie szkoła nie powinna się angażować. Jeżeli nauczyciel sprzedaje wódkę swojemu niepełnoletniemu uczniowi, dla mnie jest to rzecz nie do przyjęcia — ocenia wójt.

— **Dlaczego wyciąga się tę sprawę teraz, przy okazji odwołania dyrektora? — oburza się Wanda Kutyla. — Przecież gdyby tak było naprawdę, to sprawę natychmiast powinien się zainteresować prokurator!**

Jeśli jednak rzeczywiście było tak, jak twierdzi wójt, a czemu zgodnie zaprzeczają rodzice i nauczyciele, to dlaczego gmina tak długo przysmykała na

danu, to nie sądzę, by w tak małej społeczności ktokolwiek odmówił podpisu pod tą petycją, bez względu na to co sądzi o całej sprawie. A tak na marginesie, najbardziej sobie cenię tych dyrektorów, na których grono pedagogiczne narzeka. Są to bowiem osoby wymagające, przestrzegające dyscypliny pracy. Natomiast ci nie najlepsi na ogół mają za sobą wszystkich.

Kiedy nie pomogły petycje do samorządu, zdesperowani rodzice zaczęli słać pisma do Ministerstwa Edukacji Narodowej, Premiera, Rzecznika Praw Obywatelskich. — Odpowiedzieli wszyscy: minister, premier i rzecznik. Tylko wójt nie raczył odpisać — mówią oburzeni rodzice.

Ich determinacja była na tyle duża, że na początku września postanowili nie posłać dzieci do szkoły. Przed wejściem do budynku zaś urządzili pikietę. Jednak po dwóch dniach dzieci podjęły naukę.

— Doszliśmy do wniosku, że nie możemy za błędy gminy karać własnych dzieci — podkreśla Stanisław Goch. — Poza tym

się w Sądzie Pracy. Skierowano również pismo do wojewody podkarpackiego z prośbą o zbadanie prawomocności decyzji Zarządu. Poczynania byłego dyrektora wspiera Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego pan Pokrywka jest członkiem.

— Procedura odwołania Stanisława Pokrywki odbyła się niezgodnie z prawem — ocenia **Stanisław Kłak**, prezes okręgu w Przemyślu i oddziału w Adamówce, a także radny tej gminy. — Dlatego mam nadzieję, że wyrok sądowy będzie dla niego korzystny.

Zupełnie innego zdania jest Edward Jarmuziewicz. — Decyzja została podjęta zgodnie z literą prawa. Nie chcę uprzedzać wyroku sądowego, ale jestem przekonany, że rozstrzygnięcie będzie korzystne dla nas.

Choć gmina deklaruje apolityczność w swoich wyborach i twierdzi, że kieruje się jedynie kompetencjami i profesjonalizmem, to mieszkańcy Majdanu mają swój pogląd na całą sprawę. Uważają, że rządzącym gminą nie odpowiadają polityczne sympatie byłego dyrektora, który nie tylko jest członkiem ZNP, ale także aktywnym działaczem PSL.

— Oni po prostu boją się dyrektora Pokrywki. — uważa Stanisław Goch. — Ma poparcie społeczeństwa, został radnym powiatowym. Obawiają się więc, że może im zagrozić w przyszłych wyborach samorządowych. Mieli więc nadzieję, że odwołają go po cichutku i będzie spokój. Nie spodziewali się, że stanie za nim murem tyle osób.

— **Nie wiem jak można odwoływać dyrektora, którego popierają i rodzice, i nauczyciele, a dzieci wprost za nim przepadają — zastanawia się Edward Dyjak, jeden z rodziców. — Czy dyrektor ma być dla szkoły, czy dla wójta?**

— Dyrektorzy szkół są w tej dobrej sytuacji, że utrata stanowiska nie jest równoznaczna z utratą pracy w ogóle — przekonuje wójt. — Poza tym trzeba

obiecano nam, że do października zostanie rozpisany konkurs, do którego dyrektor Pokrywka także będzie mógł stanąć.

Tymczasem możliwość kandydowania Stanisława Pokrywki wisiała na włosku. Wcześniej bowiem organ prowadzący ukarał go nagana za niedostarczenie na czas aneksu do arkusza organizacyjnego.

— To było na początku stycznia, a więc w momencie zmian administracyjnych — wyjaśnia Stanisław Pokrywka. — Kuratorium przemyskie straciło swój status i stało się delegaturą. Dotychczasowe delegatury zaś nie wiedziały, jakie mają kompetencje. Opóźnienie wynikało więc nie z mojej winy, lecz z tego, że nie mogłem znaleźć osoby, która zapoiniowałaby ten aneks.

— Nie był to bałagan związany z reformą administracyjną — ripostuje wójt. — Staraliśmy się nie formalizować zbytnio sprawy. Przyjęlibyśmy ten projekt nawet nie zaopiniowany przez kuratorium. Nie mogliśmy się jednak zgodzić na to, by placówka funkcjonowała bez arkusza organizacyjnego, podstawowego dla działalności szkoły dokumentu.

— Przecież arkusz organizacyjny był przedłożony. To był tylko aneks — tłumaczy dyrektor.

Niemniej jednak nagana została udzielona. Jak twierdzi wójt dowodem dobrej woli samorządu w stosunku do byłego dyrektora z Majdanu jest zapis w regulaminie konkursu mówiący o tym, że nie mogą przystąpić do niego osoby ukarane przez organ nadzoru pedagogicznego. Nie ma tam natomiast żadnej wzmianki o karach nałożonych przez organ prowadzący. Zapisano w nim także jak powinna wyglądać procedura wyboru przedstawicieli do komisji konkursowej. Rodzicom nie podoba się jednak, że gmina chce im narzucić jak mają wytonić swych reprezentantów.

— Jakim prawem w regulaminie konkursu znalazł się zapis o tym, że rodzic, aby starać się o udział w pracach komisji, najpierw musi zebrać określoną liczbę podpisów — oburza się Stanisław Goch. — Przecież gmina nie ma prawa nam niczego narzucać.

— Chcemy uniknąć dalszego konfliktowania środowiska — tłumaczy wójt. — Jedyne troszczymy się o dobro i spokój mieszkańców Majdanu.

— To kolejny podstęp mający na celu wytonienie innego kandydata — odpowiada zwolennicy dyrektora.

Na razie jednak sprawa odwołania Stanisława Pokrywki za stanowiska znalazła

NIELOJALNY?

to oczy? Czy naturalną konsekwencją bezprawnego działania dyrektora nie powinno być jego natychmiastowe odwołanie, nie zaś powierzenie mu funkcji na następną kadencję?

— Wielokrotnie zwracaliśmy dyrektorowi uwagę na jego niewłaściwe postępowanie — twierdzi Edward Jarmuziewicz. — Zarząd Gminy nie podejmował jednak restrykcyjnych działań, wychodząc z założenia, że każdemu należy się jeszcze jedna szansa. Tą szansą miała być kolejna kadencja. Pan Pokrywka jednak z niej nie skorzystał.

Stanisławowi Pokrywce zarzuca się także przeszkadzanie w reformie oraz straszenie nauczycieli zwolnieniami. Na czym polegało owo przeszkadzanie? Według wójta dyrektor poinformował rodziców, że placówka, którą kierował, dysponuje warunkami odpowiednimi do utworzenia w niej gimnazjum. W gminie zostało to przyjęte jako jawne wystąpienie przeciwko jej polityce.

— To był pierwszy i jedyny raz, kiedy dyrektor Pokrywka otwarcie stanął przeciwko gminie — mówi Edward Jarmuziewicz. — Wcześniej bowiem przyjmował wszystkie uwagi i społegliwie potakiwał, choć robił swoje. Mówienie zaś o tym, że szkoła ma warunki do utworzenia w niej gimnazjum jest po prostu kłamstwem. Nieprawdziwe były też informacje o tym, że być może w szkole dojdzie do zwolnień, co niepotrzebnie wprowadzało wśród nauczycieli niepokoje.

— Zarzut przeszkadzania w reformie jest bzdurny — uważa **Małgorzata Pokrywka**, nauczycielka z Majdanu (zbieżność nazwisk przypadkowa). — Sama jestem liderem wewnątrzszkolnego systemu szkolenia i uważam, że jesteśmy na bieżąco z informacjami o reformie. Straszyc zaś można kogoś, kto nie wie o co w tym wszystkim chodzi. Jeżeli zaś idzie o zwolnienia, to zdajemy sobie sprawę, że wraz z odejściem ósmej klasy, może pojawić się konieczność redukcji nauczycielskich etatów.

— Reforma jest przecież dopiero w trakcie wdrażania i chyba nikt, na czele z ministrem Handke, nie wie do końca, jak to wszystko powinno funkcjonować. Jak więc można odwoływać kogoś na dwa miesiące przed wejściem w życie zmian, twierdząc, że w nich przeszkadza? — dziwi się Celina Kuzio, członkini Rady Rodziców.

Początkowo sprawę odwołania dyrektora Pokrywki starano się rozwiązać metodami „cywilizowanymi”. Rada Rodziców i nauczyciele napisali pisma z prośbą o cofnięcie decyzji. Podpisało się pod nimi prawie sto procent grona pedagogicznego i rodziców. Gmina jednak zlekceważyła te podania.

— Prawie sto procent, to nie to samo, co wszyscy — uważa wójt Jarmuziewicz. — Jeśli zaś chodzi o mieszkańców Maj-



powiedzieć jasno, że kierujący placówkami oświatowymi są pracownikami gminy. My zaś cenimy sobie lojalność i prawdomówność, których to cech brakuje panu Pokrywce. Nie możemy bowiem marnować energii na prostowanie poczynań naszego pracownika.

— Tu wcale nie chodzi o stanowisko, ale o zasadę — wyjaśnia Stanisław Pokrywka. — Dyrektorem się bywa, a nauczycielem się po prostu jest. Pracuję z dziećmi i to jest dla mnie najważniejsze. Uznałem jednak, że nie można pozwolić samorządowcom na wszystko.

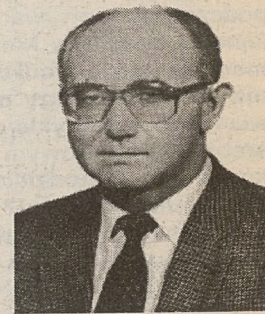
Rodzice nie wyobrażają sobie, że ich placówką może pokierować ktoś inny. Na razie czekają na wyrok sądu, a później na konkurs. Wierzą, że wygra go Stanisław Pokrywka. Innej ewentualności nie biorą nawet pod uwagę.

— **Nie pozwolimy, by wójt narzucił nam kogoś biernego, miernego, ale wiernego — mówią. — To nie my jesteśmy dla gminy, ale gmina dla nas. Dlatego będziemy walczyć aż do skutku.**

ANNA WOJCIECHOWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



GIMNAZJUM

Nowe gimnazja zostały już utworzone, dotychczasowe licea jeszcze funkcjonują, ale za kilka lat zastąpią je także nowe. Warto w związku z tym przyjrzeć się samej nazwie, która jest wprawdzie bardzo stara, ale nie zawsze oznaczała to samo.

Jeżeli ktoś chciałby sprawdzić znaczenie słowa **gimnazjum** w słownikach języka polskiego, nawet tych najnowszych, może zostać wprowadzony w błąd, ponieważ informują one o innych gimnazjach. Przykładowo:

— W wielu krajach szkoła średnia ogólnokształcąca lub zawodowa przygotowująca wychowanków do liceum lub do szkoły wyższej; w Polsce od 1948 r. zastąpiona szkołą stopnia licealnego (*Słownik języka polskiego* PWN, red. M. Szymczak, Warszawa 1996).

— Rodzaj średniej szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej przygotowującej uczniów do podjęcia dalszej edukacji w liceum albo w szkole wyższej (*Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 1997). To znaczenie opatrzone jest w słowniku kwalifikatorem: *wychodzący z użycia* (sic!).

— Szkoła średnia; liceum — w Polsce od 1948 (*Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1998).

Wszystkie te określenia są częściowo anachroniczne (choć oczywiście nie z winy autorów), ponieważ nie uwzględnia się w nich nowej struktury polskiego szkolnictwa. Jedyne w słowniku, który dopiero teraz pojawił się w księgarniach, znalazłem współczesną definicję:

— Obecnie w Polsce gimnazjum to trzyletnia obowiązkowa szkoła średnia, następująca po sześciolletniej szkole podstawowej (Radosław Pawelec, *Wieża Babel. Słownik wyrazów obcych nie tylko dla gimnazjalisty*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 1999).

Gimnazjum należy do tzw. europeizmów, por. np. czes. *gymnasium*, ros. *gimnazija*, ang. *gymnasium* 'sala gimnastyczna', niem. *Gymnasium*, łac. *gymnasium*¹. Wszystkie te wyrazy wywodzą się z greckiego słowa *gymnasion*. W starożytnej Grecji **gimnazjon** to był zespół odpowiednich budynków i boisk przeznaczonych do uprawiania ćwiczeń fizycznych przez chłopców i dorosłych mężczyzn; obiekt wykorzystywany był również jako miejsce dysput i ośrodek życia towarzyskiego. Częścią gimnazjonu był stadion w kształcie elipsy. W ówczesnej Grecji gimnastykowano się przy tym *nago* (!) — por. gr. *gymnós* 'nagi', wtórnie 'szkoła ćwiczeń', stąd też nasz rzeczownik **gimnastyka**, z gr. (*téchne*) *gymnastiké* 'system ćwiczeń cielesnych, umiejętność ćwiczenia ciała'.

Wyraz **gimnazjum** jest rejestrowany w języku polskim już od XV wieku, używany przede wszystkim we wspomnianym znaczeniu historycznym 'miejsce publiczne, na którym odbywały się ćwiczenia fizyczne', wtórnie oznacza 'szkołę średnią'. Porównajmy charakterystyczne wyjaśnienie Adama Naruszewicza:

„Miejsce, szkoła do ćwiczenia ciała w różnych sztukach, jako to w zapasach, w bieganiu, szermowaniu. Od słowa *gymnós* 'nagi', że się w nim nago młódź ćwiczyła (...) Też w s e n s i e n i e w ł a ś c i w y m b i e r z e s i ę z a s z k o ł e j, g d z i e ż a k ó w u c z ą” (cytat za *Słownikiem* Lindego).

Znaczenie (prawie) współczesne — 'szkoła średnia przygotowująca wychowanków do liceów lub do szkoły wyższej' — ukształtowało się, jak podaje K. Długosz-Kurczabowa, w XIX wieku. W tym też czasie wprowadzono formę wskazującą na bezpośrednie greckie źródło zapożyczenia, czyli **gimnazjon** (gr. *gymnasion*).

Uczeń gimnazjum to obecnie **gimnazjalista** ew. **gimnazjalistka**. Rejestrowane jeszcze w słownikach (już od XIX w.) postaci **gimnazjista**, **gimnazjistka** są już przestarzałe. Kiedyś były też w użyciu formy: **gimnazjasta** (w XVIII w.), **gimnazjak** (XIX w., żartobliwie).

Z dwóch konkurencyjnych form przymiotnikowych: **gimnazyjny**, **gimnazjalny** pozostała w użyciu ta ostatnia, dlatego mamy np. programy gimnazjalne, podręczniki gimnazjalne itd.

W różnych krajach europejskich, np. w Niemczech, Austrii, Szwecji, Norwegii, gimnazja to obecnie różnego typu szkoły średnie, ogólnokształcące i zawodowe.

O innych nazwach szkół i samym tym wyrazie napiszę w innym poradniku.

¹ Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik szkolny. Etymologia*, WSiP, Warszawa 1998.



Czasem pytam „moich chłopaków”, dlaczego ćwiczeniom i doświadczeniom przeprowadzanym na lekcji, nie towarzyszy u nich ten sam entuzjazm, którym zwykle tryskają podczas opanowywania tajników kolejnego etapu gry komputerowej, samodzielnego i ukradkowego rozkręcania po raz pierwszy skrzynki biegów własnego motocykla czy próbom posrebrzenia domowym sposobem wykonanego samodzielnego pierścienia z drutu miedzianego?

Nie otrzymuję jednak jasnej i jednoznacznej odpowiedzi. A może ten naturalny pęd poznawczy młodego człowieka

że typowa, szkolna relacja uczeń—nauczyciel, w rozumieniu zależności psychicznych i emocjonalnych, ma decydujący wpływ na wyniki naszej pracy, a z kolei system oceniania jest jednym z głównych czynników kształtujących tę relację. Niejednokrotnie czyniono już próby poprawy powszechnie obowiązującego systemu oceniania. Mnie jednak nie satysfakcjonują takie działania jak zamiana czterostopniowej skali ocen w sześciostopniową, zakaz wystawiania oceny plus czy minus dopuszczającej, czy zastąpienie oceny zapisanej w postaci cyfry, pieczętką z wizerunkiem słońca mniej lub bardziej

fikowany do grupy uczniów, która nie podlega oddziaływaniu negatywnej funkcji oceny, przynajmniej w pewnym rozliczeniowym okresie. Cały jego wysiłek będzie ukierunkowany na rozszerzenie swojej wiedzy, a nie tylko na walkę o to, aby nie zostać ukaranym. Inaczej mówiąc, groźba zastosowania funkcji negatywnej oceny nadal istnieje, jednak uczeń ma możliwość trwałego zdystansowania się od niej i rozpoczęcia funkcjonowania w szkole według innych kryteriów. Dopiero wtedy możemy zacząć mówić o pewnej zmianie relacji uczeń—nauczyciel.

Problem jest zawiły, a siła przyzwyczajenia ogromna. Teraz pozostaje mi jedynie przejść z poziomu rozważań teoretycznych na grunt praktyki szkolnej i zasugerować sposób praktycznej realizacji tego, o czym mówiłem. Pragnę zaznaczyć, że nie uzurpuję sobie prawa do autorstwa tej metody, ani też nie zakładam, że nikt tego jeszcze nie stosuje. Wiem także, że wszystko, co inne, zawsze wzbudza wiele kontrowersji, jednak próby i dyskusja na pewno są wskazane. Dodam tylko, że sam stosuję ten system od roku, zarówno w szkole podstawowej, jak i średniej i choć pewnie nie do końca dopracowany, daje wiele dobrego, nie będąc uciążliwym w realizacji.

Chodzi o ocenianie punktowe w szerokim tego słowa znaczeniu. Mam specjalny dziennik, w którym zaznaczam punktami każdą pozytywną aktywność ucznia (złych odpowiedzi nie zapisuję). Punkty liczymy pod koniec lekcji, na podstawie ilości zebranych w czasie zajęć przez uczniów fantów (plastikowe patyczki). Przydzielanie patyczków odbywa się sprawnie i nie powoduje zakłócania toku lekcji. Brak zagrożenia i łatwość otrzymania punktów, wyzwala w uczniach tzw. aktywność lawinową, której czasem trudno się przeciwstawić. Uczniowie nie mają oporów przed przyjęciem do odpowiedzi i dzięki temu zawsze jest dużo chętnych. Każdy sprawdzian jest dla ucznia jedynie szansą na uzyskanie dodatkowych punktów, nie stanowiąc przy tym żadnego zagrożenia.

Raz na miesiąc, w atmosferze wielkiego oczekiwania ze strony uczniów, poświęcając około piętnastu minut lekcji, według pewnego schematu przeliczamy zdobyte punkty na oceny, które następnie wpisują do dziennika. Jest to jedyna lekcja, na której uczeń może otrzymać ocenę niedostateczną, ale nie jest ona dla niego zaskoczeniem.

MAREK POTEMPA
Gorlice

PUNKTOWY DOPING

zanika? Może łaknienie odkrywania świata, zostaje zastąpione potrzebą obrony przed stale napływającym i atakującym nas z każdej strony strumieniem informacji?

Odpowiedź będzie tylko częściowa, ze względu na olbrzymią złożoność zjawisk i okoliczności wpływających na taki, a nie inny stan rzeczy. Nie oznacza to jednak, że należy się poddać i zrezygnować z poszukiwań sposobu wykorzystania, istniejących u młodych ludzi, naturalnych potrzeb poznawania świata, do wspomagania dydaktyki szkolnej i poprzestać na tradycyjnych metodach realizowania procesu dydaktycznego. Ostatnia reforma szkolnictwa, w swoich założeniach, próbuje zajmować się tymi problemami. Mam tu na myśli zajęcia zintegrowane, ścieżki przedmiotowe czy zmianę systemu oceniania. Trudno odmówić tym działaniom celowości, nawet biorąc pod uwagę wiele nieprawidłowości w sposobie ich przygotowania i wprowadzania. Jestem idealistą i uważam, że sytuacja, w której uczeń będzie z radością przychodził do szkoły i cieszył się każdym nowo poznany zagadnieniem, jak swoim własnym odkryciem, jest możliwa. Jeżeli nawet nie uda się nam jej w pełni zrealizować, to choćby wykonanie pojedynczego kroku na tej drodze na pewno przyniesie wiele korzyści i satysfakcji.

Tym pierwszym krokiem może być na przykład rewizja szkolnego systemu oceniania pracy ucznia. Uważam bowiem,

uśmiechniętego. Taka kosmetyka nie zmienia dotychczasowej funkcji oceny w kształtowaniu relacji uczeń—nauczyciel. Ocena, w swej klasycznej formie, jest instrumentem, spełniającym zasadniczo dwie funkcje, informującą i motywującą. Osobiście uważam, że oczywista dominacja motywującej funkcji oceny, jako takiej, nie jest zjawiskiem korzystnym, ale to temat na oddzielną dyskusję. Możemy także zauważyć, że motywująca funkcja oceny przyjmuje dwie formy: pozytywną i negatywną, która w potocznym rozumieniu utożsamiana jest z karą. Jakkolwiek, niestety dość często, stosowanie zagrożenia karą, jako motywacji do pracy, jest konieczne i nie można z tego zrezygnować, to zarówno z punktu widzenia psychologii, jak i z punktu widzenia kształtowania relacji uczeń—nauczyciel, ta ostatnia funkcja oceny ma w przeważającej części działanie negatywne, mimo pozornego osiągania celów doraźnych. Z tego względu uważam, że funkcję motywacji negatywnej oceny należy drastycznie ograniczyć. Powinna ona być stosowana tylko i wyłącznie w stosunku do uczniów, którzy w sposób oczywisty w wyniku lekceważenia, nie spełniają określonych obowiązków szkolnych, oczywiście po uprzednim wykorzystaniu wszystkich innych, dostępnych środków motywacji pozytywnej.

To jednak nie wszystko. Należy stworzyć sytuację, w której uczeń w wyniku spełnienia określonych wymagań (systematycznej pracy), będzie niejako kwali-

PŁOCK UCZCIŁ NAUCZYCIELI TAJNEGO NAUCZANIA

Z okazji 60-lecia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej odbyło się w Płocku kilka imprez, związanych z TON. Główna uroczystość odbyła się w Domu Broniewskiego — siedzibie władz Okręgu i Oddziału ZNP. Udekorowano na niej kilku nauczycieli, przyznanymi przez Prezydenta RP, wysokimi odznaczeniami.

Wicewojewoda Mazowiecki **Dariusz Krajowski-Kukiel** udekorował Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski **Zenonę Jankowskiego**, **Halinę Ozimek** i **Aleksandrę Zapłatę**, a Krzyżem Kawal-

erskim OOP — **Helena Gutowską** i **Jadwigę Linowską**.

Wnosząc toast, wicewojewoda powiedział m.in.: dziękuję Wam, w imieniu całego swojego pokolenia. Słowa, nawet najpiękniejsze nie oddadzą tego, co dziś czujemy. Nie da się okiełznać ducha narodu, gdy na czele walki o polskość stać będą nauczyciele, tak jak ongiś stali.

Prezes Zarządu Okręgu **Zofia Kapiturowska** ukazała rolę TON i heroiczną walkę, podejmowaną przez tysiące polskich pedagogów w Generalnej Guberni

i na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Przypomniała, że wielu nauczycieli i profesorów oddało życie w służbie Ojczyzny i języka ojczystego, a ci co pozostali, trwali na posterunkach, uczyli polską młodzież żyć godnie, walczyli o nią, gdy zachodziła taka potrzeba.

Na zakończenie wystąpił zespół wokalo-muzyczny. Koledzy emeryci śpiewali i recytowali pieśni i wiersze — te podniosłe i patriotyczne, ale i te o Płocku, wzbudzając szczerą entuzjazm.

TADEUSZ KURPIEWSKI
Płock

CZY KTOŚ O NAS MYŚLI?

Odkąd pamiętam, zawsze chciałam być nauczycielką klas I—III w szkole podstawowej. Nigdy nawet nie pomyślałam, żeby decyzję swoją zmienić, mimo że wynagrodzenie nauczycieli było i jest nadal bardzo niskie.

W trakcie 5 lat studiów (UMCS) zawsze byłam aktywna. Chodziłam i nadal chodzę niemalże codziennie do biblioteki, czytam dużo książek edukacyjnych, wszystkie gazety i czasopisma związane ze szkołą i problemami szkolnictwa, duchowo wspieram i współczuję nauczycielom i wychowawcom, piszę wiersze, książki, zbieram pomocniczy materiał do pracy doktorskiej, wszystko po to, aby czuć się, choć w połowie spełnioną. Wiem jednak, że nigdy nie osiągnę apogeum swoich możliwości, dopóki nie zostanę nauczycielką zgodnie ze swoim profilem.

Dyrektorzy szkół nie przyjmują nawet podań o pracę, gdyż nie ma miejsca dla dotychczasowych nauczycieli. Zgadzam się w pełni, że reforma oświaty była potrzebna (już od dawna), może tylko nieco w innej postaci (przede wszystkim finansowej), to jednak chciałam zadać pytanie, czy wśród tylu problemów zreformowanej szkoły, choć na moment pomyślał ktoś o nowych, młodych nauczycielach, aby w końcu mogli sami wnieść nowe idee i metody w uczenie się, w celu podniesienia rangi wychowania przedszkolnego i wczesnoszkolnego (lub innych szczebli nauczania).

Zdaję sobie sprawę, że praktycznie nie jest możliwe wyselekcjonowanie dobrych i tych mniej dobrych nauczycieli w szkołach, jednak wiem, że żaden nauczyciel nie osiągnie tak dobrych wyników, jak ten z powołania, który niejednokrotnie marnuje się jako sprzątaczką osiedlowa lub pomoc kuchenna.

Podziwiam jednak wszystkich (w tym samą siebie) za niegasnące edukacyjne nadzieje. Cały czas wierzę, że znajdzie się jakaś dobra dusza, która doceni nasze możliwości i wykształcenie i obdaruje choć najmniejszą częścią szansy, a nie tylko rozczarowaniem.

EWA LEBIECHOWICZ
Lublin

OFERTA HANDLOWA

ZAKŁAD U NAS W CENACH ZBĄTEK

dla szkół

1. STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE
2. RADIOLA SZER-233
3. MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
4. GŁOŚNIK RADIOWEŹŁOWY GR-5
5. SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (0-17) 8628-093 fax (0-17) 8625-798

URZĘDNICZA DOLA

Wydawałoby się, że żyjemy w czasach, w których praca — a właściwie jej posiadanie lub nie, decyduje o statusie człowieka i jego komforcie psychicznym. Naturalne w związku z tym jest to, że o pracę się dba, szanuje ją.

Można było zakładać, że dziś zmieni się mentalność ludzi pracujących w urzędach. W bardzo wielu przypadkach tak się stało. Ale niektóre instytucje wydają się być nietknięte w swych zasadach — choćby kuratoria oświaty. Może uogólniam, ale wielość kontaktów, jakie mam ze środowiskiem nauczycieli i ich opinie, upoważniają mnie do tego twierdzenia.

W kuratorium w miejscowości powiedzmy X nauczyciel Kowalski składa podanie. Wcześniej rozmawia z urzędnikiem, który po zapoznaniu się ze sprawą twierdzi, że jest ono w porządku, załączniki nie budzą żadnych wątpliwo-

ści. Podanie zostaje przyjęte w sekretariacie, podstemplowane i należy tylko czekać na wezwanie na rozmowę.

Po około miesiącu Kowalski dowiaduje się, że przepisy zmieniły się nieco i należy składać jeszcze dodatkowy plik dokumentów, które wcześniej nie były wymagane. Zbiera więc papiery, wyciąga z teczek akt osobowych kopie i zawozi je. Jeden z urzędników nie może znaleźć podania Kowalskiego ani w pismach otmownych, ani w tych będących na stanie. Dziwi się, że petent nie był poinformowany o tym, że należy dowieźć te brakujące dokumenty wcześniej. Po wędrówkach korytarzami i odwiedzeniu różnych gabinetów podanie w końcu zostaje znalezione. Udaje się więc tam Kowalski w podskokach i nieśmiało wchodzi do środka.

Już od progu daje mu się odczuć, że jest tutaj

osobą niepożądaną i zajmującą cenny czas. Dialog mniej więcej brzmi tak: — Po co pan tu przyszedł? Słyszałem, że należy donieść nowe dokumenty! A kto panu powiedział, że trzeba donieść? Koleżanka, która składała dwa dni później takie samo podanie. Ale pan nie otrzymał od nas żadnego pisma, że należy coś donieść? Nie. Więc proszę iść do domu, gdyby coś brakowało, zostanie pan zawiadomiony.

Kowalski w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i w przeświadczeniu, że wszystko co zrobił jest w porządku, udaje się więc do domu. Po około trzech tygodniach otrzymuje pocztą przesyłkę poleconą, w której zwraca się mu dokumenty z adnotacją, że jego podaniem nie jest zainteresowane kuratorium oświaty w X, ponieważ brakuje w nim kilkunastu załączników wymienionych w jakimś tam zarządzeniu nr i tak dalej... Kowalskiemu „nóż w kieszeni się otwiera”. Dzwoni więc do kuratorium i prosi o rozmowę z szefem lub jego zastępcą. Gdy wyluszcza sprawę, okazuje się, że szefostwo jest

niedostępne. Ale nawet gdyby jakaś skarga wpłynęła na urzędnika, to czy poniósłby on jakieś z tego tytułu konsekwencje?

Chłowiek krąży korytarzami z jednego pomieszczenia do drugiego i szuka kompetentnej osoby, której nigdy nie ma, kiedy jest potrzebna. Szef кадр łaskawie wyjaśnia Kowalskiemu, że nie wszyscy urzędnicy zdążyli zapoznać się z nowym rozporządzeniem i stąd, w jego odczuciu, ta cała niezręczność. Proszę śledzić ogłoszenia w prasie i już kompletować dokumenty, a być może za pół roku lub też wcześniej — kusi.

*

Urzędnik może nie znać rozporządzeń, ale petent znać je musi. A petent to przecież nauczyciel i ciekaw jestem, jakby go potraktowano, gdyby coś przekreślił lub nie zapoznał się i nie stosował przepisów w stosunku do ucznia.

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

Wytwórnia Mebli Szkolnych

Wojciech Boślak
Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:
— meble szkolne z certyfikatem
— siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzesel szkolnych.
Zapewniamy bezpłatny transport!
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Sport

LUBUSKIE ZMAGANIA

W Szkole Podstawowej nr 5 w Żaganiu odbyły się IX Mistrzostwa Nauczycieli i Pracowników Oświaty w tenisie stołowym województwa lubuskiego. Zorganizował je Zarząd Oddziału ZNP w Żaganiu. Uczestniczyło w nich 38 nauczycieli z Żagania, Żar, Lubska, Szprotawy, Krosna Odrzańskiego, Gubina, Zielonej Góry, Sulechowa i Nowej Soli.

Kobiety startowały w dwóch grupach wiekowych, mężczyźni w czterech.

W rywalizacji kobiet do lat 35 trzy pierwsze miejsca zajęły: Irmina Malinowska (Lubsko), Ewa Polanowska (Miostowice Dolne), Sabina Olszewska (Żagań). W wieku powyżej 35 lat: Krystyna Beyga (Żary), Elżbieta Haściło (Lubsko), Halina Idaszewska (Zielona Góra).

W rywalizacji mężczyzn do lat 40 trzy pierwsze miejsca zajęli: Andrzej Michalak (Żagań), Jan Suchecki (Szprotawa), Dariusz Hawelka (Olbrachtów).

W przedziale wieku 41—50 lat zwyciężyli: Kazimierz Rzepka (Lubsko), Tadeusz Jackowski (Zielona Góra), Roman Rakowski (Sulechów). W przedziale wieku 51—60 lat: Andrzej Feliszewski (Nowa Sól), Bogdan Michalak (Krosno Odrzańskie), Józef Lupa (Żagań). W wieku powyżej 60 lat trzy pierwsze miejsca zajęli: Eugeniusz Łapka (Zielona Góra), Ryszard Mielczarek (Miostowice Dolne), Krystian Hawelka (Olbrachtów).

Sędzią głównym był Henryk Zawadzki. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych reprezentowali województwo w mistrzostwach Polski w Częstochowie. Zawodnicy oprócz dyplomów otrzymali cenne nagrody ufundowane przez sponsorów.



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73
tel./fax (0-32) 287-42-62

sieci ochronne na okna i ściany do sal gimnastycznych
Cena 6,00 zł/m² i 11,50 zł/m²,
liny obciążeniowe do sieci 1,1 kg/mb, zestawy osprzętu do samodzielnego montażu sieci.
VAT „0”



WOJEWÓDZKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

45-259 Opole
ul. Małopolska 18
tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

PRODUCENT sprzętu szkolnego

Poleca — najtaniej w kraju:

⇒ krzesło KS-1	35 zł
⇒ stół szkolny 2-osobowy	61 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy	53 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko)	112 zł
⇒ stolik przedszkolny	67 zł
⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa	359 zł

Ceny podano bez podatku VAT. Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT. Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

1951 – 1996

minęło

45 lat DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ



WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA

w Warszawie ul. Białobrzaska 32,
tel. 822-42-62, fax 822-36-51,

ogłasza

przyjęcia na podyplomowe studia „Zarządzanie w oświacie”. Zajęcia rozpoczynają się w drugim semestrze (styczeń) roku akademickiego 1999/2000.

OGŁOSZENIA DROBNE

◆ Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Dobrzyniu n.Wisłą zatrudni od 1 lutego 2000 r. nauczyciela języka angielskiego. Oferujemy mieszkanie — 2 pokoje, kuchnia i łazienka. Tel. 054 2531069.



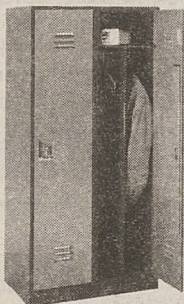
producent mebli

- ◆ szkolnych
- ◆ biurowych
- ◆ socjalnych

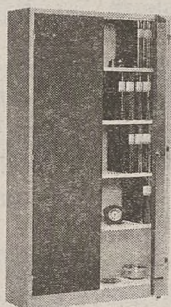
Szafy drewniane i metalowe

Podane ceny nie zawierają podatku VAT

metalowe

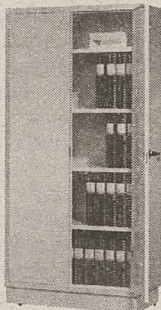


szatniowa 2-os. 370 zł.



549 zł.

wymagane przepisami
ryglowane
pojemne
eleganckie



szafy archiwalne

499 zł.

drewniane



szafy biurowe
289 zł. 269 zł.

ubraniowe lub z dodatkowymi półkami



328 zł. 299 zł.

regaly



136 zł.



179 zł.

Bogata asortymentowo i kolorystycznie oferta najwyższej jakości szafek drewnianych i metalowych: kartotekowo-archiwalnych, szatniowych i osobistych. Pełną informację uzyskają Państwo jak zwykle w naszych oddziałach.

“INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

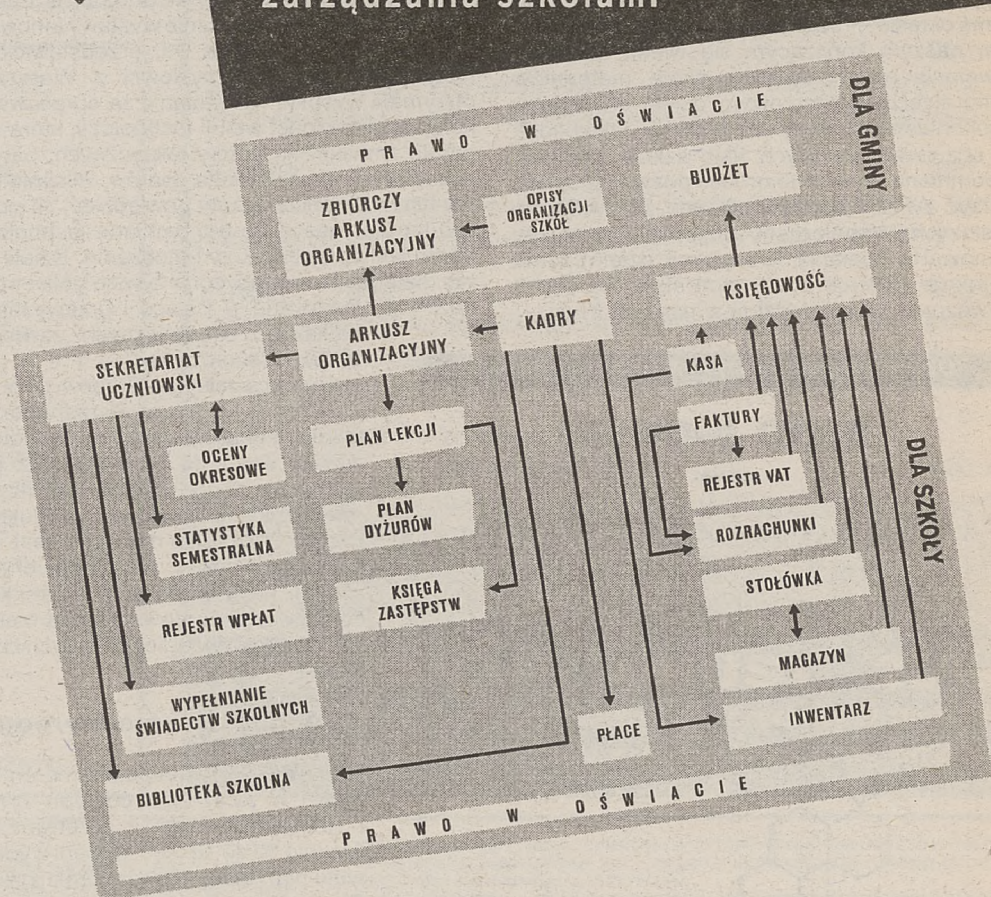
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



W końcu pierwszego kwartału upływającego roku obradowali naukowcy skupieni w Centrum Chemii Polimerów PAN. W trakcie spotkania nie tylko podsumowano trzydziestoletni dorobek tej placówki. Badacze zwrócili szczególną uwagę na najnowsze odkrycia i tendencje w tym dziale chemii, jak od pewnego czasu wiadomo, niezmiernie ważnym dla naszej ekonomiki, gospodarki i w ogóle życia codziennego. Wzmoczone zainteresowanie uczestników posiedzenia wywołały niektóre typy nienasyconych polimerowych materiałów poliestrowych z uwagi na niezwykle szerokie możliwości ich zastosowania w bardzo wielu dziedzinach produkcji w postaci np. żywic poliestrowych, które będą nas tu szczególnie interesowały.

POLIESTROWE ŻYWICE

Te żywice znajdują dla siebie miejsce nie tylko w życiu cywilnym, lecz także w przemyśle zbrojeniowym. Kryją one jednak nadal szereg niebezpieczeństw dla ludzi, w pierwszej kolejności producentów urządzeń, a także dla stanu ekologicznego środowiska, które może być skażone przez jeden z ważnych komponentów. Ów element okazał się na tyle istotny, że bez tego, dotychczas dość toksycznego składnika, produkowane urządzenia nie spełniałyby swej roli.

Polimery znane od stu lat

Polimery są od dość dawna znanymi w kręgach chemików związkami cząsteczek. Nazwano je wielokrotnością merów, czyli powtarzającymi się grupami jednostek podstawowych w makrocząsteczkach polimeru. Mając zdolności łączenia się między sobą, tworzą długie ciągi (zwane łańcuchami), czyli polimery. Te chemiczne „konstrukcje” są też w stanie układać się poprzecznie, czyli sieciować. Mówiąc innymi słowami to przestrzenne łączenie liniowych makrocząsteczek pozwala stworzyć sieć polimerową odgrywającą duże znaczenie w kształtowaniu pożądanych właściwości interesujących nas tu tworzyw.

Znacznie wcześniej sama natura poradziła sobie z pewnymi problemami, bowiem polimery, jak stwierdzono około stu lat temu, występują w postaci naturalnej. Pewne enzymy sprawiają, że następuje synteza, której efektem jest m.in. znana nam celuloza, kwasy nukleinowe i szereg innych aktywnych biologicznie związków. Z czasem specjaliści „rozpracowali” skład i możliwości przekształcania owych naturalnych struktur, dzięki czemu doczekaliśmy się celulozy, a po jakimś okresie — sztucznych włókien. Ale dopiero w naszym kończącym się wieku nastąpiło ujawnienie na niesłychaną skalę materiałów o charakterze polimerowym dzięki stworzeniu i doskonaleniu syntezy chemicznej. Jak wiedza już uczniowie starszych klas szkoły średniej, wspomniana synteza to proces pozwalający wytworzyć związki bardziej złożone ze związków prostszych. Współczesny przemysł chemiczny opanował te działania do perfekcji, dzięki czemu chemia w różnych postaciach stała się chyba pierwszoplanową dziedziną w naszym życiu.

Te wciąż powiększane możliwości syntezy doprowadziły do nieprawdopodobnej wielkości produkcji właśnie syntetycznych polimerów, które odegrały kluczową rolę w postępie cywilizacyjnym na Zachodzie. Stało się tak dlatego, że można je było zastosować w pojazdach i urządzeniach wypełniających coraz szerszy kosmos (satelity, samoloty), a także Ziemię. Tu okazały się niezastąpione m.in. w medycynie i wielu konstrukcjach z uwagi na swą różnorodną odporność. Wspomniane już żywice poliestrowe, po odpowiednim wzmocnieniu, głównie włóknami szklanymi, są stosowane w produkcji aparatury chemicznej, rurociągów, silosów, reaktorów chemicznych, w których zachodzą często procesy „pożerające” wszelkie inne tworzywa, z wysoce odpornymi metalami włącznie.

Na tym nie koniec. Była już mowa, iż dziś polimery są materiałami konstrukcyjnymi, które umożliwiają produkcję łodzi sportowych o niezwykle wyrafinowanym kształcie, w tym także wyścigowych i — jak się od pewnego czasu okazało — mniejszych okrętów wojennych. Są one odporne nie tylko na żrącą sól morską, lecz okazały się także nieosiągalne dla radarów przeciwnika i min, które dawniej przyciągały kadłuby produkowane z metalu. Polacy opanowali tworzenie takich materiałów, co zostało bardzo wysoko ocenione przy okazji przyjmowania naszego kraju do NATO. Ale nie tylko przy tej okazji.

Sukces w Pittsburghu

Jeszcze nie przebrzmiały echa wspomnianego spotkania naukowców z centrum badawczego PAN, gdy w USA w Pittsburghu, w trakcie organizowanej tam corocznie wystawy innowacji technologicznych INPEX 99, przedstawicielka Instytutu Chemii Przemysłowej z Warszawy otrzymała wysokie wyróżnienie za opracowanie kolejnej ulepszonej wersji technologii, która wydatnie zmniejszyła porcję toksycznych, bardzo szkodliwych dla człowieka oparów. Właśnie tak. I w tym momencie należy powiedzieć, że przez ileś tam lat wszystkie wspomniane technologie podtrwały pracownik i otoczenie. Dzieje się tak dlatego, że nienasycone żywice poliestrowe (NŻP) produkowane w Polsce i przeważająca większość zagranicznych zawierają w swym składzie s t y r e n jako monomer sieciujący. Stanowi on od 33 do 50 proc. wagi przetwarzanego materiału, a dzieje się tak ze względu na niższą cenę tego składnika oraz jego wpływ na dobre właściwości fizyko-mechaniczne finalnych produktów. Przypomnijmy, że monomer jest małą cząsteczkowym związkiem chemicznym, który wchodzi w polireakcję, co prowadzi do powstawania makrocząsteczek z dużej liczby małych cząsteczek.

Obłaskawianie styrenu

Styren jest jednak monomerem lotnym i w zależności od typu żywicy i stosowanej techniki przetwarzania średnio 10 do 15 jego procent wyparuje nim nastąpi utwardzenie żywicy. Dzieje się tak zwłaszcza w przypadku cienkich powłok lakierniczych i laminatów poliestrowo-szklanych o dużej powierzchni. Doświadczylem tego na własnej skórze, odbierając w jednej z małych mazurskich wytwórni niewielką łódź wędkarską. W hali produkcyjnej, gdzie spryskiwano szkielet kolejnej łodzi, ukształtowanej z żywicy utwardzającym płynem, stężenie par

było tak duże, że wyciskało łzy z oczu. Z pewnością przekroczono tam dopuszczalną polską normę.

Dobra i sprawna aparatura wentylacyjna może zmniejszyć stężenie par styrenu w pomieszczeniach produkcyjnych, w których wytwarza się laminaty z NŻP i włókien szklanych. Nie wszyscy jednak wiedzą, że silne wyciągi powodują zwiększenie parowania, nie mówiąc o tym, że pozostają do rozwiązania straty ekonomiczne i zanieczyszczone otoczenie. Styren kosztuje, jeśli więcej się ulotni, rosną koszty produkcji. Ta sytuacja spowodowała koncentrację zespołów badawczych na opracowaniu poliesteru o specjalnej strukturze zatrzymującej styren lub umożliwiającej zmniejszenie jego ilości. Poszukiwano też specjalnych dodatków zmniejszających parowanie styrenu.

Po paru latach prób uzyskano nową grupę nazwaną „żywicami II generacji”, a w jakiś czas później pojawiła się także „III generacja”, zwana żywicą „przyjazną dla środowiska”, „środowiskową”, „ekologiczną” („Environmental Polyester Resins”, „Low Styrene Evaporation Resins” [LSE]).

Dziesięć lat badań

Mniej więcej dziesięć lat temu w Instytucie Chemii Przemysłowej przeprowadzono badania w celu znalezienia wspomnianych dodatków do NŻP, które zmniejszyłyby parowanie styrenu. Założono, że mechanizm działania dodatków będzie polegał na tworzeniu cienkiej błonki na powierzchni żywicy poliestrowej. Jednocześnie starano się wyeliminować niekorzystny wpływ takiej błonki na adhezję międzywarstwową laminatów, czyli przywieranie, przyczepianie się substancji do siebie. Wstępnie założono, że uda się osiągnąć cel przez wbudowanie do cząsteczki grup funkcyjnych, które utworzą wiązania między kolejnymi warstwami laminatu, powodując w ten sposób wzrost adhezji. Postawiono też dodatkowy warunek: należy opracować substancję, którą można by łatwo produkować w warunkach przemysłowych z ogólnie dostępnych składników wyjściowych.

Zaproponowane rozwiązania zostały opracowane w szczegółach i przyjęte. Ale w tym samym czasie tak w Polsce, jak też na świecie, poczęto zastrzegać wymagania w sferze najwyższych dopuszczalnych stężeń styrenu. W odpowiedzi badacze zdołali opracować nowy modyfikator żywic poliestrowych. Został on wdrożony do produkcji przemysłowej w 1996 r. pod handlową nazwą STOPVOL. Wykorzystano w tej technologii nie stosowane w kraju i za granicą hydroksyestry. Jest to element charakteryzujący się specjalnie dobraną strukturą chemiczną, mającą różnorodne właściwości, które pozwalają na ograniczenie emisji par styrenu aż do 98 proc. Z jego udziałem zakłady Chemiczne „Organika — Sarzyna” zaczęły produkować ekologiczne żywice III generacji. Uzyskany w Polsce modyfikator umożliwił, jak była o tym mowa, ograniczenie parowania styrenu w halach fabrycznych o 70 do 98 proc. w porównaniu z dotychczasową sytuacją. Wielu producentów, którym ze względu na złe warunki bhp groziło zamknięcie zakładów lub niebezpiecznych dla ludzi oddziały, uzyskało szansę kontynuowania produkcji.

Nie jest to błaża sprawa dla wielu dziedzin gospodarki, jeśli zważyć, że z laminatów poliestrowo-szklanych wytwarza się łodzie sportowe, turystyczne, ławki do kolejowych wagonów, elementy dla budownictwa mieszkaniowego, górnictwa, przemysłu transportowego. Dodajmy, że stały się one rewelacyjnym tworzywem w produkcji okrętów dla marynarki wojennej. Tu właśnie użyto ich w budowie sprawdzonych już w praktyce serii trałowców używanych do wylądowania magnetycznych min i stawiania bomb głębinowych przeciwko nieprzyjacielskim okrętom podwodnym. Tę listę zastosowań można by znacznie wydłużyć.

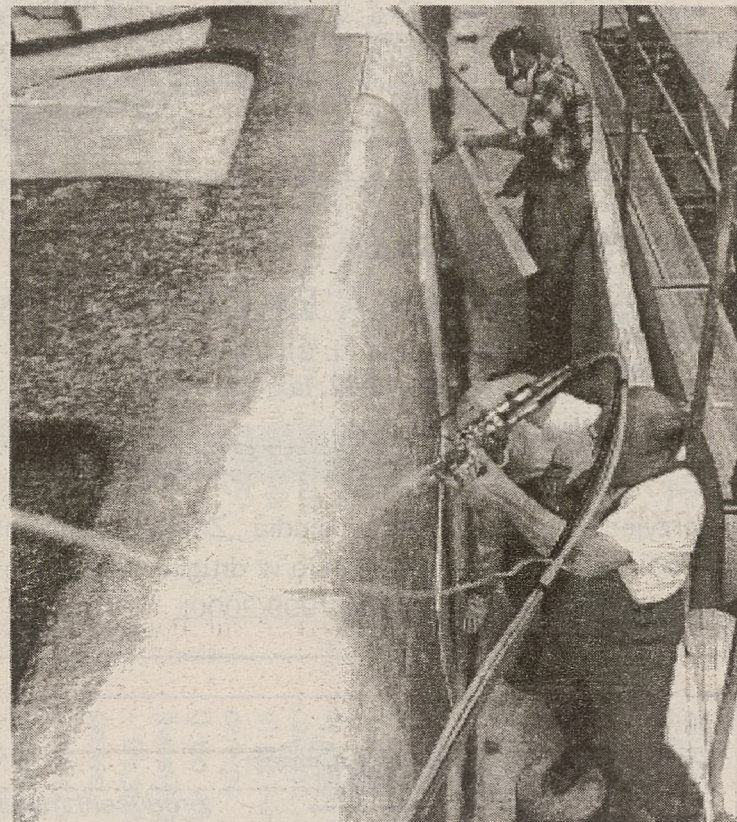
Międzynarodowe kontrakty

Uzyskanie technologii, która szybko stała się podmiotem międzynarodowych kontraktów handlowych, nie było łatwe. Nie wdając się w nad-

miar trudnych do opisanego szczegółów, można powiedzieć, że nienasycone żywice poliestrowe uzyskuje się dzięki kondensacji glikoli z kwasami i bezwodnikami nienasyconymi oraz rozpuszczone są za pomocą styrenu w monomerze sieciującym, najczęściej styrenie. Styren pozostaje w stanie monomerycznym aż do chwili przetworzenia żywicy, na przykład w laminat w momencie, gdy pod wpływem dodanych utwardzaczy następuje polimerizacja, dając tworzywo usieciowane. Jest to ukształtowany z udziałem szklanego włókna gotowy wyrób.

Największa porcja lotnego styrenu ulatuje podczas formowania laminatu, czyli tworzywa warstwowego, gdzie poszczególne warstwy łączą się za pomocą żywicy do momentu jej zżelowania. Ulatujący styren oznacza dla producenta konkretne straty materialne i zagrożenie zdrowia załogi toksycznymi parami. W przypadku III generacji żywic podczas formowania rozwinętych powierzchni wyrobu, laminatu, odparowanie styrenu jest niewielkie.

Synteza modyfikatorów pozwalających na istotne ograniczenie emisji toksycznego styrenu następuje w temperaturze około 130 stopni C w obecności katalizatora trójetanolaminy. Za-



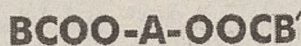
Dwaj pracownicy wytwórni łodzi pokrywają powierzchnię specjalnym środkiem utwardzającym. Zastosowanie STOPVOL-u radykalnie zmniejsza emisję szkodliwych dla zdrowia par styrenu. Szczegóły w artykule.

stosowana technika wymaga dużej sprawności w dążeniu do osiągnięcia wspomnianej temperatury. Jeśli się osiągnie wszystkie wskaźniki, to w wyniku reakcji nie powstają żadne produkty uboczne, odpady ani ścieki. Praktyka potwierdziła, że można osiągnąć wydajność rzędu 99,5 proc.

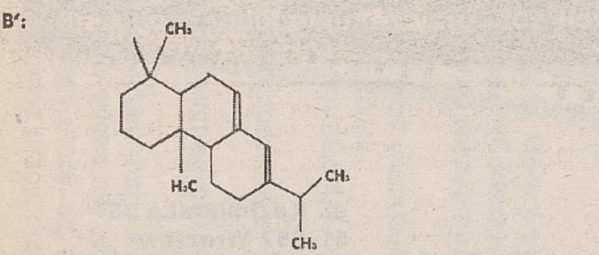
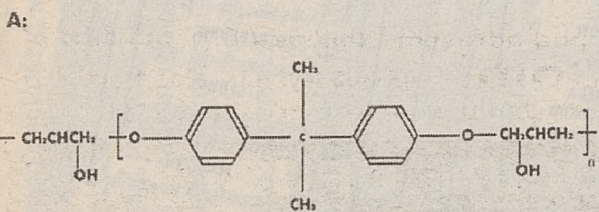
Większe zyski bez inwestycji

Z uwagi na różne potrzeby opracowano dużą gamę dodatków typu STOPVOL, dających w efekcie ekologiczne żywice poliestrowe. Istotne jest w tym przypadku także i to, że ta nowoczesna produkcja nie wymaga nowych inwestycji. Podstawowe nienasycone żywice poliestrowe pozostają bez zmian, natomiast interesujący nas tu dodatek, zmniejszający parowanie styrenu, jest produkowany w standardowej aparaturze do syntezy poliesterów. Ze sprawdzonych obliczeń wynika, że wprowadzenie do żywicy 0,6 do 1,0 proc. STOPVOL-u ogranicza wyparowanie styrenu co najmniej o ok. 5 proc. Na przykład przy przerobieniu 5 tys. ton żywicy rocznie oszczędza się w tym czasie ok. 250 ton surowca o wartości ponad 1,8 mln zł. Ale największe znaczenie ma to, że styren nie zaturuje pracowników, którzy mogą zwiększyć produkcję w tej samej wielkości pomieszczeniach. Sposób wytwarzania modyfikatorów został dwukrotnie opatentowany w Polsce, raz w USA oraz w konwencji międzynarodowej POT. Podpisano też wieloletni kontrakt na technologię produkcji dodatku i sposób wytwarzania żywic poliestrowych z renomowaną firmą niemiecką. Technologia ta została nagrodzona na wystawach wynalazków i innowacji w Pekinie i Casablance. W tym roku wyróżniono ją złotym medalem na XV Międzynarodowej Wystawie Innowacji „INPEX'99” w Pittsburghu (USA). Autorką jest dr inż. Ewa Kicko-Walczak z Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie.

Ogólny wzór chemiczny modyfikatora STOPVOL



gdzie:



Bardziej zaawansowanym chemikom ze szkół średnich proponujemy zabawę w analizę wzoru rewelacyjnego modyfikatora STOPVOL. Szczegóły w artykule.

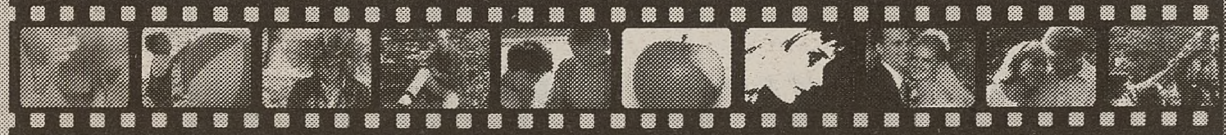
„CZŁOWIEK-MIŁOŚĆ-RODZINA”

PAKIET DZIESIĘCIU WIDEOKASET Z FILMAMI EDUKACYJNYMI –
POMOCAMI DYDAKTYCZNYMI DO «WYCHOWANIA DO ŻYCIA W RODZINIE»

1. «Człowiek od poczęcia»
2. «Do progu dojrzenia»
3. «Tajemnice kobiecości»
4. «Tajemnice męskości»
5. «Człowiek – istota płciowa»
6. «Etyka seksualności»
7. «Dramat aborcji»
8. «Naturalne planowanie rodziny»
9. «Czas oczekiwania»
10. «Miłość»

Filmy integrują treści natury biologicznej z podstawowymi informacjami z zakresu psychologii i etyki. Skierowane są do nauczycieli i pedagogów, z przeznaczeniem do wykorzystania na lekcjach dla młodzieży w wieku od 12 do 19 lat; mogą też być wykorzystywane przez rodziców i katechetów. Autorzy kładą szczególny akcent na rozwijanie odpowiedzialności w sferze zachowań seksualnych. Pragną przygotować młodzież do dokonywania właściwych wyborów. Pakiet składa się z dziesięciu kaset VHS, zawierających około dwudziestominutowe filmy. Autorem scenariusza i reżyserem jest Izabela Drobotowicz-Orkisz, laureatka i nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Niepokalanów '98.

ŚRODEK DYDAKTYCZNY ZALECANY PRZEZ MEN DO NAUCZANIA PRZEDMIOTU SZKOLNEGO
«WYCHOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE» W GIMNAZJACH I SZKOŁACH PONADPODSTAWOWYCH,
WPISANY DO WYKAZU ŚRODKÓW DYDAKTYCZNYCH MEN POD NUMERAMI 743-752/1999.



Zamówienia dokonuje się poprzez wpłatę na rachunek bankowy producenta równoważności kompletu 10 wideokaset (380 zł). Kasety zostaną przesłane pocztą. Koszt przesyłki wliczony w cenę. Możliwe jest przesłanie wideokaset za zaliczeniem pocztowym, na podstawie pisemnego zamówienia. Ze względu na szczupłość budżetów szkolnych wideokasety mogą być nabywane – za zgodą rodziców – ze środków komitetów rodzicielskich.

PRODUCENT I DYSTRYBUTOR:
Fundacja „Źródło” – Zakład „Wychowawca”,
ul. Smoleńsk 2, 31-004 Kraków;
tel./fax (0-12) 423-23-24, tel. (0-12) 423-24-36;
konto: BPH III O/Kraków 10601406-320000221017

WYCHOWAWCA
dla wszystkich, którym nie jest obojętne
właściwe wychowanie młodego pokolenia

GERICOM
THE NOTEBOOK COMPANY

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...
BEZ CŁA I VAT !!!**

S plus S Poland Sp. z o.o.
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 10 / 16
tel./fax (0 22) 646 50 35
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47

Sztandary Szkolne
i inne
Haft artystyczny ręczny

Zakład Hałciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

PRACA

Dorobisz do pensji nawet do 100 zł dziennie adresując koperty i formularze. Pracę wykonujesz u siebie w domu. Zgłoszenia przyjmujemy listownie z całego kraju (wyłączając Warszawę). Prosimy załączyć kopertę zwrotną. Agencja Reklamowa „C-B-Z”, 02-326 Warszawa, Al. Jerozolimskie 145/19.

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * Prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (JESTEŚMY JUŻ SZEŚĆ LAT NA RYNKU!!!)
- * Wymagania — IBM 286, 386, 486 lub PENTIUM, DOS lub WINDOWS
- * MOŻLIWOŚĆ ZWROTU W CIĄGU 2 PIERWSZYCH TYGODNI!!!
- * Wersja DEMO — w cenie dyskietek, kasety instrukcji — za pobraniem.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 750 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 750 zł
Śledzenie obowiązku szkolnego (wszystkie dzieci od „zerówki” do 17 roku życia). Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE (bez Sekretariatu) 300 zł

NADLICZBÓWKI 300 zł
Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyr. i księgowości. Płace nauczycieli z „dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. śred. wakacyjne).

KADRY 550 zł
Pełna ewidencja pracowników (EWIKAN). Ewidencja nieobecności. Stałe składniki płac (przeszeregowania). Zgłoszenia do ZUS-u (PŁATNIK).

KADRY I PŁACE 900 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne rozliczanie ZUS-u, podatku (PIT-y miesięczne i roczne). Zestawienia dla księgowości itp. Wysyłanie danych do programu PŁATNIK (ZUS).

PLAN LEKCJI — układanie planu lekcji (dla 16 klas 500 zł) 700 zł

Zamówienia pod adresem tel./fax (077) 433-55-77
TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl.

PROMOCJA UPUST 25%
Dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie,
dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.

Tablice rozkładu zajęć
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe, aulowe, ogłoszeń tekstylnych i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

PWL - Kłopot - Koczno 83-304 Przekładowo, tel. (058) 661 97 08

SZTANDARY SZARFY i różne hafty
wykonuje pracownia
M. M. plus M.,
ul. Filtrowa 83 m.49
02-032 Warszawa,
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-602-324-304

DZWONKI SZKOLNE
sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!
Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet.
Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki męskiej.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

GE-ZAS

OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/8150-416, 8150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 21
tel./0-32/25-70-740
25-70-750
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

TWP Wyższa Szkoła Humanistyczna
Towarzystwa Wiedzy Powszechnej
w Szczecinie

OGŁASZA NABÓR NA:

DWUSEMESTRALNE STUDIA PODYPLOMOWE

- Praca socjalna
- Edukacja multimedialna
- Zarządzanie placówką oświatową
- Pedagogika bezpieczeństwa i higieny pracy
- Diagnoza i terapia pedagogiczna
- Integracja w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej
- Psychoedukacyjna terapia dzieci z zaburzeniami zachowania

Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela
Rektorat Uczelni, ul. Potulicka 16, tel. (091) 44 80 021 lub 44 89 105
Przewidywane rozpoczęcie zajęć w lutym 2000 roku.

Uwaga! Liczba miejsc ograniczona.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

OKAZJA

„Jako nauczycielka zarabiam 800 złotych i nie mam żadnej gwarancji, że w zreformowanej szkole będzie jeszcze dla mnie etat. 1300 złotych waloryzowanej co jakiś czas diety ustawia mnie finansowo na cztery najbliższe lata. Stąd było mi obojętne, kto wystawi mnie na listę wyborczą: AWS czy SLD”.

Kiedy nowo wybrani radni głośno i namiętnie rozprawiali o odpowiedzialności za dobro ogólne, o interesie zbiorowym i bezinteresownym oddaniu sprawie, zapytana przez dziennikarza („Polityka” nr 7/99) nauczycielka wypaliła bez ogródek — kandydowałam wyłącznie dla prywatnych korzyści! To szczerze aż do bólu wyznanie spowodowało sporo środowiskowego zamieszania oraz trochę kontrowersji, głównie w mediach lokalnych. Ten i ów próbował usprawiedliwić zachowanie naszej koleżanki po fachu, perorując o głodowych pensjach pedagogów, ale generalnie potępiano ją za partykularną motywację, a jeszcze bardziej za wrzucenie do tego samego worka AWS i SLD.

Od przywołanych zdarzeń minęło już kilka miesięcy. Wybrani wówczas radni gmin i powiatów zdążyli czynami dowieść wyznawanych systemów wartości. Może więc warto zapytać, jak na ich tle prezentuje się teraz „pozbawiona skrupułów” nauczycielka? A oto kilka przykładów zachowań radnych wybranych spośród licznych publikacji medialnych.

Epizod I. Jak podaje „Gazeta na Pomorzu” (nr 24/99) w Szczecinie postanowiono przeszkolić radnych z zakresu finansów publicznych i nowej procedury budżetowej. Wiadomo, jeśli radny ma podejmować słuszne decyzje, powinien znać i rozumieć wykładnię prawa.

Na miejsce szkolenia wybrano ośrodek wypoczynkowy w Mrzeżnie. Cóż? Minęły już komunistyczne czasy i szkolącym się trzeba zapewnić to minimum komfortu. Zaraz przecież będziemy w Europie. Zjeżdżających więc uczestników rozlokowano w ekskluzywnych pomieszczeniach — prezydium Rady Miasta w apartamentach, zwyczajnych radnych w 1-, 2- lub 3-osobowych pokojach, ale z telewizorami.

Na czas edukacji kuchnia przygotowała specjalne menu. Podawano: uda drobiowe faszerowane pieczarkami, kule schabowe z ananasami, krem szparagowy z groszkiem ptysiowym, szaszłyki, galantyny... etc. Szczególnie w pamięci uczestników zapisała się wieczorek integracyjny. Przy piosenkach Czerwonych Gitar panowie z AWS wywijali z paniami z SLD do trzeciej nad ranem. Tańce przepijano winem i piwem (wódka trzeba było sobie kupić w bufecie). Zaserwowane następnego dnia na śniadanie jajka z kawiozem i żurek okazały się wyjątkowo upragnionym pożywieniem.

Cel zasadniczy, czyli szkolenie, realizowany był w sumie przez siedem godzin (5 pierwszego dnia i 2 drugiego). Koszt całego przedsięwzięcia wyniósł 10 tys. złotych. Wszystko zapłacono z funduszu szkoleniowego biura Rady Miasta.

Epizod II. Jedną z fundamentalnych kwestii dla powiatowych radnych z Kutna stał się kolor języka lwa w herbie powiatu. Na nieszczęście ów język pomalowany został na czerwono, a czerwień — jak powszechnie wiadomo — należy dziś do barw nasuwających niepożądane skojarzenia.

Po wielu perturbacjach zdecydowano się sprowadzić specjalistę z Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Dopiero jego wykład przekonał część niedowiarków, że niezależnie od najszczerzych pragnień powiatowy lew musi mieć język koloru czerwonego, tak jak żółty kolor musi mieć lew z herbu miasta Kutna.

Kiedy przystąpiono do głosowania, okazało się, że 7 radnych dalej nie uznaje naukowej racji. Z informacji „Dziennika” (nr 104/99) wynika, że niebawem problem znów powróci pod obrady Rady Powiatu, gdyż owych 7 radnych zapowiedziało protest.

Epizod III. Tym razem sprawa rozegrała się na rynku w Przemyślu, gdzie swoje stoisko z owocami i słodyczami ma pani Zofia T. Majowym rankiem zjawił się na targowisku miejscowy radny i tuż obok stoiska panii Zofii zapragnął oczyścić swoją reklamówkę z brudów. Kiedy na owoce i słodycze poleciały niepożądane pakuły, 61-letnia pani Zofia zwróciła radnemu uwagę. W odpowiedzi usłyszała:

— Stul pysk więdźmo, bo dostaniesz w mordę.

Zaskoczona stosunkiem do elektoratu, a jeszcze bardziej poziomem kultury lokalnego parlamentarzysty pani Zofia postanowiła złożyć skargę. Trudno byłoby opisać zdumienie naszej bohaterki, kiedy przeczytała odpowiedź: „nie ma przepisów normujących odpowiedzialność dyscyplinarną radnego za uchybienie godności sprawowanego mandatu oraz inne podobne przewinienia” („Pogranicze” nr 27/99).

Epizod IV. Jak informuje „Polityka” (nr 38/99) radni powiatu warszawskiego nie mogli dojść do porozumienia w żadnej kwestii. Propozycje radnych SLD torpedowali radni AWS. Nierzadko wybuchały nawet małe awantury. Sytuacja uległa diametralnej zmianie, kiedy przewodniczący obrad ogłosił dyskusję dotyczącą wysokości diet i ryczałtów. Wtedy zgodnym chórem ustalono, że oprócz diety (nie może przekroczyć 1000 zł) każdy radny otrzyma także 1110 złotych w ramach tzw. ryczałtów komunikacyjnych. I ani radnym z AWS, ani radnym z SLD nie przeszkażdało, że za takie pieniądze z komunikacji miejskiej można korzystać przez rok, a nie przez miesiąc.

Ku zastanowieniu. Marcin Król w „Słowniku demokracji” napisał m.in. „uczestniczenie w funkcjonowaniu demokracji lokalnej stanowi najlepszą szkołę wychowania obywatelskiego”. Zważywszy wymowę przywołanych w tym felietonie epizodów z praktyki samorządów w Szczecinie, Kutnie, Przemyślu i Warszawie, należałoby zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście opisane zdarzenia są przejawem demokracji. A jeśli tak, to czy o taką właśnie demokrację nam chodzi?

Każdy dzień niedawnej wojny o podatki, kiedy kurs złotego spadał w dół jak zdechła żaba, co działo się w rezultacie zmiennych informacji o stanie ducha pana wicepremiera Balcerowicza energetycznie i emocjonalnie związanego z podatkami, z jednej strony rujnował mój portfel, z drugiej wzmacniał humanistyczną więź z panem profesorem. Im więcej traciła złotówka, tym moja więź była silniejsza! Bo tak się jakoś złożyło, że po pierwszym ogłoszeniu zamiaru odejścia wicepremiera, dolar skoczył o 4 grosze, po drugim, benzyna poszła w górę o 4 grosze, a w trzecim dniu wahania pana ministra rajcowie miasta stołecznego Warszawy postanowili, że od przyszłego roku ceny biletów komunikacji miejskiej wzrosną o prawie 50 procent.

Błagam cię zatem akcyjno-unijną koalicją — schowaj pana Balcerowicza w dobrze strzeżonym, odizolowanym od prasy polskiej tudzież zagranicznej, miejscu, byle tylko już nic więcej tak nie skakało!

Nie ukrywam, że cała ta podatkowo-honorowa sytuacja miała także pewne dobre strony.

KRÓLIK W SZAFIE

Oto bowiem okazało się, że stan kasy państwowej jest przywoity i stać ją na utratę sporej części wpływów podatkowych. Ten i ów nawet ujawnił nowe pomysły wspomagające najbardziej potrzebujących. Mam tu na myśli pana przewodniczącego Krzaklewskiego, który w telewizyjnej dyskusji stwierdził był, że koalicja w ramach wsparcia najbiedniejszych rodzin wiejskich, przygotowała cytuję: „pomoc w formie dodatku oświatowego”, na łączną kwotę ponad 100 mln złotych. A teraz, gdy prezydent nowym podatkiem powiedział — nie, to tej pomocy nie będzie, podkreślił przewodniczący „S”.

Gdy to usłyszałem, natychmiast przypomniał mi się eksperyment z hodowaniem królików, co czynił słynny Lejzorek Rojtszwaniec. Trzymał je otóż w szafie, a postępy w hodowli opisywał w sprawozdaniach na papierze. I w ten sposób rychło mu wyszło, że w tym swoim urzędniczym meblu naprodukował był tyle futrzaków, że wystarczyło ich na cały ówczesny Kraj Rad. Mam otóż nieodparte wrażenie, że z tej szkoły pochodzi także ów pomysł „wiejskiego dodatku oświatowego”. Jeśli mnie bowiem pamięć nie myli, to jeszcze dwa miesiące temu miał to być specjalny fundusz stypendialny dla najzdolniejszych, jako forma wyrównywania szans. Teraz jednak stypendia przekształciły się w prawie zasiłki. Jeśli ta hodowla złotówek pójdzie tą drogą, to rychło okaże się, że okrągła stówka już za miesiąc zmieni się w ekstrasfundusz na realizację dajmy na to programu małych szkół, czyli mąż-dyrektor, żona-wicedyrektorka, zaś razem wzięci — personel pedagogiczno-sprzątająco-opiekuńczy.

Mam nieodparte wrażenie, że metodę hodowania królika w szafie pan minister edukacji już w tym roku zastosował. Najpierw mówił o milionach na podwyżki wrześniowe, potem o kolejnych milionach na motywację dla dyrektorów, wreszcie nie oponował, gdy te pieniądze poszły na bieżące potrzeby pozapłacowe. Wszystko to zaś działo się w sytuacji, gdy wciąż aktualne było porozumienie ze strajkującym w marcu ZNP, zgodnie z którym wszystkie dodatkowe fundusze, jakie pan minister znajduje w ciągu roku, skierowane zostaną na podniesienie płac w oświacie.

I tak to się toczy już kolejny miesiąc. Pieniądze mnożą się na papierze, królików nie przybywa, a wnętrza szaf puste.

Obserwacje

TAM-TAMY NA ODYŃCA

Już niebawem w warszawskim Klubie Nauczyciela przy ul. Odyńca na Mokotowie rozlegną się tam-tamy, a czarne piękności afrykańskie będą pomykać w regionalnych strojach. Tu bowiem teraz mieścić się będzie Centrum Kultury Afrykańskiej!

Nauczycieli powoli, ale konsekwentnie wyrzucano z tego słynnego klubu. Wszystko odbywało się mniej lub bardziej elegancko. Władze oświatowe i gminne mówiły, że oczywiście bardzo by chciały, aby klub istniał i rozwijał się wspaniale, zwłaszcza że ma tak bogatą tradycję, ale życie jest twarde. I w tym momencie przedstawiciele owych władz wyrzucali kieszenie i stawali rozpaczliwie bezradni.

Cały proces likwidacji rozpoczął się w roku 1990 i przebiegał modelowo. Najpierw władze gminy poprosiły nauczycieli seniorów o opuszczenie budynku przy ul. Boryszewskiej, gdzie mieściła się filia Klubu Nauczyciela. Mówiono wtedy, że w budżecie nie ma pieniędzy na utrzymanie tego budynku, mimo że nauczyciele dużo energii wkładali w to, aby pozyskać środki. I co ważne, po części im się udawało.

Seniorzy protestowali, pisali pisma, błagali o pomoc władzy miasta i dzielnicy, ale bez skutku. Na otarcie łez zaproponowano im, że w klubie na Odyńca będą mogli się stołować, tam bowiem jeszcze klub istniał. Wciąż jednak brako-

wało pieniędzy na utrzymanie kawiarenki i niewielkiej sali klubowej. I permanentnie trwały dyskusje, co dalej?

Wielu podejrzewało, że nie chodzi tylko o pieniądze, ale zlikwidowanie placówki, która niekiedy „kapitalistycznym neofitom” widocznie kojarzyła się z dawnymi czasami. Duch komuny czaił się w każdym kącie.

Pani Janina, emerytowana nauczycielka, ubolewa, że nauczyciele nie mają siły przebicia. Ten klub dla starszych był przytuliskiem, dla młodych miejscem, gdzie mogli się spotkać i porozmawiać, a tematów jest morze. Jest to środowisko, które lubi ze sobą przebywać. Na co dzień żyją w ogromnej diasporze zawodowej, więc każde spotkanie w klubie było okazją do przedyskutowania różnych spraw zawodowych, a także związkowych. Często bowiem odbywały się tu także zebrania związkowe. Działał bardzo prężny klub malarski. Było wiele wystaw i aukcji. Wiadomo było, że jeżeli coś dzieje się na Odyńcu, to znaczy, że u nauczycieli. Dlatego nauczyciele wciąż zadają sobie pytanie: komu to przeszkadzało?

Władze gminne przez te kilka lat zmieniały się, ale wszyscy zgodnie odmawiali pomocy w podtrzymaniu klubu, wskazując na trudności finansowe. I pomyśleć, że dzieje się to w najbogatszej gminie w kraju, gdzie przeciętna zarobków jest

najwyższa, bo ponad 2300 zł. Na co więc idą pieniądze podatników? To tak przy okazji pytają nauczyciele z Mokotowa.

A może to także brak kompetencji włodarzy dzielnicy i urzędników, którzy nie potrafią zarządzać pieniędzmi. Nikt bowiem nie uwierzy, że nie można było klubu utrzymać. To dziwne, że nie znalazł się żaden sponsor. Nauczyciele nie tracą jednak nadziei, że wrócą kiedyś do tego klubu.

Centrum Kultury Afrykańskiej proponuje dziś na przykład seniorom, aby od czasu do czasu zechcieli skorzystać z sali klubowej, wszakże pod warunkiem, że ją opłacą. Być może sporadycznie nauczyciele będą zmuszeni wynajmować tę salę na swoje spotkania. Opłaci ją wtedy gmina, a Centrum zarobi. Dlaczego jednak nie mogło być odwrotnie?

Oświata to największy zakład pracy na Mokotowie. Czy rzeczywiście byłby to duży luksus i niebываła rozrzutność, gdyby stworzyć dla jej pracowników klub z prawdziwego zdarzenia? Póki co nauczyciele z ciekawości zagląдают do afrykańskiego Centrum, które sobie zorganizowali ludzie z Czarnego Łądu. Niektórzy nawet twierdzą, że to wzajemne przenikanie może doprowadzić do tego, że nauczyciele z Mokotowa szybciej wejdą do Organizacji Państw Afrykańskich niż Polska do Unii Europejskiej.

TERESA KONARSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI



PRZEPISY I PRAKTYKA

Wiemy od dawna, że wielu dyrektorów ma niepohamowaną żądę tworzenia prawa. I zupełnie nie przeszkadza im to, że nie mają do tego żadnych uprawnień. Ta twórcza pasja doprowadza czasami do sytuacji komicznych, ale nieraz bardzo kłopotliwych, a niekiedy nawet niebezpiecznych dla pracownika. Do tej grupy prawotwórców dołączyli ochoczo niektórzy wójtowie i burmistrzowie, tworząc wspólnie z pracodawcami wręcz fantastyczne zarządzenia wewnętrzne lub wewnątrzgminne.

Tematów do owej twórczości jest bardzo wiele. Okazuje się, że ostatnio, zapewne w związku z kurczącym się nauczycielskim rynkiem pracy zajęto się ograniczaniem zatrudnienia. W nr. 46 „Głosu” w materiale „Gdy druga praca koliduje z pierwszą” poruszyliśmy temat obecnie bardzo aktualny: dodatkowej pracy.

Nauczyciele zarabiają tak mizernie, że praktycznie ci, którzy nie mają szans dorobić na korepetycjach, szukają dodatkowych zajęć w innych placówkach. Okazuje się, że nie wszyscy dyrektorzy z tego powodu są szczęśliwi, ale starają się tak ustawić zajęcia, aby nie dochodziło do kolizji. Są jednak i tacy, którzy nie pozwalają na dodatkową pracę.

Jeżeli dyrektor stwierdza, że dodatkowa praca koliduje z obowiązkami nauczyciela w jego szkole macierzystej, może ostrzec pracownika, że jeżeli ten ostatni nadal będzie pracował w innej placówce, można z nim rozwiąć stosunek pracy. Jak pisałam poprzednio, dyrektor szkoły musi wykazać, że praca w drugim zakładzie przeszkadza nauczycielowi w wykonywaniu sumiennie i starannie pracy w macierzystym.

Sumiennie wykonywana praca oznacza dążenie wszelkimi staraniami, by świadczona praca dawała jak najlepsze wyniki i zatrudnienie w drugim zakładzie wcale nie oznacza, że nauczyciel nie może jej wykonywać właśnie w taki sposób. Pracodawca musi wykazać kolizję między pierwszą a drugą pracą w sposób bardzo konkretny.

Przy dodatkowym zatrudnieniu niekiedy wskazuje się także na konkurencyjność, o której mówi się w art. 101 kodeksu pracy, ale w wypadku szkoły wydaje się, że ta instytucja kodeksowa ma niktę szansę zastosowania. Bo jeżeli nauczyciel równie oddanie pracuje w jednej i drugiej placówce, żadnej z nich nie naraża na to, że efekty tejże placówki są mniejsze. Notabene ten temat w tzw. prawie oświatowym nigdy nie

zawarte przez pracowników z innymi podmiotami, z zachowaniem terminów przewidzianych w przepisach prawa.

§ 3

W wyjątkowych przypadkach nie będące przedmiotem podjęcia pracy dodatkowej, o ile nie będzie ona kolidowała z przepisem art. 18 ustawy z dnia 22.03.1990 r. Wymaga to mojej pisemnej zgody.

§ 4

W terminie do dnia 22.01.2000 r. nauczyciele wykonujący pracę dodatkową przedstawią informację o rozwiązaniu umów o pracę z innymi podmiotami.

§ 5

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Do tegoż zarządzenia dołączono załącznik będący oświadczeniem, w którym nauczyciel musi potwierdzić, że „praca w szkole jest moją jedyną pracą zarobkową”. I dane te musi oczywiście potwierdzić własnoręcznym podpisem. Nieufność pracodawcy jest aż tak daleko posunięta, że tenże podpis musi być poświadczony przez urzędnika (stwierdzam własnoręczność podpisu). Czytelnik, który podrzucił nam to zarządzenie po ukazaniu się materiału „Gdy druga praca koliduje z pierwszą”, był równie zbulwersowany jak my.

Zaczniemy od tego, że nie wiedzieć dlaczego dyrektor i wójt z nauczycieli zrobili pracowników samorządowych. Zdecydowanie nimi nie są. To do wiadomości samorządu z Brzozia. Dlatego też art. 18 ustawy z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych w żadnym zakresie ich nie dotyczy.

Dla poszerzenia naszej wiedzy możemy tylko wspomnieć, że art. 18 mówi, iż: „pracownik samorządowy nie może wykonywać zajęć, które pozostawałyby w sprzeczności z jego obowiązkami albo mogłyby wywołać podejrzenie o stronniczość lub interesowność.”

ZABRANIAM PRACOWAĆ!

doczekał się głębszych analiz. Być może właśnie dlatego mamy takie kwiatki jak Zarządzenie Wewnętrzne dyrektora Gimnazjum w Brzoziu mgr. Janusza Kaszyńskiego, którego współautorem i osobą akceptującą jest wójt gminy inż. Kazimierz Skowroński.

Jak wynika z treści zarządzenia, panowie zdecydowanie protestują przeciwko dodatkowej pracy nauczycieli i dlatego wydają ten przepis, który brzmi następująco:

Na podstawie ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, Dz.U. z 1998 r. Nr 106, poz. 668, Dz.U. Nr 162, poz. 1118) oraz art. 18 ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124, zm. Dz.U. z 1990 r. Nr 43, poz. 253, zm. Dz.U. z 1994 r. Nr 98, poz. 471).

Zarządzam co następuje:

§ 1

Zabraniam nauczycielom wykonywania dodatkowej pracy bez mojej pisemnej zgody.

§ 2

W związku z ustaleniami, o których mowa w § 1, polecam rozwiązać wszystkie umowy

- od 1 grudnia do 31 grudnia 1999 r. — 2228,20 zł.
- Kwota graniczna przychodu w 1999 r. odpowiadająca
- 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia — 12.615,00 zł,
- 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia — 23.427,10 zł.

ZASIŁKI

- Dla bezrobotnych: od 1 grudnia 1999 r. do 29 lutego 2000 r. wynosi 406,30 zł.
- Pogrzebowy: od 1 grudnia 1999 r. wynosi 3 428,00 zł.
- Wychowawczy: od 1 czerwca 1996 r. do 31 maja 2000 r. miesięcznie — 264,90 zł, zasiłek wychowawczy dla samotnych rodziców wynosi 421,30 zł.
- Pielęgniacyjni: od 1 czerwca 1999 r. do 31 maja 2000 r. wynosi 115,67 zł.
- Rodzinny na małżonka oraz na 1 i 2 dziecko: od 1 czerwca 1999 r. do 31 maja 2000 r. miesięcznie wynosi 35,30 zł, na 3 dziecko — 43,70 zł i na każde kolejne dziecko — 54,60 zł.

LIMITY RYCZAŁTU SAMOCHODOWEGO MIESIĘCZNIE

Jak już podawaliśmy, od 1 listopada 1999 r. stawka za kilometr jazdy samochodem osobowym do celów służbowych w wypadku pojazdów o pojemności skokowej do 900 cm³ wynosi 0,3859 zł, a w wypadku pojazdów o pojemności skokowej powyżej 900 cm³ wynosi 0,6186 zł. W zależności od liczby mieszkańców w danym mieście lub gminie ustalany jest limit kilometrów. Pomnożony przez stawkę daje kwotę miesięcznego ryczału. W miastach i gminach do 100 tys. mieszkańców limit wynosi 300 kilometrów, a więc kwota ryczału w przypadku samochodu o pojemności skokowej do 900 cm³ wynosi 115,77 zł, a w wypadku samochodu o pojemności skokowej powyżej 900 cm³ wynosi 185,58 zł. Dla miejscowości ponad 100 tys. i do 500 tys. mieszkańców limit wynosi 500 kilometrów,

I teraz, przyjmując nawet pewne analogie należy zważyć, iż trudno byłoby pracodawcy stwierdzić, że praca nauczyciela w drugiej placówce może wywoływać podejrzenia o stronniczość lub bezinteresowność. Jeżeli plan zajęć w obu placówkach nie wskazuje na kolizyjność, niełatwo byłoby też dowiedzieć, że dodatkowa praca sprzeczna jest z obowiązkami nauczyciela. Nie jest to jednak najistotniejsze, choć niewątpliwie ciekawe zagadnienie w tymże zarządzeniu wewnętrznym.

Dyrektor w trybie takiego gminnego powołania, jakim jest owo zarządzenie, nie może zakazać dodatkowego zatrudnienia. Jak wspomnieliśmy w publikacji w nr. 46 „Głosu”, pracodawca może się tylko nie zgadzać na dodatkową pracę, którą już wykonuje nauczyciel i uprzedzić nauczyciela o tym, zastrzegając jednocześnie, że może rozwiązać z nim umowę, jeżeli ten nie zrezygnuje z dodatkowej pracy. Musi jednak wskazać tu na kolizyjność dodatkowego zatrudnienia z podstawowym. Dyrektor nie ma jednak wpływu na to, czy nauczyciel podejmie dodatkową pracę. O tym decyduje tylko nauczyciel.

Jeżeli dyrektor z Brzozia uważa, że dodatkowe zajęcia nauczycieli kolidują z ich pierwszymi, powinien te zastrzeżenia złożyć każdemu z nich w formie zarzutu. Każdy z nauczycieli z osobna powinien więc otrzymać od pracodawcy informację, najlepiej na piśmie, dlaczego uważa, że praca pierwsza koliduje z drugą. Gdyby się okazało, że wyjaśnienia pracownika są niewystarczające, wówczas dyrektor mógłby rozważyć ewentualną propozycję rozwiązania stosunku pracy.

Takie globalne rozwiązanie, jak cytowane wyżej zarządzenie dyrektora Gimnazjum w Brzoziu, może mieć tylko charakter informacyjny, z którego pracownicy dowiadują się, że pracodawca bardzo niechętnie odnosi się do dodatkowego zatrudnienia. Ale to oczywiście nie oznacza, jak już wspomnieliśmy, że nauczyciel nie może podjąć pracy w innej placówce.

Polecenie rozwiązania wszystkich umów zawartych przez pracowników w innych placówkach oświatowych, a także poza nimi, nie może odnieść żadnych skutków prawnych także dlatego, że nawiązywanie i rozwiązywanie umów (w tym mianowanie) musi być obwarowane przepisami określonymi w Kartce Nauczyciela i w Kodeksie Pracy.

Jedyna korzyść, jaka wynika więc z zarządzenia dyrektora Gimnazjum w Brzoziu, to wywołanie tematu dodatkowego zatrudnienia, który zwłaszcza teraz będzie się pojawiać coraz częściej (proszę tego nie mylić z łączeniem etatów).

WARTO WIEDZIEĆ

ZAROBKI PRACUJĄCYCH EMERYTÓW W 1999 ROKU

Wcześniejsi emeryci, którzy nadal pracują, przez cały rok bacznie śledzą tzw. kwoty graniczne przychodów, czyli ile mogą zarobić w danym okresie, aby nie narażać się na częściowe lub całkowite zawieszenie świadczenia. Pamiętamy, że wynagrodzenie przekraczające 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia oznacza proporcjonalne zmniejszenie emerytury lub renty, a przekroczenie 130 proc. — zawieszenie świadczeń. Zbliżamy się do końca roku i teraz pilnie sumujemy nasze zarobki i obliczamy, jakie w danym okresie mamy przekroczenia.

Prezes ZUS w komunikacie z 15 listopada 1999 roku, zamieszczonym w Monitorze Polskim nr 36 poz. 554, podał dwie kwoty graniczne.

- Kwota przychodu odpowiadająca 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia:
 - od 1 stycznia do 28 lutego 1999 r. — 874,30 zł miesięcznie,
 - od 1 marca do 31 maja 1999 r. — 941,50 zł miesięcznie,
 - od 1 czerwca do 31 sierpnia 1999 r. — 1119,00 zł miesięcznie,
 - od 1 września do 30 listopada 1999 r. — 1161,70 zł miesięcznie,
 - od 1 grudnia do 31 grudnia 1999 r. — 1199,80 zł.
- Kwota przychodu odpowiadająca 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia:
 - od 1 stycznia do 28 lutego 1999 r. — 1623,60 zł miesięcznie,
 - od 1 marca do 31 maja 1999 r. — 1748,40 zł miesięcznie,
 - od 1 czerwca do 31 sierpnia 1999 r. — 2078,10 zł miesięcznie,
 - od 1 września do 30 listopada 1999 r. — 2157,40 zł miesięcznie,

NADSZEDŁ CZAS PREZENTÓW...

Sądząc z telefonów zamieszczona w nrze 36 „Głosu” informacja „Święty Mikołaj bez podatku i bez składki” rozbudził wielkie nadzieje nauczycieli na świąteczne prezenty. Co prawda 6 grudnia już minął, ale przed nami okres świąteczny, w którym obsypujemy się prezentami. Byłoby wspaniale, gdyby i ten zwyczaj zagościł w szkołach.

Wiemy, że w wielu gminach, niekoniecznie w tych najbogatszych, dyrektorzy szkół przy ogromnym wsparciu organu prowadzącego starają się wygospodarować parę złotych na bony towarowe dla nauczycieli. Niestety, jak nas informowali Czytelnicy, w większości ten zwyczaj jeszcze się nie przyjął... a szkoda, bo jak pisałam poprzednio jest to świadczenie, które nie podlega opodatkowaniu i od którego nie płaci się składki na ZUS. Przypomnę, że w tym roku na różną formę bonów towarowych można przeznaczyć 500 złotych.

Środki na bony towarowe nie mogą pochodzić z funduszu świadczeń socjalnych, wówczas nie byłby to bonus, ale zwyczajne świadczenie z funduszu, na który, przypomnijmy, pieniądze pochodzą z funduszu płac. Jakiż byłby to wtedy prezent, czyli tzw. świadczenie okolicznościowe. W żadnym więc wypadku nie można na bony przeznaczać pieniędzy z konta funduszu socjalnego.

ów, a kwota ryczału w wypadku samochodu o pojemności skokowej do 900 cm³ wynosi 192,95 zł, a w wypadku samochodu powyżej 900 cm³ wynosi 309,30 zł.

Dla miejscowości liczących ponad 500 tys. mieszkańców limit wynosi 700 kilometrów, a kwota ryczału w wypadku samochodu o pojemności skokowej do 900 cm³ wynosi 270,13 zł, a w wypadku samochodu powyżej 900 cm³ wynosi 433,02 zł.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną wyślij ten kupon do redakcji

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

Jestem zatrudniona w szkole jako nauczycielka. Dodatkowo prowadzę własną działalność gospodarczą. Proszę mi odpowiedzieć, czy z tytułu prowadzenia tej działalności podlegam obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu, czy też dobrowolnemu? (S.Ł. Zielona Góra)

W świetle przepisów o ubezpieczeniu społecznym z tytułu umowy o pracę Czytelniczka podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu, które obejmuje ubezpieczenie emerytalne, rentowe, chorobowe, jak też wypadkowe oraz ubezpieczeniu zdrowotnemu.

W przypadku gdy prowadzenie działalności jest dodatkowym źródłem uzyskiwania dochodu, Czytelniczka może ubezpieczyć się dobrowolnie i opłacać składki z tego tytułu. Podstawę wymiaru składek będzie stanowiła kwota zadeklarowana, jednak nie niższa od 60% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim kwartale. Objęcie ubezpieczeniem dobrowolnym następuje od dnia wskazanego we wniosku, nie wcześniej jednak niż od dnia, w którym wniosek został zgłoszony.

Jeśli natomiast chodzi o ubezpieczenie zdrowotne, to w przypadku gdy ubezpieczony uzyskuje przychody z więcej niż jednego źródła, składka na ubezpieczenie zdrowotne jest opłacana od wszystkich tych przychodów.

Wskazując na powyższe Czytelniczka z tytułu prowadzenia dodatkowej działalności gospodarczej może ubezpieczyć się dobrowolnie, natomiast zobowiązana jest ubezpieczyć się obowiązkowo z ubezpieczenia zdrowotnego.

Podstawa prawna: ustawa o ubezpieczeniu społecznym i o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym.

ZASPOKOJENIE ROSZCZEŃ PRACOWNICZYCH

Pracodawca, u którego byłem zatrudniony stał się niewypłacalny, dlatego też rozwiązałem z pracownikiem umowę o pracę. Nie wypłacił nam jednak z tego tytułu należnych odpraw. Do kogo mogę się zwrócić o wypłacenie należnego mi świadczenia i w jakim okresie po rozwiązaniu stosunku pracy? (R.G. Szczecin)

W świetle przepisów prawa — w razie niewypłacalności pracodawcy niezaspokojone roszczenia pracownicze podlegają zaspokojeniu ze środków Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Ustawa regulująca tę problematykę enumeratywnie wymienia, jakie należności podlegają zaspokojeniu z tego Funduszu. Są to między innymi:

- wynagrodzenia za pracę,
- przysługujące pracownikowi na podstawie powszechnie obowiązujących przepisów prawa pracy, a w szczególności:
 - zasiłki chorobowe finansowane ze środków na wynagrodzenia,
 - wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego,
 - odprawy pieniężne przysługujące w razie rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących pracodawcy,
 - składki na ubezpieczenie społeczne należne od pracodawców.

Odprawy pieniężne z tytułu rozwiązania stosunku pracy z winy pracodawcy podlegają zaspokojeniu, jeżeli ustanie stosunku pracy nastąpiło w okresie nie dłuższym niż 9 miesięcy poprzedzających dzień wystąpienia niewypłacalności pracodawcy lub w okresie nie dłuższym niż 9 miesięcy następujących po tym dniu. Świadczenia te podlegają zaspokojeniu także w przypadku, gdy uprawnienie do tych świadczeń powstanie w dniu wystąpienia

niewypłacalności pracodawcy lub w dniu ustania stosunku pracy.

Wykaz niezaspokojonych roszczeń pracowników, z podaniem rodzaju świadczenia i jego wysokości jest przekazywany do kierownika wojewódzkiej jednostki organizacyjnej właściwej w sprawach zatrudnienia i przeciwdziałania bezrobociu, właściwego ze względu na siedzibę niewypłacalnego pracodawcy, który niezwłocznie przekazuje odpowiednie środki finansowe odpowiedniemu podmiotowi (pracodawcy lub syndykowi lub likwidatorowi albo innej osobie sprawującej zarządek majątkiem pracodawcy) celem wypłaty uprawnionym osobom określonych świadczeń. Wypłata świadczeń pracowniczych może także nastąpić na podstawie wniosku zgłoszonego przez uprawnioną osobę kierownikowi wojewódzkiej jednostki organizacyjnej właściwej w sprawach zatrudnienia i przeciwdziałania bezrobociu w terminie dwóch tygodni po upływie terminów do złożenia wykazu, o którym mowa wyżej.

Jednocześnie informujemy, że przepisy ustawy mają zastosowanie do pracodawców będących osobą fizyczną lub jednostką organizacyjną zatrudniającą pracowników w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą, z wyjątkiem zakładów budżetowych i gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych.

Podstawa prawna: ustawa z 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy (Dz.U. Nr 1 z 1994 r., poz. 1 ze zm.).

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Pracuję w zakładzie poprawczym jako wychowawca od 1 września 1960 r. Kilka lat temu przebywałem 5 miesięcy na urlopie bezpłatnym. W związku z tym mam pytanie: — Kiedy powinienem otrzymać nagrodę jubileuszową po 30 latach pracy — 01.09.1999 r. czy 01.02.2000 r.? (Z.S. Złotoryja)

Nauczyciele za wieloletnią pracę otrzymują nagrodę jubileuszową, której wysokość określa Karta Nauczyciela. Do okresu pracy, który uprawnia nauczyciela do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia, jak też okresy zaliczane na mocy odrębnych przepisów, np. okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych.

Prawo do nagrody jubileuszowej pracownik nabywa w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody bądź w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrody jubileuszowe. Prawo do nagrody pracownik zobowiązany jest udokumentować w przypadku, gdy w jego aktach osobowych brakuje odpowiedniej dokumentacji.

Pracodawca może na wniosek pracownika udzielić mu urlopu bezpłatnego. Wprawdzie stosunek pracy trwa nadal, to jednak w tym okresie wszystkie prawa i obowiązki zarówno pracownika, jak też pracodawcy ulegają zawieszeniu. Tak więc okres urlopu bezpłatnego nie jest wliczany do okresu pracy, od którego zależą prawa pracownicze. Wyjątek od tej reguły dotyczy jedynie urlopu bezpłatnego, którego udziela pracodawca, za zgodą pracownika wyrażoną na piśmie, w celu wykonywania pracy u innej pracodawcy przez okres ustalony w zawartym w tej sprawie porozumieniu między pracodawcami. Wówczas okres udzielonego urlopu wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze u dotychczasowego pracodawcy.

Wskazując na powyższe Czytelnik prawo do nagrody jubileuszowej po 30 latach pracy nabydzie 31 stycznia 2000 r.

Podstawa prawna: art. 47 ustawy Karta Nauczyciela, art. 174 i 174¹ kodeksu pracy oraz rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. Nr 14, poz. 77).

*

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie mi następującej sprawy. Otóż pracuję, po przejściu na emeryturę, w szkole jako pracownik administracji w niepełnym wymiarze czasu pracy. Do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej za 40 lat pracy brakuje mi 9 miesięcy, a szkoła wypowiedziała mi umowę o pracę. Czy w takim przypadku w dniu rozwiązania umowy o pracę powinna mi być wypłacona powyższa nagroda? (U.P. Piotrków Tryb.)

Zasady wynagradzania oraz udzielania innych świadczeń związanych ze stosunkiem pracy pracowników nie będących nauczycielami po zmianie w 1996 r. przepisów kodeksu pracy w tym zakresie regulowane mogą być różnymi aktami prawnymi. Uzależnione to jest od tego, kto jest organem prowadzącym danej placówki oświatowej.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

W stosunku do pracowników zatrudnionych w placówkach prowadzonych przez organy administracji rządowej będzie miało zastosowanie rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 13 lipca 1996 r. (Dz.U. Nr 80, poz. 375 ze zm.). Natomiast wobec pracowników zatrudnionych w placówkach oświatowych prowadzonych przez samorząd będą miały zastosowanie przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 lipca 1997 r. (Dz.U. Nr 77, poz. 482 ze zm.). Sprawy związane z wynagradzaniem mogą być również określone w układach zbiorowych pracy, zarówno ponadzakładowych, jak też zakładowych oraz w regulaminach wynagradzania. Z uwagi na to, że Czytelnik nie podał w jakim akcie prawnym są uregulowane zasady wynagradzania obowiązujące w jego placówce ograniczę się do uregulowań zawartych w wyżej wymienionych rozporządzeniach.

Otóż zgodnie z zapisami tych rozporządzeń w razie ustania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę pracownikowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Z uwagi jednak, że Czytelnik podjął pracę będąc już na emeryturze, powyższa zasada w stosunku do niego nie będzie miała zastosowania. Aby mógł otrzymać nagrodę jubileuszową za 40 lat pracy, okres uprawniający do tej nagrody musi upłynąć w czasie zatrudnienia.

ZASIŁEK PORODOWY

W październiku br. żona urodziła dziecko. Proszę o wyjaśnienie w jakiej wysokości powinien mi zostać wypłacony zasiłek porodowy. Nadmieniam, że żona moja nie pracuje. (D.L. Łuków)

Zasiłek porodowy przysługuje ubezpieczonemu (pracownicy) z tytułu:

- urodzenia dziecka w okresie ubezpieczenia chorobowego albo w okresie urlopu wychowawczego,
- urodzenia dziecka po ustaniu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli ubezpieczenie to ustało w okresie ciąży:
 - wskutek ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy,
 - z naruszeniem przepisów prawa, stwierdzonym prawomocnym orzeczeniem sądu,
 - przyjęcia dziecka na wychowanie i wystąpienie do sądu opiekuńczego w sprawie jego przysposobienia albo przyjęcia dziecka na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, jeżeli z tego tytułu jest uprawniona do zasiłku macierzyńskiego.

Zasiłek porodowy przysługuje także matce dziecka nie spełniającej warunków do jego otrzymania, jeżeli warunki te spełnia ojciec dziecka. Ojciec dziecka otrzymuje również zasiłek porodowy w przypadku, gdy matka dziecka zmarła przy porodzie.

Zasiłek porodowy wynosi 20% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Kwota ta jest ustalana miesięcznie, począwszy od trzeciego miesiąca kwartału kalendarzowego, na okres trzech miesięcy, na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłaszanego dla celów emerytalnych. W przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka podczas jednego porodu zasiłek porodowy przysługuje na każde dziecko.

Należy pamiętać, że w przypadku objęcia ubezpieczeniem chorobowym z kilku tytułów zasiłek porodowy przysługuje tylko z jednego tytułu.

Dowodem do przyznania i wypłaty zasiłku porodowego ubezpieczonej, jak też matce dziecka nie spełniającej warunków do jego przyznania, jest skrócony odpis aktu urodzenia dziecka oraz oświadczenie, że zasiłek nie został pobrany z innego tytułu. Oświadczenie to powinno zawierać również PESEL ubezpieczonego (w przypadku jego braku NIP), bądź serię i numer dowodu osobistego.

Dowodami wymaganymi do przyznania zasiłku porodowego po ustaniu ubezpieczenia chorobowego poza wyżej wymienionymi są:

- w przypadku ustania ubezpieczenia w okresie ciąży z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy:
 - zaświadczenie lekarskie stwierdzające stan ciąży w okresie zatrudnienia,
 - świadectwo pracy lub inny dokument potwierdzający rozwiązanie stosunku

pracy z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy,

- w przypadku rozwiązania stosunku pracy z naruszeniem przepisów prawa:
 - zaświadczenie lekarskie stwierdzające stan ciąży w okresie zatrudnienia,
 - prawomocne orzeczenie sądu o rozwiązaniu stosunku pracy z naruszeniem przepisów prawa.

Należy pamiętać, że roszczenie o wypłatę zasiłku porodowego przedawnia się po upływie 6 miesięcy od dnia, w którym powstało prawo do zasiłku. Jeżeli niezgłoszenie roszczenia o wypłatę zasiłku nastąpiło z przyczyn niezależnych od osoby uprawnionej, termin 6 miesięcy liczy się od dnia, w którym ustała przeszkoda uniemożliwiająca zgłoszenie roszczenia. W przypadku gdy niewypłacenie zasiłku w całości lub w części było następstwem błędu płatnika składek albo ZUS, roszczenie o wypłatę zasiłku przedawnia się po upływie 3 lat.

Podstawa prawna: art. 27 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 60, poz. 636), § 8 i 9 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 27 lipca 1999 r. w sprawie określenia dowodów stanowiących podstawę przyznania i wypłaty zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 65, poz. 742).

ZASIŁEK RODZINNY

Rodzina moja składa się z 4 osób, w tym dwoje dzieci. Dochód na jednego członka rodziny wynosi 650 zł. Czy w związku z tym przysługuje mi zasiłek rodzinny na uczące się dzieci? (H.J. Łeba)

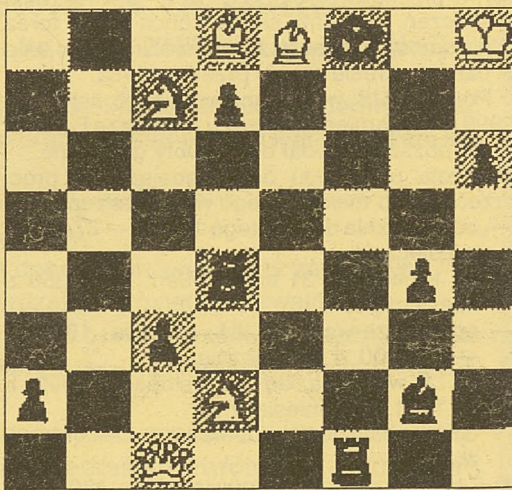
Zasiłki rodzinne, jak również pielęgnacyjne są świadczeniami publicznymi; w przypadku zasiłków rodzinnych prawo do nich uzależnione jest od wysokości dochodów rodziny. Zasiłek rodzinny przysługuje, jeżeli przeciętny miesięczny dochód na jedną osobę w rodzinie uzyskany w roku kalendarzowym poprzedzającym okres zasiłkowy nie przekracza kwoty odpowiadającej 50% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w tym samym okresie. W roku 1999 pułap ten stanowi kwota 619,75 zł, co odpowiada 50% przeciętnej płacy w 1998 r.

Podstawa prawna: ustawa z 1 grudnia 1994 r. o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych (Dz.U. z 1998 r. Nr 102, poz. 651 ze zm.).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 48



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh8, Hc1, Sc7, Sd2, Gd8, Ge8
Czarne: Kf8, Wf1, Wd4, Gg2, a2, c3, d7, g4, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Uwaga Czytelniczy

Wciąż otrzymujemy od Państwa bardzo dużo listów z prośbą o indywidualną odpowiedź na nurtujące Was pytania prawne. Pragniemy zatem powrócić do naszej tradycji sprzed lat. Warunkiem uzyskania pisemnej odpowiedzi redakcyjnego prawnika będzie załączenie do listu: kserokopii prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” lub oryginału specjalnego kuponu drukowanego w każdym numerze „Głosu” od grudnia br.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON
„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 49/99

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

informuje

UPRAWNIENIA PRACOWNIKÓW OŚWIATY NIE BĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI

1. Wprowadzenie

Z dniem 1 stycznia 1999 r. zgodnie z zapisami ustawy z dnia 25 lipca 1998 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty (Dz.U. 98.117.759) prowadzenie szkół i placówek stało się zadaniem jednostek samorządu terytorialnego. W związku z tym większość pracowników szkół i placówek, dla których do dnia 31 grudnia 1998 r. organami prowadzącymi były organy administracji rządowej, pozostając nadal w stosunku pracy z daną szkołą, czy placówką oświatową — stała się pracownikami samorządowej sfery budżetowej. Pracownicy oświaty dzielą się na dwie zasadnicze grupy tj. nauczycieli i innych pracowników nie będących nauczycielami (pracownicy ekonomiczni, inżynierjno-techniczni, administracyjni i obsługi).

Nauczyciele zatrudnieni w publicznych szkołach i placówkach podlegają przepisom ustawy Karta Nauczyciela oraz aktów wykonawczych do niej wydanych, niezależnie od tego czy organem prowadzącym jest jednostka samorządu terytorialnego, czy też właściwy minister. Natomiast wszyscy pozostali pracownicy zatrudnieni w szkołach i placówkach w obecnej chwili posiadają status pracownika samorządowego. Ich prawa i obowiązki kształtuje ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124, ze zm.) oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 lipca 1997 r. w sprawie wynagradzania pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 77, poz. 482 oraz z 1999 r. Nr 5, poz. 34). Do dnia wejścia w życie ostatniej noweli ustawy o pracownikach samorządowych tj. do dnia 1 stycznia 1999 r. — pracownikami samorządowymi byli jedynie pracownicy nie będący nauczycielami zatrudnieni w komunalnych zakładach budżetowych, natomiast status pracowników zatrudnionych w jednostkach budżetowych regulowały ponadzakładowe układy zbiorowe pracy lub porozumienia.

Ustawa o pracownikach samorządowych obejmuje swoim zakresem — zgodnie z art. 1 — pracowników zatrudnionych w gminnych jednostkach i zakładach budżetowych, powiatowych jednostkach organizacyjnych oraz wojewódzkich samorządowych jednostkach organizacyjnych. Jednostkami, o których mowa w powołanym przepisie są szkoły i placówki działające na podstawie ustawy o systemie oświaty.

Należy zwrócić uwagę, że stosunek pracy pracowników samorządu terytorialnego uregulowany został

w sposób dość skomplikowany, budzący wiele zastrzeżeń i krytycznych uwag.

Ustawodawca — wychodząc z założenia, że specyfika roli i zadań samorządu terytorialnego — uzasadnia odmienne ukształtowanie praw pracowników samorządowych — dokonał tego w odrębnej, swoistej pragmatyce tychże pracowników. Ustawa, o której mowa nie reguluje jednak całokształtu sytuacji prawnej pracowników samorządowych, lecz zawiera **jedynie — tak jak każda pragmatyka — uregulowania odrębne, szczególne w stosunku do przepisów powszechnie obowiązujących.**

W niektórych sprawach ustawa nie formułuje własnych, odrębnych przepisów, lecz odsyła bądź do konkretnych przepisów ustawy z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych, bądź do konkretnych przepisów kodeksu pracy, a w sprawach nie uregulowanych w ustawie — generalnie do przepisów kodeksu pracy. To ostatnie odesłanie, zawarte w art. 31 ust. 1 ustawy oznacza, że w sprawach nie uregulowanych w ustawie o pracownikach samorządowych do pracowników tych mają odpowiednie zastosowanie przepisy kodeksu pracy oraz przepisy wykonawcze do kodeksu. Takie wyliczenie źródeł prawa regulujących stosunek pracy pracowników samorządowych należy jeszcze uzupełnić o inne akty prawne, mimo iż ustawa do nich nie odsyła. Nie może budzić wątpliwości, że do pracowników tych mają zastosowanie przepisy dotyczące świadczeń z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, urlopów wychowawczych, świadczeń z tytułu choroby i macierzyństwa, uprawnień związków zawodowych itd.

2. Prawo do wynagrodzenia

Pracownikom samorządowym, na podstawie art. 20 ust. 1 ustawy o pracownikach samorządowych, przysługuje wynagrodzenie stosownie do zajmowanego stanowiska oraz posiadanych kwalifikacji. Zgodnie z delegacją art. 20 ust. 2 Rada Ministrów określiła w rozporządzeniu z dnia 1 lipca 1997 r. wynagrodzenie pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego. Przepisy rozporządzenia określają:

- wynagrodzenie zasadnicze,
- dodatek funkcyjny (za wykonywanie zadań, dla których załącznik Nr 3 do rozporządzenia przewiduje dodatek),

- dodatek za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia lub uciążliwych,
- zasady ustalania okresu pracy uprawniającego do dodatku za wysługę lat, do nagrody jubileuszowej i jednorazowej odprawy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę — okresów zatrudnienia w innych zakładach pracy,
- fundusz nagród za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej,
- fundusz premiowy (wysokość, zasady przyznawania i wypłacania określa zakładowy regulamin premiowania)
- dodatkowe wynagrodzenie za pracę w nocy.

3. Wynagrodzenie zasadnicze

Dla pracowników jednostek organizacyjnych rozporządzenie nie określa tabeli miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego — **lecz tabelę rozpiętości punktowej, na podstawie której pracodawca zgodnie z zasadami określonymi w rozporządzeniu sporządza tabelę miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego.**

W celu sporządzenia tabeli miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego niezbędne jest określenie najniższego wynagrodzenia. Przez najniższe wynagrodzenie rozumie się najniższe wynagrodzenie zasadnicze ustalone przez radę gminy, radę powiatu, sejmik województwa w I kategorii zaszeregowania w tabeli miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego, sporządzonej według zasad określonych w rozporządzeniu (nie jest ono równoznaczne z najniższym wynagrodzeniem za pracę określonym przez ministra pracy i polityki socjalnej na podstawie kodeksu pracy, a ich wysokości nie są ze sobą powiązane).

4. Dodatkowe uprawnienia

Ustawa o pracownikach samorządowych wskazuje, iż obok wynagrodzenia ustalonego w myśl rozporządzenia z dnia 1 lipca 1997 r. — pracownikom samorządowym przysługuje prawo do świadczeń **na zasadach przyjętych dla pracowników urzędów państwowych**, czyli:

- 4.1 dodatku za wieloletnią pracę,
- 4.2. nagrody jubileuszowej,
- 4.3. jednorazowej odprawy przy przechodzeniu na rentę inwalidzką lub emeryturę.

4.1. Dodatek za wieloletnią pracę przysługuje pracownikowi samorządowemu w wysokości wynoszącej po pięciu latach pracy 5% miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego i wzrasta o 1% za każdy dalszy rok pracy aż do osiągnięcia 20% miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

Dodatek ten przysługuje za dni, za które pracownik samorządowy otrzymuje wynagrodzenie oraz za dni nieobecności w pracy z powodu niezdolności do pracy wskutek choroby bądź konieczności osobistego spr-

wowania opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny, za które pracownik otrzymuje wynagrodzenie albo zasiłek chorobowy lub zasiłek opiekuńczy. Oznacza to, że dodatek nie wchodzi do podstawy wymiaru zasiłku chorobowego, gdyż wypłacany jest obok tego zasiłku lub wynagrodzenia w pełnej wysokości przysługującej pracownikowi.

Do stażu pracy uprawniającego do dodatku za wysługę lat i odprawy wlicza się wszystkie zakończone okresy poprzedniego zatrudnienia, w tym u prywatnych pracodawców bez względu na sposób ustania stosunku pracy lub ewentualne przerwy w zatrudnieniu.

W przypadku, gdy pracownik wykonuje pracę w jednostce organizacyjnej, jako dodatkowe zatrudnienie — prawo do dodatku ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy. Do stażu pracy uprawniającego do dodatku za wysługę lat w tejże jednostce nie wlicza się zatrudnienia w podstawowym miejscu pracy, zaś wlicza się poprzednie — dodatkowe zakończone okresy zatrudnienia. Przez „zatrudnienie dodatkowe” należy rozumieć tylko sytuacje, gdy pracownik jest zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy i dodatkowo podejmuje zatrudnienie w niepełnym wymiarze w urzędzie lub jednostce organizacyjnej. Wykonywanie pracy u dwóch lub więcej pracodawców w wymiarze nie przekraczającym łącznie jednego etatu nie jest zatrudnieniem dodatkowym.

Należy zwrócić uwagę, że „okresy pracy” — to okresy wykonywania pracy w ramach stosunku pracy, nawiązanego na podstawie umowy o pracę bądź powołania, wyboru, czy też mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę. Poza okresami zatrudnienia do stażu pracy uprawniającego do dodatku za wysługę lat wlicza się pracownikom samorządom inne okresy tylko w sytuacjach, gdy tak stanowią odrębne przepisy. Przez odrębne przepisy rozumie się np.:

- ustawę z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej (Dz.U. z 1992 r. Nr 4, poz. 16, ze zm.) — na podstawie której wlicza się okres służby wojskowej na warunkach określonych w ustawie,
- ustawę z dnia 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. z 1997 r. Nr 25, poz. 128, ze zm.), która pozwala wliczyć okres pobierania zasiłku i zasiłku szkoleniowego, a także — jeżeli umowy międzynarodowe nie stanowią inaczej — udokumentowane okresy zatrudnienia u pracodawców zagranicznych, pod warunkiem opłacania składek na Fundusz Pracy,
- rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 czerwca 1991 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów naukowych (Dz.U. Nr 58, poz. 249, ze zm.), na podstawie którego wlicza się okres odbywania dziennych studiów doktoranckich,
- ustawę z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310).

4.2. Nagroda jubileuszowa jest świadczeniem za wieloletnią pracę, które również wypłacane jest na

zasadach przyjętych dla pracowników urzędów państwowych w podanych poniżej wysokościach:

- a) po 20 latach pracy — 75% wynagrodzenia miesięcznego,
- b) po 25 latach pracy — 100% wynagrodzenia miesięcznego,
- c) po 30 latach pracy — 150% wynagrodzenia miesięcznego,
- d) po 35 latach pracy — 200% wynagrodzenia miesięcznego,
- e) po 40 latach pracy — 300% wynagrodzenia miesięcznego,
- f) **po 45 latach pracy — 400% wynagrodzenia miesięcznego.**

Do stażu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej — podobnie jak przy dodatku za wysługę lat — wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze (te, które przykładowo wyliczono przy dodatku za wysługę lat).

Inaczej niż przy dodatku za wysługę lat ustala się staż pracy w razie pozostawania pracownika w więcej niż jednym stosunku pracy. W każdym przypadku **staż pracy ustala się z uwzględnieniem wszystkich wcześniejszych (zakończonych) okresów zatrudnienia. Wliczeniu nie podlega okres zatrudnienia trwającego równoległe, tzn. wlicza się tylko jeden z nich.**

Pracownik nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody. Pracodawca każdorazowo bada, czy pracownik spełnia warunki do ubiegania się o nagrodę jubileuszową. Pracownik jest zobowiązany udokumentować swoje prawo do nagrody, jeżeli w jego aktach osobowych brak jest odpowiedniej dokumentacji. Nie ma znaczenia fakt późniejszego udokumentowania prawa do nagrody. Jeżeli w dniu udokumentowania prawa do nagrody pracownik był uprawniony do nagrody wyższego stopnia, przysługuje mu wyrównanie różnicy między kwotą nagrody wyższej a kwotą wypłaconej nagrody niższej.

Wypłata nagrody powinna nastąpić niezwłocznie po nabyciu do niej prawa. Nagrodę jubileuszową oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, które zostały określone w rozporządzeniu MPiPS z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop. (Dz.U. Nr 2, poz. 14). Przy ustalaniu wysokości miesięcznego wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczenia nagrody jubileuszowej składniki wynagrodzenia określone w stałej stawce miesięcznej uwzględniane są w wysokości należnej w miesiącu nabycia prawa do tego ekwiwalentu (w omawianym przypadku — w miesiącu nabycia prawa do nagrody). Wysokość nagrody stanowi odpowiedni procent wynagrodzenia miesięcznego, a więc nie ma

potrzeby obliczania ekwiwalentu pieniężnego za 1 dzień urlopu.

Przy obliczaniu nagrody jubileuszowej przysługującej pracownikowi po 1 stycznia 1999 r. podstawę stanowi wynagrodzenie pracownika po przeliczeniu w związku z opłacaniem składek na ZUS, czyli po ubruttowaniu. Podstawę obliczenia nagrody jubileuszowej stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu nabycia prawa do nagrody, a jeżeli jest to dla pracownika korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu wypłaty. W przypadku ustania stosunku pracy w związku z przejściem na rentę lub emeryturę, gdy pracownikowi brakuje mniej niż 12 miesięcy do nabycia prawa do nagrody — nagrodę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

W sytuacji, gdy w dniu wejścia w życie rozporządzenia upływa okres uprawniający pracownika do dwóch lub więcej nagród, wypłaca mu się tylko jedną nagrodę — najwyższą. Dotyczy to również sytuacji, w której pracownikowi wliczono dodatkowe okresy w związku z wejściem w życie przepisów wprowadzających zaliczalność do stażu uprawniającego do świadczeń pracowniczych okresów nie podlegających dotychczas takiemu wliczeniu. Pracownikowi zatrudnionemu w dniu 19 lutego 1997 r. w komunalnym zakładzie budżetowym lub w pozostałej jednostce w dniu 1 stycznia 1999 r., który przed tym dniem nabył prawo do nagrody jubileuszowej w związku z wliczeniem okresów wymienionych w zarządzeniu MPiPS z dnia 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (M.P. Nr 44 poz. 358, ze zm.) — okresy te podlegają wliczeniu na dotychczasowych zasadach przy ustalaniu prawa do kolejnych nagród.

Natomiast w sytuacji, gdy pracownik podjął zatrudnienie po dniu 19 lutego 1997 r. w zakładzie budżetowym lub w pozostałej jednostce po dniu 1 stycznia 1999 r. — nabywa prawo do nagrody jubileuszowej bez uwzględniania przepisów zarządzenia z 1989 r., na zasadach wskazanych w ust. 2—11 rozporządzenia z 1 lipca 1997 r.

4.3. Kolejnym świadczeniem, które przysługuje pracownikowi samorządowemu jest odprawa przy przechodzeniu na rentę z tytułu niezdolności do pracy lub na emeryturę.

Wskazana odprawa mająca charakter **jednorazowy** — przysługuje w wysokości:

- a) dwumiesięcznego wynagrodzenia — po 10 latach pracy,
- b) trzymiesięcznego wynagrodzenia — po 15 latach pracy,
- c) **sześciomiesięcznego wynagrodzenia — po 20 latach pracy.**

Warunki, w jakich do okresu pracy w jednostkach samorządu terytorialnego wlicza się okresy zatrudnienia w innych zakładach pracy są te same, co w przypadku dodatku za staż pracy, o czym była już mowa.

4.4. Z ustawy o pracownikach samorządowych wynika, że pracownikom przysługuje prawo do 40-godzinnego tygodnia pracy, z tym że przepis ten nie dotyczy pracowników zatrudnionych na stanowiskach pomocniczych i obsługi. Z uwagi na różnorodny zakres działania jednostek organizacyjnych w rozporządzeniu z 1 lipca 1997 r. nie zostały wyodrębnione stanowiska pomocnicze i obsługi, których nie dotyczy zapis o 40-godzinnym czasie pracy — wyodrębnienia takiego dokona pracodawca.

Pozostałe uprawnienia pracownicze przysługują pracownikom samorządowym na zasadach i w granicach określonych przepisami kodeksu pracy. Mają więc oni prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych, do higienicznych i bezpiecznych warunków pracy, urlopu wypoczynkowego, ochrony wynagrodzenia za pracę, szczególnej ochrony pracy kobiet i innych uprawnień określonych w tym akcie prawnym.

EWA DYBA

Wykaz aktów prawnych występujących w poradniku

1. Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (j.t. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 ze zm.)
2. Ustawa z dnia 25 lipca 1998 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty (Dz.U.98.117.759)
3. **Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124, ze zm.)**
- 3.1. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 lipca 1997 r. w sprawie wynagradzania pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 77, poz. 482 oraz z 1999 r. Nr 5, poz. 34)
4. Ustawa z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz.U. Nr 31, poz. 214 ze zm.)
5. Ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej (Dz.U. z 1992 r. Nr 4, poz. 16, ze zm.)
6. Ustawa z dnia 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. z 1997 r. Nr 25, poz. 128, ze zm.)
7. Ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310)
8. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 czerwca 1991 r. w sprawie studiów doktoranckich i stypendiów naukowych (Dz.U. Nr 58, poz. 249, ze zm.)
9. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop. (Dz.U. Nr 2, poz. 14)
10. Zarządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (M.P. Nr 44 poz. 358, ze zm.)